

Zbigniew Kobyliński, Grażyna Rutkowska

Propagandowe wykorzystanie archeologii w uzasadnianiu polskich praw do Ziemi Odzyskanych po drugiej wojnie światowej

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 13/2, 13-80

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW KOBYLŃSKI, GRAŻYNA RUTKOWSKA

PROPAGANDOWE WYKORZYSTANIE ARCHEOLOGII W UZASADNIANIU POLSKICH PRAW DO ZIEM ODZYSKANYCH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. „Ziemie Odzyskane”

W wyniku przesunięcia geograficznego całego organizmu politycznego na zachód, po drugiej wojnie światowej terytorium Polski objęło te regiony, które w końcu X w. tworzyły część państwa Mieszka I, ale w wyniku skomplikowanej tysiącletniej historii środkowej Europy, bezpośrednio przed drugą wojną światową były zamieszkałe w znacznej mierze, o ile nie wyłącznie, przez ludność niemiecką. Po drugiej wojnie światowej w granicach polskiego państwa znalazły się bowiem należące przed wojną do Niemiec tereny Nadodrza i rozległego wybrzeża Bałtyku, Warmia i Mazury, dolne Powiśle oraz północna Wielkopolska, a także Śląsk Opolski i Dolny oraz Ziemia Lubuska. Tereny te stanowiły prawie 1/3 powojennego obszaru Polski. Określenie ich mianem „Ziem Odzyskanych” służyć miało wyrobieniu w społeczeństwie przekonania, że były one rdzennie polskie i zostały odzyskane po latach niemieckiego panowania.

Przyłączone do Polski ziemie zachodnie i północne na przestrzeni dziejów przeżywały różne losy. Pomorze Zachodnie za pierwszych Piastów było integralną częścią państwa, a w XII w. uzależnione od niego było stosunkiem lennym. Rozbicie dzielnicowe spowodowało osłabienie Polski i w konsekwencji poddanie się Pomorza Zachodniego w 1181 r. zwierzchnictwu cesarza niemieckiego, w dalszej kolejności przejściowo Danii. W kolejnych wiekach, mimo prób zbliżenia niektórych księstw zachodniopomorskich z Polską, nie udało się przywrócić poprzedniego stanu. Dzielnica ta uległa rozbiorowi podczas wojny trzydziestoletniej między Brandenburgią i Szwecją; część ze Szczecinem przypadła Szwecji. W XVIII w. Szczecin przeszedł w ręce Brandenburgii, która stała się jednym organizmem politycznym z Królestwem Pruskim.

Ziemia Lubuska w 1249 r. została odstąpiona przez księcia śląskiego Bolesława Rogatkę biskupstwu magdeburskiemu, a niebawem władzę objęli tu Brandenburczycy. Marchia Brandenburska prowadziła ekspansję w głąb terytorium polskiego, wdzierając się między Pomorze Zachodnie i Wielkopolskę. Powstała tzw. Nowa Marchia, która swym zasięgiem objęła m.in. Gorzów

Wielkopolski, Choszczno, Santok, Drezdenko. W drugiej połowie XVII w. przyłączono do niej Czaplinek i Drahim (Stare Drawsko). Podczas rozbiorów do Królestwa Prus włączono kolejne miasta: w I rozbiorze Polski (1772) Prusy zagarnęły Piłę, Złotów i Wałcz, w II rozbiorze (1793) – Międzyrzec, Babimost i Wschowę. Miasta te nie powróciły do Polski po 1918 r., gdyż traktat wersalski nie odtworzył w pełni przedrozbiorowej granicy polsko-pruskiej.

Śląsk, położony w dorzeczu górnej Odry, wślawił się w średniowieczu walkami z najazdem niemieckim oraz pierwszymi inicjatywami likwidacji skutków rozbitcia dzielnicowego. Jednak w latach 1327-1335 niemal wszyscy książęta dolno- i górnośląscy zostali zmuszeni do złożenia hołdu koronie czeskiej. W XVI w. Śląsk wraz z Czechami trafił pod władzę austriackich Habsburgów. W wojnie prowadzonej w latach 1740-1742, ponad połowę Śląska zdobyli Prusacy, przez następne 200 lat Śląsk pozostawał pod ich rządami. Po I wojnie światowej, pomimo wyniku plebiscytu i trzech powstań śląskich w 1922 r. tylko część Górnego Śląska odzyskała Rzeczpospolitą.

Pomorze Gdańskie, zagrabione w początkach XIV w. przez niemiecki zakon krzyżacki, Polska odzyskała w wyniku wojny trzynastoletniej na podstawie pokoju toruńskiego w 1466 r. Ziemię bytowsko-lęborską, początkowo lenno polskie w rękach książąt zachodniopomorskich, w XVII w. na krótko włączono do Korony, a traktatem welawsko-bydgoskim (1657) odstąpiono Brandenburgii-Prusom. Rozbiory spowodowały zajęcie całego Pomorza Gdańskiego przez Prusy. Po pierwszej wojnie światowej traktat wersalski przyznał Polsce Pomorze, ale bez Lęborka i Bytowa, a Gdańsk stał się Wolnym Miastem.

Druga wojna światowa przyniosła dramatyczne zmiany terytorialne. Ignorując żądania polskiego rządu, w czasie konferencji w Teheranie (1943) Roosevelt i Churchill przychylił się do sugestii Stalina co do przesunięcia Polski na zachód, a jej granica wschodnia z ZSRR miała przebiegać na linii demarkacyjnej uzgodnionej przez Mołotowa i Ribbentropa w przededniu agresji w 1939 roku¹. Konferencja w Jaltie (1945) potwierdziła zaproponowaną przez Stalina wschodnią granicę Polski, nieco zmodyfikowaną, mającą przebiegać wzdłuż tzw. linii Curzona. W zamian za utracone tereny na wschodzie Polska uzyskać miała ziemie na zachodzie i północy. Już w 1944 r. w *Manifestie Lipcowym* Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – pierwszego rządu polskiego utworzonego pod protektorem Stalina, mówi się o podjęciu walki o powrót „Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne na Odrze”. Podczas kolejnej międzynarodowej konferencji Wielkiej Trójki (Truman, Churchill, Stalin) w Poczdamie w 1945 roku ustalono ostatecznie przebieg granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. W ten sposób Polska przesunęła swoją zachodnią grani-

¹ W. P r o n o b i s, *Polska i świat w XX wieku*. Warszawa 1996, s. 275.

cę w głąb przedwojennego terytorium Niemiec, zyskując ziemie nie tylko zagrabione przez Hitlera².

13 listopada 1945 roku powołano specjalne Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO), którym kierował sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej (PPR), wicepremier Władysław Gomułka³. Do zadań resortu należało opracowanie planu zagospodarowania tych terenów, wysiedlenie stamtąd około 3 milionów Niemców i zasiedlenie polskimi osadnikami (głównie z terenów wschodnich i repatriantów z ZSRR), zaopatrzenie ludności oraz zarządzanie mieniem polonickim. W bezpośredniej bliskości granicy usytuowano około 40 tys. tzw. gospodarstw wojskowych, które były obejmowane przez rodziny żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. Społeczeństwo Ziem Odzyskanych w pierwszych latach powojennych było kształtowane głównie w wyniku migracji. Szacuje się, że do końca 1947 roku osiedliło się tu prawie 6 milionów Polaków. W 1950 roku ludność napływowa stanowiła 78% stanu liczebnego mieszkańców tych terenów⁴.

Działalność ministerstwa trwała do stycznia 1949 roku, po jego rozwiązaniu z niechęcią podejmowano jakiegokolwiek kroki w celu aktywizowania gospodarczego i kulturalnego tych ziem⁵. Ostatnim działaniem w tym zakresie była wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu latem 1948 roku. Od 1949 roku nastąpiło likwidowanie śladów odrębności i specyfiki Ziem Odzyskanych. W 1950 roku zlikwidowano Polski Związek Zachodni, mający zasługi w organizacji osadnictwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych i w ich repolonizacji⁶. Likwidacji uległa też Zachodnia Agencja Prasowa oraz wiele regionalnych wydawnictw prasowych, takich jak miesięcznik *Śląsk*.

Władze ograniczały aktywność społeczną i gospodarczą Ziem Odzyskanych, zaniechano idei wystaw Ziem Odzyskanych, tygodni Ziem Odzyskanych, Śląskiego Tygodnia Kultury. Tępieno wszelkie lokalne inicjatywy kulturalne i gospodarcze dążąc do unifikacji życia społeczno-politycznego i gospodarczego kraju⁷.

Początkowo żywiołowe osadnictwo rolne oparto na zasadach reformy rolnej, co znalazło wyraz w przyjętej w 1946 roku ustawie o osadnictwie rolnym na Ziemiach Odzyskanych⁸. Miejsce junkierskich folwarków zajęły gospodar-

² Tamże, s. 292.

³ H. S z c z e g ó ł a, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce PZPR w latach 1949-1956*. W: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*. Zielona Góra 1999, s. 19-24.

⁴ I. S o b c z a k, *Ludność Ziem Zachodnich i Północnych Polski – dynamika i struktura*. W: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945-1995*. Toruń 1997, s. 38.

⁵ A. A l b e r t, *Najnowsza historia Polski 1914-1993. T. 2: 1945-1993*. Warszawa 1995, s. 101; H. S z c z e g ó ł a, *Ziemie Zachodnie i Północne...*, s. 19.

⁶ M. M u s i e ł a k, *Polski Związek Zachodni 1944-1950*. Poznań 1986, s. 110.

⁷ H. S z c z e g ó ł a, *Ziemie Zachodnie i Północne...*, s. 21.

⁸ M. O r d y ł o w s k i, *Kolektywizacja wsi dolnośląskiej w latach 1948-1956 jako instrument stalinizacji środowiska wiejskiego*. W: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*. Zielona Góra 1999, s. 69.

stwa państwowe, a gospodarstwa chłopów niemieckich przejęli polscy osadnicy. Przybyła ludność spotkała się z odmiennymi warunkami klimatycznymi i glebowymi, ludzie musieli przyzwyczaić się do nowego położenia. Proces kolektywizacji rolnictwa rozpoczęty w Polsce od 1948 roku, na Ziemiach Zachodnich przybrał większe rozmiary niż na ziemiach dawnych. Mniejsza więc osadników z otrzymaną ziemią, niż na ziemiach dawnych i wywieranie nacisku na ludność przy tworzeniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych, przyczyniły się do większych, niż gdzie indziej „sukcesów” w tej dziedzinie.

Na Ziemiach Odzyskanych specyfiką były ruchy migracyjne większe, niż na pozostałym obszarze kraju⁹. Kolektywizacja i niemożliwe do wywiązania się obowiązkowe dostawy płodów rolnych i podatki powodowały porzucanie gospodarstw oraz przenoszenie się do miasta lub na ziemie dawne. Wprowadzenie planu sześcioletniego (1950-1955) zakładającego szybkie uprzemysłowienie państwa, a szczególnie rozwój przemysłu ciężkiego, spowodowało porzucanie pracy na roli i przenoszenie się do miast. Tempo urbanizacji Ziem Odzyskanych wyprzedzało podobny proces w województwach centralnych. Kolejna fala migracji, szczególnie ludności autochtonicznej, miała miejsce po 1956 roku. Grupy ludności wyjeżdżały na stałe, głównie do Republiki Federalnej Niemiec. Szczególna sytuacja panowała w pasie przygranicznym, na obszarze w odległości do 30 km od granicy. Zaostrzone przepisy meldunkowe i wysiedlenie tzw. elementu „niepewnego” doprowadziły do znacznego spadku ludności w całym pasie przygranicznym. Cechą społeczeństwa Ziem Odzyskanych w stosunku do reszty kraju był też niższy przeciętny wiek, wśród przesiedleńców wyraźnie bowiem dominowali ludzie młodzi¹⁰.

Po okresie zahamowania rozwoju na Ziemiach Odzyskanych, w 1956 roku wznowiono procesy uwłaszczeniowe, złagodzone przepisy dotyczące pobytu i zamieszkania w strefach przygranicznych, a przede wszystkim skierowano znaczne środki na odbudowę nieczynnych obiektów przemysłowych, likwidację nieużytków i odłogów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych oraz uruchomiono budownictwo mieszkaniowe. Reaktywowano lub tworzone nowe instytucje i organizacje, które miały się przyczynić do nadrobienia lat stagnacji i szybszego rozwoju Ziem Zachodnich¹¹. W latach 1957-1971 działało Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, które popularyzowało problematykę Ziem

⁹ A. T o c z e w s k i, *Migracje ludności w Polsce zachodniej i północnej w latach 1949-1956. W: Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*. Zielona Góra 1999, s. 59-67.

¹⁰ B. C i m a ł a, S. S e n f t, *Ziemie zachodnie i północne – wczoraj i dziś*. Warszawa 1985, s. 26; podkreślała tę różnicę np. wyrażnie I. Solińska – reporterka *Gazety Zielonogórskiej* w swoim reportażu z Gniezna, 5 X 1960, s. 3. W dalszych przypisach zastosowane zostały skróty nazw cytowanych gazet codziennych: GL – *Gazeta Lubuska*, GZ – *Gazeta Zielonogóraska*, TO – *Trybuna Opolska*, TL – *Trybuna Ludu*

¹¹ C. O s e k o w s k i, *Spoleczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956*. Zielona Góra 1994, s. 235.

Odzyskanych w kraju i zagranicą, podejmowało inicjatywy integracyjne, kulturalne i gospodarcze przyczyniające się do rozwoju ziem. Chociaż w latach 1960-tych odnotowano daleko idącą integrację społeczeństwa poniemieckich ziem, niemal całkowicie zatarły się różnice kulturowe i regionalne poszczególnych grup ludności, a władze głosiły tezę o zakończeniu procesu integracji Ziemi Odzyskanych z Polską centralną, to jednak obszary przyłączone w niektórych dziedzinach zachowały swoją specyfikę¹².

2. Spory wokół ideologicznego uwikłania polskiej archeologii w czasach komunistycznych

Ujawnianie politycznych determinant rozwoju archeologii polskiej zainicjowane zostało niemal natychmiast po upadku komunizmu. Arkadiusz Marciniak i Włodzimierz Rączkowski¹³ uznali wówczas obowiązującą ideologię za główny czynnik odpowiedzialny za szczególny rozwój prehistorii w powojennej Polsce, kładąc nacisk na ograniczenia polityczne i cenzurę ideologiczną. W opublikowanej w tym samym okresie „panoramie polskiej archeologii” Aleksander Bursche i Timothy Taylor¹⁴ postrzegają ją także jako „podporządkowaną cenzorskiej sowieckiej naukowej i politycznej ortodoksji od końca drugiej wojny światowej”. Również Andrzej Abramowicz w swoim zarysie najnowszej historii archeologii polskiej uznał, że archeologia powojenna w Polsce rozwijała się pod silnym wpływem ideologicznym rządzącej partii: „Archeologia stając się nauką o wydzwieku ideologicznym była zobowiązana dzielić się swoimi prawdami ze społeczeństwem, popularyzować materialistyczne podejście do pradziejów”¹⁵. Podobny pogląd wyraził archeolog pochodzenia angielskiego P. M. Barford, który podkreślał wspierającą komunistyczne państwo działalność polskich archeologów: „archeologia miała do odegrania swoją rolę w utrwalaniu ideologii, przez którą (i w imieniu której) działało państwo”¹⁶. Jego zdaniem archeologia polska poddawana była jawnym manipulacjom politycznym, a budowanie teorii w archeologii uzależnione było w znacznym stopniu od polityki państwa¹⁷. Także Zdzisław

¹² W. Turnowiecki, *Przemiany gospodarcze Ziemi Zachodnich i Północnych*. W: *Ziemia Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945-1995*. Toruń 1997, s. 56; C. Osękowski, *Specyfika pogranicza polsko-niemieckiego po drugiej wojnie światowej*. W: *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą: księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. Mariana Eckerta*. Zielona Góra 2002, s. 67.

¹³ A. Marciniak, W. Rączkowski, *The development of archaeological theory in Poland under conditions of isolation*. *World Archaeological Bulletin*. T. 5: 1991, s. 62.

¹⁴ A. Bursche, T. Taylor, *A panorama of Polish archaeology*. *Antiquity*. T. 65: 1991, s. 583-592.

¹⁵ A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*. Warszawa 1991, s. 159.

¹⁶ P. M. Barford, *Markszm w archeologii polskiej w latach 1945-1975*. *Archeologia Polski*. T. 40: 1995, s. 40.

¹⁷ Tamże, s. 69.

Skrok¹⁸, skłonny jest widzieć przemożny wpływ władz politycznych na działalność archeologów owego czasu. Ostatnio do grona badaczy wypowiadających się w duchu przemożnego prymatu ideologii nad powojenną archeologią wczesnego średniowiecza dołączył Przemysław Urbańczyk (powracając do poglądów odważnie sygnalizowanych już w czasach „realnego socjalizmu”¹⁹), który uznał, że przyczyny państwowego wsparcia dla rozwoju polskiej powojennej archeologii wczesnego średniowiecza, były „czysto polityczne”. Autor ten – powołując się m.in. na opinię Jerzego Gąssowskiego²⁰ – uważa, że badania nad wczesnym średniowieczem były wykorzystywane do podważania autorytetu Kościoła i chrześcijańskich początków Polski. Jak twierdzi P. Urbańczyk polska archeologia uczestniczyła w legitymizowaniu pretensji terytorialnych, które nie miały nic wspólnego z badaniem odległej przeszłości, a wynikały jedynie z nagłej zmiany układu geopolitycznego po drugiej wojnie światowej. Politycy wykorzystywali w swej walce ideologicznej odpowiednio wyselekcjonowane i przetworzone fragmenty dawnych dziejów. Wielkie programy badawcze sponsorowane przez państwo dostarczały atrakcyjnych argumentów społecznie nośnych propagandzie PRL²¹. W odróżnieniu jednak od poprzednio cytowanych autorów, którzy sugerowali świadomy związek świata nauki z polityką, stymulowany pragmatycznie pragnieniem osiągnięcia karier – P. Urbańczyk widzi raczej archeologów owego czasu jako środowisko, które – bez konieczności świadomego fałszowania wymowy źródeł – potrafiło wykorzystać nadarzające się z przyczyn politycznych możliwości rozwojowe²². Według niego: „przypadkowi należy zawdzięczać, że rutynowa oferta archeologów... odpowiadała doraźnym potrzebom politycznym”.

Odmienne nieco stanowisko w sprawie powiązań między archeologią wczesnego średniowiecza a polityką i ideologią czasów PRL wyrazili m.in. Zofia Kurnatowska²³, Jacek Lech²⁴, Stanisław Tabaczyński²⁵, Danuta Pio-

¹⁸ Z. Skrok, *Archeologia niezgody*. Rzeczpospolita. 10-12 XI 2000, dodatek „Plus-Minus” 45 (411), s. D3-D4.

¹⁹ P. Urbańczyk, *Dyskusja nie na temat*. Przegląd Archeologiczny. T 32: 1983, s. 213-217.

²⁰ J. Gąssowski, *Archeologia polska. Tradycje i perspektywy*. Przegląd Humanistyczny. T. 2: 1998, s. 35-44.

²¹ P. Urbańczyk, *Archeologia i polityka*. Forum Akademickie. Nr 7-8: 2003, s. 78-80.

²² Tenże, *Political circumstances reflected in post-war archaeology*. Public Archaeology. T 1: 2000, s. 5-53.

²³ Z. Kurnatowska, *Czy milenium było „tragedią polskiej archeologii”?* W: *Archeologia i starożytność. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Abramowiczowi w 70 rocznicę urodzin*. Łódź 1997, s. 147-156.

²⁴ J. Lech, *Małowierni. Spór wokół marksizmu w archeologii polskiej lat 1945-1975*. Archeologia Polski. T. 42: 1997, s. 175-232; Tenże, *Between captivity and freedom: Polish archaeology in the 20th century*. Archaeologia Polona. T 35-36: 1997-1998, s. 25-222.

²⁵ S. Tabaczyński, „Wymuszony przewrót metodologiczny” w archeologii polskiej i jego nieoczekiwane skutki. W: *Archeologia i prahistoria polska w ostatnich półwieczu*. Poznań 2000, s. 513-525.

trowska²⁶ i Zbigniew Kobyliński²⁷. S. Tabaczyński, polemizując z poglądami A. Abramowicza, odrzuca wizję sytuacji, w której „z jednej strony mamy w powojennej archeologii polskiej do czynienia z dyktatem panującej oficjalnie ideologii; z drugiej zaś – ze wspólnotą badaczy gotowych ewentualnie do pewnych kompromisów w imię realizacji przyjętych ideałów poznania naukowego”. Wizję taką – oprócz A. Abramowicza i P. Urbańczyka – prezentują także ostatnio np. Stanisław Kurnatowski i Michał Kobusiewicz, którzy twierdzą, że w okresie „ofensywy reżimu” przed 1956 r. jedynym wyjściem dla archeologów było pragmatyczne dostosowanie się: „należało obrać taki kierunek badań, który oficjalnie mógł być zaakceptowany przez reżim i który jednocześnie dawał możliwość użytecznego uprawiania nauki”. D. Piotrowska w toku polemiki ze Z. Skrokiem zwróciła jednak uwagę, że upolitycznienie wśród archeologów w czasach PRL było niewielkie, a J. Lech w swej solidnie udokumentowanej polemice z poglądami P. Barforda, jak również w swojej obszernej panoramie historii polskiej archeologii stwierdził, że archeologia nie była wmieszana w rozgrywki między Państwem a Kościołem, a prace wykopaliskowe były prowadzone w kościołach na ogół przy bardzo dobrej współpracy z duchowieństwem²⁸.

Najczęściej przywoływanym dowodem na powiązania archeologii z polityką w okresie „realnego socjalizmu” jest szeroko zakrojone i nie mające żadnych precedensów przedsięwzięcie, jakim stały się „rocznicowe” badania nad tysiącletciem państwa polskiego w latach 1950-tych i 1960-tych²⁹.

Rzeczywistość, w której znalazła się polska archeologia po II wojnie światowej była jednak znacznie bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z przytoczonych wyżej wypowiedzi³⁰. Istota sporu – w niektórych przynajmniej przypadkach pozornego – pomiędzy zwolennikami tezy o silnym związku archeologii w czasach PRL z polityką i tymi, którzy skłonni są umniejszać znaczenie takiego związku, leży naszym zdaniem w nie dosyć precyzyjnym oddzieleniu od sie-

²⁶ D. Piotrowska, *Historia archeologii – dziedzina potrzebna a mało znana*. Z otchłani wieków. R. 56: 2001, zesz. 1-2, s. 155-167.

²⁷ Z. Kobyliński, *Theory in Polish archaeology 1960-1990: searching for paradigms*. W: *Archaeological theory in Europe. The last 3 decades*. London 1991, s. 223-247; Tenże, *Theoretical orientations in archaeology in Poland (1945-1995)*. W: *Theory and practice of archaeological research. Vol. III. Dialogue with the data: the archaeology of complex societies and its context in the 90s*. Warszawa 1998, s. 225-258.

²⁸ J. Lech, *Małowierni...*, s. 200; por. też tenże, *Between captivity and freedom...*, s. 73.

²⁹ Zwiąże podsumowanie tego szeroko zakrojonego programu interdyscyplinarnych badań przedstawili ostatnio np. W. Szymanski, Z. Kurnatowska, *Dorobek studiów nad wczesnym średniowieczem*. W: *Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w minionym półwieczu*. Warszawa 2004, s. 22-36; zob. też Z. Kobyliński, *Archeologia wczesnego średniowiecza w Polsce: sukcesy i porażki*. W: *Archeologia polska 1945-1995*. Warszawa 2006.

³⁰ Por. alternatywny obraz przedstawiony wcześniej w: Z. Kobyliński, *Theory in Polish archaeology...*

bie różnych możliwych modeli takich powiązań. Mówiąc o powiązaniach archeologii z polityką państwa możemy bowiem mieć na myśli co najmniej cztery całkowicie odmienne sytuacje:

1. władza państwowa za pomocą rozmaitych instrumentów nacisku zmusza środowisko archeologów do podejmowania prac badawczych zmierzających do uzyskania konkretnych pożądaných z punktu widzenia tego państwa rezultatów; ukierunkowuje zatem zarówno problematykę badań, jak i sposoby interpretacji ich wyników;

2. archeolodzy, trafnie rozpoznając cele ideologiczne władzy państwowej, proponują jej przeprowadzenie badań zmierzających w konkretnym kierunku, w celu uzyskania środków finansowych i zapewnienia sobie karier zawodowych;

3. władze państwowe zauważają, że prowadzone przez archeologów badania mogą być zdyskontowane politycznie, rozpoczynają zatem w pewnym momencie ich wspieranie finansowe i podejmują próby ich kontrolowania i ukierunkowywania.

4. zarówno środowiska naukowe, jak i władze państwowe odczytują trafnie zapotrzebowanie społeczne na uzyskanie naukowego uzasadnienia nowych granic państwa po II wojnie światowej i wykorzystują to zjawisko do swoich celów.

Te cztery zarysowane powyżej sytuacje – chociaż wszystkie mogą być uznane za wynikające z powiązań między archeologią a polityką, są całkowicie odmienne i zasługują też na całkiem odmienną ocenę – np. w kwestii postaw etycznych archeologów owego czasu. Wypowiadający się dotąd w tej kwestii cytowani wyżej autorzy sugerowali często, że w przypadku badań milenijnych chodziło bądź to o przymus ideologiczny, bądź o cyniczne wykorzystywanie władzy dla swoich celów – zwane dziś chętnie „oswajaniem reżimu”, a więc o sytuacje opisane wyżej jako model pierwszy i drugi. W rzeczywistości chodziło jednak raczej o sytuację przedstawioną w modelu czwartym – zwłaszcza w okresie bezpośrednio powojennym, i trzecim – zwłaszcza po roku 1958, kiedy to obchody milenijne nabrały charakteru programu państwowego konkurującego z programem kościelnym.

Nie oznacza to oczywiście braku powiązań archeologii z polityką. Jest rzeczywiście uderzające, w jak wielkim stopniu polityczne wydarzenia okresu bezpośrednio poprzedzającego drugą wojnę światową i bezpośrednio powojenne, wpłynęły na rozwój archeologii wczesnego średniowiecza Polski w czasie 50 lat jej nowoczesnej historii. Ten wpływ polityczny wiązał się jednak znacznie bardziej z międzynarodowymi stosunkami polsko-niemieckimi, niż z „wymuszonym przełomem metodologicznym”³¹. Badania dwóch, powiązanych zresztą ze sobą problemów dominujących archeologię wczesnego średniowiecza Polski, a mianowicie początków państwa polskiego i etnogenezy Słowian, podjęte zostały przede wszystkim w odpowiedzi na społeczne zapotrzebowanie na udo-

³¹ Używamy tu sformułowania zaproponowanego przez A. Abramowicza, *Historia archeologii polskiej...*, s. 146.

wodnienie praw Polaków do zamieszkiwania ziem wyznaczonych politycznymi granicami w Jalcie i Poczdamie – i stałoby się tak najprawdopodobniej nawet wówczas, gdyby materializm historyczny nie był obowiązującą ideologią, ponieważ to nie ideologia komunistyczna czy marksizm były motorami badań archeologicznych, zmierzających do udowodnienia słowiańskości czy wręcz polskości ziem między Bugiem a Odrą, ale była to całkowicie zrozumiała i naturalna – można wręcz stwierdzić, że oczywista – reakcja na zagrożenie bytu narodowego w czasie drugiej wojny światowej³². Piszą o tym np. S. Kurnatowski i M. Kobusiewicz³³, uznając, że badania dziejów i kultury Ziem Zachodnich „były przez społeczność badaczy traktowane jako wypełnianie właściwej powinności nie tylko naukowej lecz i patriotycznej”.

3. Polskie Milenium a badania archeologiczne na Ziemiach Odzyskanych

3.1. Badania milenijne a ideologia państwowa

Inicjatorem kościelnych obchodów Tysiąclecia Polski był kardynał Stefan Wyszyński, który już w 1956 roku opracował program tzw. Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Program ten miał na celu przeciwstawienie się laicyzacji społeczeństwa³⁴. Natomiast I sekretarz PZPR Władysław Gomułka reprezentował stanowisko, że to państwo jest uprawnione do organizowania obchodów Tysiąclecia³⁵. Konkurencyjne uroczystości świeckie, próby ograniczania uroczystości kościelnych do obiektów sakralnych, przeciwstawienie się wizycie papieża Pawła VI w Polsce, to tylko niektóre elementy nacisku władzy na obchody kościelne³⁶. Założeniem państwowych obchodów było wykazanie rozkwitu państwa polskiego na skutek postępowych ruchów ludowych, podkreślano walkę klas, popularyzowano bojkowników o wolność i niepodległość, eksponowano rolę Ziem Odzyskanych³⁷.

³² Z. Kobyliński, *Theoretical orientations in archaeology in Poland...*, s. 231.

³³ M. Kobusiewicz, S. Kurnatowski, *Osiągnięcia i zaniedbania w polskiej archeologii i prahistorii ostatniego półwiecza*. W: *Archeologia i prahistoria polska w ostatnim półwieczu*. Poznań 2000, s. 624-625.

³⁴ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*. Warszawa 2000, s. 362; K. Kozłowski, *Obchody Milenium w Polsce Zachodniej i Północnej*. W: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziem Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich: w 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*. Poznań 2001, s. 58.

³⁵ Z. Zieliński, *Kardynał Stefan Wyszyński – curriculum vitae*. W: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziem Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich: w 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*. Poznań 2001, s. 17.

³⁶ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*. Poznań 1998, s. 473; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*. Warszawa 2003, s. 249-250.

³⁷ *Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*. Warszawa 1998, s. 19-20.

Władza państwowa formułowała szczególne zalecenia dyspozycyjne w stosunku do świata nauki na Ziemiach Odzyskanych. Zarówno *Trybuna Ludu* jak i *Gazeta Zielonogórska* relacjonowały obszernie Konferencję Naukową Historyków Polskich z 28 grudnia 1951 r., w czasie której przemówienie wygłosił sekretarz KC PZPR Edward Ochab. Dowodził on „wypaczania historii przez sługi Watykanu, obszarnictwo i faszystów”. Przed ludźmi nauki stawiał wyzwania prostowania zafałszowanej historii. Mówił on: „Głębokie zmiany powojenne, powrót Polski nad Odrę i Nysę, wysuwają szczególnie ostro problem opracowania historii Ziem Odzyskanych oraz historii walk bratnich zachodnich szczepów słowiańskich, ogniem i mieczem tępionych przez rozbójniczych feudałów niemieckich”³⁸.

Od humanistów wymagano by wydobyć i zobrazować „rodzimy słowiański i polski charakter Śląska, odporności jego mas ludowych na germanizację i uparte utrzymywanie się języka polskiego na obszarze całego Śląska, bohaterską walkę mas ludowych w obronie tego języka, jak i gospodarcze, polityczne i kulturalne związki ziemi śląskiej z pozostałymi ziemiami polskimi w ciągu dziejów”³⁹.

Omawiając na łamach *Gazety Zielonogórskiej* zadania Polskiego Towarzystwa Historycznego, za najważniejsze uznano „opracowanie dziejów społecznych i gospodarczych Ziem Zachodnich, a w szczególności Ziemi Lubuskiej, wydobyć z tej przeszłości polskość tych Ziem od czasów najdawniejszych, wykrycie powiązań gospodarczych z pozostałymi ziemiami polskimi. Polska przeszłość Ziemi Lubuskiej starannie zacieraana przez szowinistyczną naukę niemiecką żyje w dokumentach archiwalnych, a wydobyć jej czeka na historyków polskich”⁴⁰.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne powołane w województwie zielonogórskim w 1955 r. miało szerzyć w społeczeństwie zrozumienie wartości zabytków archeologicznych dla badań nad rozwojem społeczeństwa i początkami państwa polskiego oraz propagować ochronę i konserwację zabytków. W ramach działalności Towarzystwa odbywały się odczyty „o znaczeniu ochrony zabytków dla nauki polskiej w walce z propagandą odwetowców zachodnoniemieckich i ich amerykańskich mocodawców”⁴¹.

W latach 1950-tych wszystkie możliwe siły i środki przeznaczono na rozbudowany program badań nad początkami państwa polskiego, a w szczególności na badania stanowisk wczesnośredniowiecznych. W tym programie uczestniczyła m.in. Katedra Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego połączona oso-

³⁸ TL 30 XII 1951, s. 3; GZ 1 I 1952, s. 2.

³⁹ *Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Wrocław 28 VI-1 VII 1953*. T. 1. Wrocław 1954, s. 13.

⁴⁰ GZ 8-9 V 1954, s. 6.

⁴¹ GZ 26-27 III 1955, s. 4.

bą jej kierownika prof. Włodzimierza Hołubowicza z ówczesnym Zakładem Archeologii Śląska Instytutu Historii Kultury Materialnej (obecnie Instytutu Archeologii i Etnologii) PAN. Jak podkreśla Włodzimierz Wojciechowski⁴² to właśnie na wrocławskie placówki archeologiczne spadł główny ciężar dokumentowania polskości Śląska. Inny badacz – Stanisław Pazda⁴³ stwierdził, że przed archeologami polski stanęło zadanie zmiany wizji pradziejów Śląska stworzonej przez archeologów niemieckich, kierowanych względami politycznymi i nacjonalistycznymi. W czasach hitlerowskich, pozostałości kultur uznawanych za germańskie – pomorskiej i przeworskiej (wandalskiej) na Śląsku były bowiem objęte priorytetem w zakresie badań wykopaliskowych i publikacji.

W pierwszym okresie powojennym, w latach 1945-1949, socjologowie i demografowie przystąpili do badań ruchów migracyjnych i kształtowania się międzygrupowych stosunków społecznych na Ziemiach Zachodnich. Już od 1945 roku Instytut Zachodni w Poznaniu wydawał opracowania pod nazwą *Ziemie Staropolskie*, były to oddzielne tomy o Opolszczyźnie, Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach. Publikacje stanowiły ważny czynnik kształtowania świadomości narodowej osadników. Zwłaszcza po 1956 roku pojawiały się lawinowo publikacje socjologów o procesach tworzenia się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich⁴⁴. Istotną rolę w badaniach socjologicznych odegrała Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, której członkowie ogłaszali opracowania naukowe w *Zeszytach Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych*.

Specyfikę Ziem Zachodnich odzwierciedlały także badania etnologiczne i folklorystyczne. Ujawniły one dużo szybsze przystosowanie się ludności napływowej w zakresie kultury materialnej niż duchowej. Badania wskazały na psychospołeczną potrzebę zakorzenienia się człowieka, na szukanie własnej tożsamości grupowej i osuwania się z odmiennym otoczeniem⁴⁵.

Jak wiadomo, propaganda nazistowska przed wojną wykorzystywała intensywnie argumenty archeologów niemieckich, kwestionujących obecność osadnictwa słowiańskiego w dorzeczu Wisły i Odry przed VI w. n. e. Nic więc dziwnego, że nadrzędnym obowiązkiem polskiej wczesnośredniowiecznej (i nie tylko wczesnośredniowiecznej) archeologii stało się udowodnienie prapolskości i prasłowiańskości pradziejów tych ziem.

⁴² W. Wojciechowski, *Dorobek Katedry Archeologii w badaniach nad neolitem Śląska. W: Pięćdziesiąt lat Katedry Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego*. Wrocław 1995, s. 51-52.

⁴³ S. Pazda, *Osiągnięcia Katedry Archeologii w badaniach okresów przedrzymskiego i rzymskiego. W: Pięćdziesiąt lat Katedry Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego*. Wrocław 1995, s. 81.

⁴⁴ J. Burszta, *Z metodologii badań etnograficznych procesów tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich*. W: *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*. Opole 1987, s. 11-13.

⁴⁵ D. Simonds, *Wstęp*. W: *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*. Opole 1987, s. 7-9.

O społecznej potrzebie tych badań archeologicznych pisał przed laty – w całkiem inny sposób niż obecnie – J. Gąssowski⁴⁶: „Trzeba było widzieć rybaków z Wolina, jak pochylali się nad resztkami sieci pochodzącej sprzed tysiąca lat, i zainteresowanie mieszkańców Opola, podziwiających kształty obuwia ozdobnego, wydobytego z wykopalisk na Ostrówku. Przychodzili, żeby zobaczyć na własne oczy, że to prawdziwe, konkretne, że to nie tylko słowo, w jakie można wierzyć lub nie, ale kształt namacalny. Ta świadomość zasiedziałości, praw nabytych przez wieki, potrzebna była jak chleb i powietrze tym, którzy przybyli na te ziemie z innych stron kraju, a którzy pragnęli uważać je za swoje. Faktów potwierdzających te prawa dostarczała archeologia z wykopalisk w Gdańsku, we Wrocławiu, w Opolu i Kołobrzegu, w Szczecinie i Niemcy, na Wolinie i Śleży”. Popularno-naukowe książki na temat badań milenijnych, takie jak Pawła Jasienicy *Świt słowiańskiego jutra* z roku 1952 czy *Słowiański rodowód* z roku 1961, stawały się bestsellerami.

Sugeruje się niekiedy, jakoby impuls do rozpoczęcia badań archeologicznych w tym kierunku wyszedł ze strony sfer władzy politycznej lub rządu. Według innej natomiast – chyba jednak znacznie bardziej prawdopodobnej wersji wydarzeń⁴⁷ kierunek badań nad Tysiącleciem Państwa Polskiego był niezależną inicjatywą samych archeologów. Tę wersję wydarzeń zdaje się również przyjmować ostatnio Bartłomiej Noszczak⁴⁸, który w swojej pracy o obchodach milenium polskiego, mówi wyraźnie o „inicjatywie ‚milenijnej‘ środowisk naukowych”⁴⁹. Oczywiście jest bowiem dla nas, że udowodnienie praw do własnego kraju było realną potrzebą całego społeczeństwa, wyniszczonego wojną i domagającego się bezpiecznego terytorium, aby mogło powrócić do zdrowia⁵⁰. Badania „milenijne” należy zatem traktować jako zrozumiąłą reakcję na spowodowane zewnętrzną agresją zagrożenie egzystencji narodu, nie zaś jako „obciążone ideologicznie”. Ryszard Kiersnowski, który od 1950 r. kierował Biurem Badań nad Początkami Państwa Polskiego w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków⁵¹, stwier-

⁴⁶ J. Gąssowski, *Z dziejów polskiej archeologii*. Warszawa 1970, s. 245-246.

⁴⁷ W. Hensel, *Archeologia i prehistoria*. Wrocław 1971, s. 318; L. Leciejewicz, *Medieval archaeology in Poland: current problems and research methods*. Medieval Archaeology. T. 20: 1976, s. 1.

⁴⁸ B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”? – spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949-1966). Warszawa 2002.

⁴⁹ A. Abramowicz stwierdza: „Nie ma śladu – jak mi się wydaje – aby za ta inicjatywą kryło się zamówienie czy inspiracja władz państwowych”; A. Abramowicz, Recenzja z książki B. Noszczaka, „Sacrum” czy „profanum”? – spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949-1966). Archeologia Polski. T. 50: 2005, s. 195.

⁵⁰ Pogląd taki podziela D. Piotrowska, *Historia archeologii...*, s. 163, natomiast ostrej krytyce poddał go P. Urbaniak, *Political circumstances...*, s. 53, uznając za „naiwny”, chociaż naszym zdaniem słuszniejsze byłoby chyba użycie terminu „idealistyczny”.

⁵¹ J. Kaczmarek, *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720-1958)*. Poznań 1976, s. 173.

dził, że „Milenium” nie było instytucją usługową na rzecz państwa⁵². Ten sam autor wspomina też: „Nie natrafiłem, przynajmniej za mojej kadencji, na jakiś przypadek narzucania programowego, organizacyjnego czy partyjnego. [...] To był najgorszy okres stalinowski, niemniej my byliśmy oazą. Naprawdę nie odczuwało się, przynajmniej na szczeblu wykonawczym, jakiejś presji czy wymagań formalnych. [...] Ja obserwuję teraz z dość dużej perspektywy nowy mit, mit takiego uciemnienia, że jeżeli państwo ówczesne na coś zezwalało, na coś dawało pieniądze, to znaczyło, że ‘wzięło w jasyr’ danego badacza i że ludzie ci pracowali pod dyktando. Nieprawda⁵³.”

Oczywiście, jak w każdej innej dziedzinie życia społecznego, kulturalnego i naukowego, stalinizm musiał i w archeologii zaznaczyć swój udział. Zdaniem B. Noszczaka⁵⁴ jednak dopiero około 1950 r. w wypowiedziach przedstawicieli Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego pojawiać się zaczęły akcenty ideologiczne – odwołania do marksizmu-leninizmu i materializmu historycznego. Trzeba także pamiętać, że mówimy tu o najtrudniejszym okresie – o czasach „ofensywy ideologicznej” PZPR, zainicjowanej w czerwcu 1948 r. wystąpieniem Jakuba Bermana i trwającej do roku 1956⁵⁵.

Pisze Z. Kurnatowska⁵⁶: „nie należy zapominać, że sprawa utrzymania i zagospodarowania Ziemi Zachodnich była po II wojnie dla Polski kwestią być albo nie być. I tak była postrzegana przez większość społeczeństwa w kraju i znaczne grupy emigracji. Dlatego też odkrywanie śladów polskości na Ziemiach Zachodnich nie było ‘zadaniem zleconym’ przez propagandę PRL-owską. To był wówczas w pełni zrozumiały i akceptowany kierunek poszukiwań naukowych, przygotowany merytorycznie przez przedwojenne poznańskie środowisko uniwersyteckie”. I dalej: „badania milenijne, odkrywające kulturę państwa piastowskiego, miały ogromny rezonans społeczny, spotykały się z wielkim zainteresowaniem i to nie zainteresowaniem sterowanym, grupowym, lecz indywidualnym. Trafily bowiem w określoną potrzebę społeczną, potrzebę odreagowania okropieństw wojny poprzez zwrócenie się do historii, do początków państwowości, do źródeł świadczących, iż kultura tego czasu mo-

⁵² B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 62.

⁵³ Tamże, s. 61; opinię R. Kiersnowskiego potwierdza też A. Abramowicz, Recenzja z książki B. Noszczaka, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 198. W kontekście tych wypowiedzi trudno zatem zrozumieć, o jakich relacjach żyjących świadków mówi P. Urbaniak, *Archeologia i polityka...*, s. 80, który odwołuje się do wspomnień uczestników owych zdarzeń, pisząc: „Na szczęście żyjący jeszcze aktywni uczestnicy badań ‘milenijnych’ potwierdzają polityczne tło tej kampanii, która cieszyła się szczególną opieką władz partyjno-państwowych”.

⁵⁴ B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 40nn.

⁵⁵ Por. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*. Warszawa 1987, s. 342; S. Tabaczyński, *A future for the Marxist paradigm in Central European archaeology? The Polish case*. W: *Whither archaeology? Papers in honour of Evlén Neustupné*. Praha 1995, s. 70; J. Lech, *Between captivity and freedom...*, s. 85-91.

⁵⁶ Z. Kurnatowska, *Czy milenium było „tragedią polskiej archeologii”?...*, s. 150.

gła być porównywana z kulturą krajów zachodnich. Dlatego też wydobywane przez archeologów szczątki materialne były dla ludzi ówczesnych swoistym środkiem terapeutycznym”.

Takie były chyba motywacje pokolenia archeologów, którzy zaangażowali się w te badania. Nie przekonuje lansowany obecnie obraz przebiegłych i pragmatycznych młodych archeologów, od początku wrogich ustrojowi, ale szukających karier w powojennej rzeczywistości zniszczonego kraju powracającego do życia po tragedii wojennej poprzez cyniczne flirtowanie z władzą komunistyczną. Wielu autorów wypowiadających się na temat tych czasów i na temat uczestników tamtych zdarzeń popełnia błąd anachronizmu, przypisując im dzisiejszą „pragmatyczną” etykę epoki komercjalizacji i własny stosunek do obecnej rzeczywistości, ukstaftowany w zupełnie innych czasach.

Obecność politycznych determinant w przypadku badań milenijnych jest jednak oczywista. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że archeologia w różnych krajach i różnych czasach nader często bywała powiązana z aktualną polityką państwa w sposób mniej lub bardziej naganny z etycznego punktu widzenia. Oprócz oczywistego przykładu archeologii niemieckiej w czasach Trzeciej Rzeszy, czy archeologii włoskiej w czasach faszyzmu, wskazać można także egzemplifikacje tego zjawiska w archeologii Półwyspu Iberyjskiego, Bałkanów czy Bliskiego Wschodu⁵⁷.

Te polityczne determinanty wyrażały się w skupieniu uwagi na badaniu wczesnośredniowiecznych poziomów osadniczych w miastach północnej i zachodniej Polski, takich jak Gdańsk, Kołobrzeg, Szczecin, Wolin, Opole czy Wrocław, w celu (czy może należałoby powiedzieć – w nadziei) udowodnienia ich polskiego, lub przynajmniej słowiańskiego charakteru. Co stało się z materiałami z późnośredniowiecznych i nowożytnych warstw, często związanych z istnieniem osadnictwa niemieckiego w tych miastach? W nielicznych tylko przypadkach podlegały one należytej analizie i publikacji. Zofia Kurnatowska⁵⁸

⁵⁷ Por. np. *Nationalism, politics and the practice of archaeology*. P. L. Kohl, C. Fawcett (red.), Cambridge 1995; *Nationalism and archaeology in Europe*. M. Diaz – Andreu, T. Champlin (red.), London 1996; *Archaeology under fire. Nationalism, politics and heritage in the eastern Mediterranean and Middle East*. L. Meskell (red.), London – New York 1998; S. Babić, *Still innocent after all these years? Sketches for a social history of archaeology in Serbia*. W: *Archäologien Europas / Archaeologies of Europe. Geschichte, Methoden und Theorien / History, methods and theories*. Münster 2002, s. 309-321; I. Martínez – Navarrete, *The development of Spanish archaeology in the 20th century*. *Archaeologia Polona*. T 35-36: 1997-1998, s. 319-342; Taż, *Archaeological thought and practice in Spain (1939-2000)*. W: *Archäologien Europas / Archaeologies of Europe. Geschichte, Methoden und Theorien / History, methods and theories*. Münster 2002, s. 361-401; P. Novaković, *Archaeology in five states – a peculiarity or just another story at the crossroads of 'Mitteleuropa' and the Balkans: a case study of Slovene archaeology*. W: *Archäologien Europas / Archaeologies of Europe. Geschichte, Methoden und Theorien / History, methods and theories*. Münster 2002, s. 323-352.

⁵⁸ Z. Kurnatowska, *Czy milenium było „tragedią polskiej archeologii”?...*, s. 150.

wyjaśniła jednak niedawno, że taki sposób traktowania materiałów późnośredniowiecznych i nowożytnych niekoniecznie związany był z jakąś świadomą próbą ukrywania niemieckiej przeszłości miast, a raczej wynikać mógł z typowego dla archeologii owych czasów nie tylko w Polsce braku zainteresowania epokami późniejszymi niż wczesne średniowiecze.

Fakt, że badania milenijne prowadzone były przez pokolenie doskonale pamiętające okropności wojny i okupacji niemieckiej, powodował w całości naturalny sposób – ciągły nacisk na udowadnianie polskości Ziem Zachodnich. Wyrazem tego może być chociażby fakt, że otwarta 23 czerwca 1960 r. w Państwowym Muzeum Archeologicznym wystawa „Początki Państwa Polskiego”⁵⁹ relacjonowana była na łamach *Tyebuny Ludu* jako wystawa „Jesteśmy tu od wieków”, czy cykl programów telewizyjnych „Spotkania z Tysiącleciem” prezentowany w roku 1966, w którym udowodniano bezpodstawną twierdzeń uczonych niemieckich o wpływach kultury germańskiej na ziemiach polskich. Oczywiście, swoisty paradoks polegał na tym, że w latach 60-tych dwudziestego wieku uczeni niemieccy nie wyrażali już raczej tego typu poglądów (cierpiąc na „syndrom Kossinny” – unikali kontynuowania debaty etnicznej nie tylko dlatego, że zdawali sobie sprawę z naukowej słabości argumentacji przedstawionej przez Gustafa Kossinnę po raz pierwszy w 1896 r., wykazanej już przez Ernesta Wahle w 1941 r., ale przede wszystkim dlatego, że pamiętali o politycznym wykorzystaniu archeologii w okresie Trzeciej Rzeszy⁶⁰), a więc polemika, w którą zaangażowało się niemal całe polskie środowisko archeologów wczesnego średniowiecza, była polemiką pod względem naukowym trafiającą w próżnię – jak gdyby spóźnioną o kilkadziesiąt lat. Nie można wykluczyć, że tu właśnie uwidaczniała się „chytrość” władzy – utrzymując społeczeństwo w przekonaniu o nieustannym zagrożeniu ze strony Niemiec, odwracano uwagę od rzeczywistych problemów polityki wewnętrznej. Jest to mechanizm sprawowania władzy opisany doskonale przez George’a Orwella w jego *Folwarku zwierzęcym*⁶¹. Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że kwestia trwałości i nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie ostatecznie została rozwiązana dopiero 14 listopada 1990 r., po połączeniu obu państw niemieckich, i w latach 1950-tych i 1960-tych wypowiedzi prominentnych polityków zachodnioniemieckich, takich jak Konrad Adenauer, traktujących Ziemię Zachodnie

⁵⁹ D. P i o t r o w s k a, *Z dziejów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*. Wiadomości Archeologiczne. T. 61: 2002-2003, s. 26.

⁶⁰ Por. np. G. S m o l l a, *Das Kossinna-Syndrom*. Fundberichte aus Hessen. T. 19/20: 1979-1980, s. 1-9; U. V e i t, *Ethnic concepts in German prehistory: a case study on the relationship between cultural identity and archaeological objectivity*. W: *Archaeological approaches to cultural identity*. London 1989, s. 35-56; H. H ä r k e, *All quiet on the western front? Paradigms, methods and approaches in West German archaeology*. W: *Archaeological theory in Europe. The last 3 decades*. London 1991, s. 190.

⁶¹ G. O r w e l l, *Animal farm (Folwark zwierzęcy)*, pierwsze wyd. angielskie 1945.

jako „tereny pod czasowym zarządem Polski” mogły być odczytywane jako realne zagrożenie. W tej sytuacji archeolodzy polscy mogli odczuwać potrzebę nieustannego naukowego udowadniania polskości tych terenów za swój patriotyczny obowiązek. Wyrazem tego może być opublikowana w Londynie książka Józefa Kostrzewskiego, dowodząca polskości terenów położonych na wschód od Odry i Nysy⁶².

Mylilibyśmy się oczywiście głęboko, gdybyśmy usiłovali utrzymać, że władze komunistyczne nie próbowały dyskutować wyników atrakcyjnych społecznie archeologicznych badań naukowych dla swoich celów (jest to zresztą typowe dla działań każdej chyba władzy politycznej). Zofia Kurnatowska⁶³ cytuje wypowiedź Aleksandra Gieysztor – jednej z głównych osób w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego: „To był ważny atut w rękach propagandy, choć nasze badania były naprawdę naukowe, uczciwe merytorycznie” i dodaje od siebie: „odróżnienie tych dwóch aspektów – samych badań i następnie ich wykorzystania, posłużenia się nimi w propagandzie – jest tu zasadniczą sprawą”.

Badania milenijne miały bowiem aspekty niewątpliwie cenne nie tylko dla nauki, nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla ówczesnej władzy:

- dostarczały dowodów historyczności nowych granic Polski, które wiązano z granicami z czasów piastowskich;
- uzasadniały prawa polskie do Ziemi Odzyskanych;
- ukazywały tysiącletni wymiar walki Polski z Niemcami;
- wykazywały, że powstanie Polski było wynikiem wielowiekowych procesów wewnętrznych, a nie wpływów normańskich;
- ukazywały, że chociaż przyjęcie chrześcijaństwa było ważną decyzją polityczną, to jednak procesy formowania się państwa piastowskiego rozpoczęły się już wcześniej (jedynie w tym aspekcie zarysował się spór interpretacyjny z Kościołem, który kładł nacisk na przełomowe znaczenie chrztu Polski).

W dniu 24 czerwca 1960 r. *Trybuna Ludu* pisała np. w taki sposób o wystawie w Państwowym Muzeum Archeologicznym podsumowującej badania milenijne: „Państwo [wczesnopiastowskie] już u swego zarania oparło swe granice o Odrę, Bałtyk, Karpaty i Bug, a więc tam, gdzie dzięki słusznej linii politycznej obozu polskiej demokracji, dzięki krwi przelanej przez polskiego i radzieckiego żołnierza, dane nam było budować je na nowych podstawach społecznych po kataklizmie minionej wojny. Zorganizowanie tej pięknej wystawy nie byłoby możliwe bez olbrzymiego dorobku osiągniętego dzięki pomocy władzy ludowej i stosowaniu metodologii marksistowskiej”. Mamy tu zatem do czynienia z powiązaniem patriotyzmu i wspomnień krzywd wojennych

⁶² J. K o s t r z e w s k i, *Poland east of the Oder-Neisse*. London 1961; na istnienie tej publikacji zwrócił nam uwagę prof. Jacek Lech, za co pragniemy złożyć mu wyrazy podziękowania.

⁶³ Z. K u r n a t o w s k a, *Czy milenium było „tragedią polskiej archeologii”?*..., s. 150.

z próbą przekonania społeczeństwa, że nowy ustrój i nowa ideologia są gwarantami bezpieczeństwa i rozwoju. Trzeba jednak pamiętać, że słowa te są cytatem z przemówienia ówczesnego ministra kultury i sztuki, a nie głosem środowiska archeologów.

Nie byłoby prawdziwe twierdzenie, że obchody milenijne obejmowały wyłącznie badanie prapolskiego charakteru tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Trzeba przypomnieć, że także wczesnośredniowieczne grodziska na pograniczu polsko-ruskim, takie jak Gródek Nadbużny i Czermno nad Huczwą, były badane wykopaliskowo. Badania tego regionu, podjęte w 1952 r., były przez archeologów uważane za przygotowanie do rewizji granic wschodnich na rzecz Związku Radzieckiego, stąd prawdopodobnie wynika niechęć do kontynuacji tego przedsięwzięcia i publikowania jego rezultatów⁶⁴. Badano także np. wielkie grody w dorzeczu górnej Wisły, takie jak np. grodzisko w Stradowie, a wyniki ich badań dopiero obecnie są stopniowo publikowane. Nie ma jednak wątpliwości, że główny wysiłek badawczy archeologów wczesnego średniowiecza skupiał się na badaniu stanowisk w zachodniej i północnej części kraju⁶⁵; stąd też nasza wiedza o wczesnym średniowieczu na wschód od Wisły jest nadal znacząco mniejsza, wręcz znikoma w przypadku stref pogranicza polsko-ruskiego. Już w 1955 r. zauważono także⁶⁶ dysproporcję w stanie rozpoznania osadnictwa wiejskiego wobec badań ośrodków miejskich i postulowano zmianę tego stanu rzeczy.

Badania terenowe związane z obchodami milenijnymi, dzięki poparciu finansowemu i organizacyjnemu ze strony państwa i dzięki osobistemu entuzjastycznemu poświęceniu się większości polskich archeologów, dostarczyły polskiej archeologii ogromnej masy źródeł archeologicznych, które do dzisiaj stanowią podstawę naszej wiedzy o wczesnym średniowieczu (i której poważna część do dzisiaj nie została poddana należytej analizie). Rozmach i relatywnie wysoki poziom eksploracji i dokumentacji⁶⁷, przy sprawnej – jak na ówczesne

⁶⁴ Twierdzi tak A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej...*, s. 158-9; nad przyczynami braku publikacji tych opracowanych już materiałów zastanawiał się np. J. Gąsowski, *Z dziejów polskiej archeologii...*, uważając je za niezrozumiałe.

⁶⁵ Dowodzi tego chociażby mapa stanowisk badanych wykopaliskowo w latach 1944-1946: I. Górska, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Symański, *Badania archeologiczne w Polsce w latach 1944-1964*. Wrocław 1964.

⁶⁶ Np. *Pierwsza sesja archeologiczna Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk*. W. Hensel (red.), Warszawa 1957, s. 418n.

⁶⁷ Z. Kurnatowska, *Program badań nad Początkami Państwa Polskiego. Aspekty poznawcze i konserwatorskie*. W: Tadeusz Roman Żurowski i konserwatorstwo archeologiczne w Polsce XX wieku. Warszawa 1998, s. 159-172; Taż, *Badania nad początkami i rozwojem społeczeństwa wczesnopolskiego*. W: *Archeologia i prehistoria polska w ostatnim półwieczu*. Poznań 2000, s. 381-412.

⁶⁸ Chociaż por. uwagi A. Gieysztor, *Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego w latach 1949-1952*. *Zapiski Archeologiczne*. Nr 2: 1953.

czasy – organizacji tego zamierzenia⁶⁸ szybko stał się znany w Europie i był powodem zapraszania polskich badaczy do udziału w badaniu stanowisk wczesnośredniowiecznych we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Algierii, Jugosławii czy Bułgarii.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że naukowe zainteresowanie etnogenezą Słowian i badanie słowiańskiego charakteru osadnictwa ziem Polski nie było zjawiskiem, które pojawiło się dopiero po II wojnie światowej. Najstarsze dzieje Słowian zachodnich i dzieje własnego narodu od dawna bowiem budziły żywe zainteresowanie w Polsce. Rozkwit badań slawistycznych, zainicjowanych już w XVIII w., przypadł na pierwszą połowę XIX wieku, kiedy to dorobek metodyczny okresu oświecenia połączony został z romantycznymi zainteresowaniami najdawniejszą przeszłością społeczeństw zachodnich. W Polsce zainteresowania te inspirowała walka o odzyskanie utraconej w poprzednim stuleciu wolności⁶⁹.

Do połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku na ogół nie wykorzystywano archeologii do uzasadniania praw Polaków, czy Niemców do Wielkopolski. W 1885 roku na polecenie pruskiego kanclerza Otto von Bismarcka rozpoczęto jednak przyspieszoną germanizację Wielkopolski. Starożytnicy i archeolodzy niemieccy „germanizowali” przeszłość prowincji, wpajając Niemcom przekonanie, że od pradziejów mieszkali tu ich przodkowie. Dyskusje na temat pierwszeństwa zasiedlenia ziem były prowadzone też w połowie XIX wieku na Łużycach, Śląsku i Pomorzu Zachodnim, tam bowiem istniał aktualny problem współzycia dawnych grup słowiańskich i niemieckich. Głos Polaków w tej dyskusji był jednak dość słaby z racji braku fachowych prehistoryków na tych terenach, ponadto państwo polskie wówczas nie istniało, a archeologia niemiecka, w porównaniu z polską, stała na wysokim poziomie⁷⁰.

W okresie międzywojennym, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, następowała konsolidacja ziem trzech zaborów po wiekowej niewoli. Zaczęto też budować podstawy instytucjonalnej archeologii polskiej. Powstały katedry uniwersyteckie i polskie służby konserwatorskie. Wybitną postacią polskiej archeologii i orędownikiem teorii prasłowiańskości ziem nad Wisłą i Odrą był współtwórca Uniwersytetu Poznańskiego prof. Józef Kostrzewski. Krytykując poglądy Gustafa Kossinny sam wykorzystywał metodę identyfikacji kultury z ludem lub plemieniem, czyli interpretacji w kategoriach etnicznych. Ową metodą posłużył się na poparcie tezy o prasłowiańskości kultury łużyckiej. Przykładem stanowiska archeologicznego, którego wyniki badań nadużywano był

⁶⁸ L. L e c i e j e w i c z, *Słowianie Zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*. Wrocław 1989, s. 12-13.

⁷⁰ J. K a c z m a r e k, A. P r i n k e, *Archeologia niewłaściwie wykorzystana: Dialog polsko-niemiecki w Wielkopolsce w okresie narastających nacjonalizmów (1920-1956)*. Internet: http://www.muzarp.poznan.pl/archweb/archweb_pol/Publikacje/nadarch/index_nad.html.

Biskupin, odkryty w 1933 roku. Promocja Biskupina wraz z odpowiednią propagandą narodową trafiała w zapotrzebowanie polityczne i społeczne oraz propagowała samą archeologię jako naukę⁷¹. Ludności polskiej zmęczonej germanizacją dawała poczucie bycia „od zawsze” na tych terenach.

Druga wojna światowa przyniosła zmiany terytorialne i wyznaczenie granic Polski nie mających nic wspólnego z aktualnymi uwarunkowaniami demograficznymi. O przebiegu granic zadecydowała polityka. Fala przesiedleń wywołała w ludziach – zarówno Polakach, jak i Niemcach – poczucie krzywdy.

Naukowcy polscy widzieli potrzebę uświadomienia Polakom praw Polski do ziem uzyskanych po II wojnie światowej. Już w grudniu 1944 roku utworzono Instytut Zachodni, placówkę naukowo-badawczą, zajmującą się całością zagadnienia polsko-niemieckiego. Instytut miał dostarczać szkole i społeczeństwu polskiemu materiałów i rzetelnej informacji o dawnej polskości Ziemi Odzyskanych. W pierwszych latach istnienia Instytutu należeli do niego tacy archeolodzy, jak J. Kostrzewski, W. Antoniewicz, W. Hensel, R. Jakimowicz, Z. Rajewski, W. Kowalenko, R. Jamka, K. Jażdżewski. Instytut Zachodni wydawał też wiele prac przybliżających Polakom obraz Ziemi Odzyskanych, np. książkę językoznawcy, T. Lehr-Spławińskiego *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, czy Kostrzewskiego *Kultura prapolska*⁷².

Etnogenezą Słowian oprócz Józefa Kostrzewskiego zajmowała się grupa kilkunastu archeologów, wśród nich najwybitniejsi jego uczniowie Konrad Jażdżewski i Witold Hensel. Spór z uczonymi niemieckimi po wojnie prowadził głównie prof. Kostrzewski. Obok archeologów we wspólnym froncie znaleźli się językoznawcy, np. Tadeusz Lehr-Spławiński z Uniwersytetu Jagiellońskiego, twórca lwowskiej szkoły antropologicznej Jan Czekanowski, czy historycy, np. Gerard Labuda⁷³.

Intensywność badań problemu pierwotnych siedzib Słowian wynikała w okresie powojennym z tych samych przyczyn, co badania początków państwa polskiego. Kwestia lokalizacji miejsca zamieszkiwania Słowian w czasach przed ich wielką migracją w VI w. n. e. jest niewątpliwie jednym z najbardziej frapujących i najważniejszych zagadnień archeologii i historii środkowej Europy. Jednakże polityczne i ideologiczne przyczyny badania tego problemu z taką intensywnością po II Wojnie Światowej są oczywiste: metoda identyfikacji kultur archeologicznych z grupami etnicznymi zaproponowana przez Gustafa Kossinnę, jego teorie rasistowskie, wykorzystanie jego argumentacji przez nazistowską propagandę dla uzasadnienia *Drang nach Osten*, zmiana granic politycznych Polski po wojnie i wynikłe z tego dążenie i potrzeba historycznego

⁷¹ D. Piotrowska, *Biskupin 1933-1996: archaeology, politics and nationalism*. *Archeologia Polona*. T. 35-36: 1997-1998, s. 255-285.

⁷² J. Kaczmarek, A. Prinke, *Archeologia niewłaściwie wykorzystana...*

⁷³ D. Piotrowska, *Historia archeologii...*, s. 164.

uzasadnienia nowych granic, wreszcie milczenie niemieckich archeologów, czujących się winnymi „syndromu Kossinny”. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że pomimo wszystkich pozanaukowych uwarunkowań problem etnogenezy Słowian dyskutowany był w Polsce przez cały powojenny okres przez archeologów, a bardziej swobodnie przez historyków i językoznawców. Trudności w wyrażaniu poglądów nie-autochtonicznych, były związane w minionym okresie raczej z silną pozycją zajmowaną w hierarchii organizacyjnej nauki przez profesorów pamiętających jeszcze żywo okres przedwojenny i czujących życiowe powołanie do obrony prapolskości ziem Polski, a nie z jakimś naciskiem ideologicznym ze strony komunistycznej władzy, którą te problemy po 1970 r. przestały interesować.

Komunizm w Polsce, za wyjątkiem krótkiego, choć tragicznego okresu wczesnych lat pięćdziesiątych i bezpośrednio po marcu roku 1968, był zawsze raczej „miękki” i w odróżnieniu od krajów o innych tradycjach religijnych, nie był nigdy zbyt sprawny w sferze ideologicznej⁷⁴. Romuald Schild⁷⁵ podkreślił, że nacisk ideologiczny na archeologię polską był niewielki, podobnie było zresztą w Czechosłowacji, gdzie zdaniem E. Neustupnego⁷⁶ „wbrew rozpowszechnionym poglądom nie istniała cenzura periodyków archeologicznych”. Głównym czynnikiem odpowiedzialnym za kształt polskiej archeologii powojennej była raczej europejska tradycja organizacji nauki w sposób „feudalny”, na którą nałożył się prymat i wiodąca rola Polskiej Akademii Nauk, co w sumie spowodowało, że Instytut Historii Kultury Materialnej, ze swoimi placówkami terenowymi, licznymi ekspedycjami wykopaliskowymi, ogromnymi możliwościami publikacyjnymi, zarówno w odniesieniu do periodyków, jak i książek, stał się instytucją dominującą w krajo-brazie polskiej archeologii.

Oczywiście, nie można także wykluczyć, że w intencji ideologów ZSRR właśnie wspólna słowiańska etniczność miała być cementem spajającym blok państw socjalistycznych. Mogłaby o tym świadczyć zadziwiająca zgodność granic byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej z zasięgiem słowiańskiego osadnictwa⁷⁷. Oczywiście nie oznacza to, że Armia Czerwona zatrzymała się w swoim marszu dokładnie na linii zachodniego zasięgu osadnictwa słowiańskiego. Mamy tu raczej do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym. Istnieją mianowicie niepublikowane informacje o nacisku ze strony władz na badania słowiańskiej przeszłości we wschodnich Niemczech. Przy

⁷⁴ Różnice pomiędzy formą komunizmu w krajach o przeważającej religii katolickiej, a dogmatycznym komunizmem w krajach o tradycji prawosławnej ortodoksji wykazał M. Wykurz, *Komunizm „negatywnym” religii*. Prace Instytutu Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej. T. 49: 1992, s. 129-146.

⁷⁵ R. Schild, *Polish archaeology in transition*. *Antiquity*. T. 67: 1993, s. 146-150.

⁷⁶ E. Neustupny, *Czechoslovakia: the last three years*. *Antiquity*. T. 67: 1993, s. 131.

⁷⁷ Por. mapę w dziele *Die Slawen in Deutschland*. Berlin 1985.

równoczesnej pewnej niechęci uniwersyteckiego establishmentu w zachodnich Niemczech do badania śladów osadnictwa słowiańskiego⁷⁸, obraz zasięgu tego osadnictwa jest zapewne właśnie wynikiem oddziaływania czynników politycznych. Wyrażane są opinie, że również mediewistyczna archeologia bułgarska i węgierska po II wojnie światowej była politycznie skłaniana do pomijania roli ludów koczowniczych na rzecz koncentracji na problematyce słowiańskiej.

Warto przypomnieć, że W. Hensel w 1971 r. stwierdził samokrytycznie, że archeologia polska nie jest gotowa stawić czoła potrzebie studiów nad rolą Germanów w pradziejach ziem Polski, nie jest w stanie wyzbyć się tradycji nacjonalistycznych⁷⁹. I rzeczywiście, chociaż teoria allochtoniczna pochodzenia Słowian z terenów położonych na wschód od ziem Polski była prezentowana już wcześniej przez językoznawców, takich jak H. Ułaszyn⁸⁰ czy K. Moszyński⁸¹, a Kazimierz Godłowski na gruncie archeologii sygnalizował ją już w 1976 na łamach *Archeologii Polski*⁸², to jednak prawdziwy przełom nastąpił dopiero w 1979 r., kiedy to niewielka lecz niezwykle ważna książka Godłowskiego⁸³ dostarczyła solidnie ugruntowanej bazy źródłowej dla tej koncepcji, powodując swoistą „rewolucję” w powszechnie do tej pory akceptowanych poglądach o autochtonizmie Słowian na terytorium Polski. Warto jednak zauważyć, że przychylnie obecnie przyjmowana teoria K. Godłowskiego pozostaje w zasadzie nadal w kręgu tego samego paradygmatu studiów etnogenetycznych, co teorie G. Kossinny i J. Kostrzewskiego, odrzuconego już w krajach anglo- i niemieckojęzycznych, w których się narodził. Podczas gdy dla mediewistów niemieckich nie ulega wątpliwości, że plemiona słowiańskie stały się częścią procesu etnogenetycznego Germanów, pogląd, że plemiona germańskie mogły wziąć udział w etnogenezie Słowian nie został nigdy sformułowany w archeologii polskiej. Nadal nie potrafimy zrozumieć etnogenezy Słowian jako procesu dynamicznego „stawania się Słowianinem”, nadal poszukujemy „prakolebki” Słowian, obszaru z którego wyłonili się oni i na którym można byłoby stwierdzić istnienie ciągłości ich kultury.

⁷⁸ Np. w Bawarii był to temat wybitnie niepopularny i wręcz „że widziany” przez decydentów świata naukowego – H. Losert, informacja ustna.

⁷⁹ W. H e n s e l, *Archeologia i prahistoria...*, s. 557-558.

⁸⁰ H. U ł a s z y n, *Praojczyzna Słowian*. Łódź 1959.

⁸¹ K. M o s z y Ń s k i, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*. Wrocław 1957.

⁸² K. G o d ł o w s k i, *Zagadnienie ciągłości kulturowej i kontynuacji osadniczej na ziemiach polskich w młodszym okresie przedrzymskim, okresie wpływów rzymskich i wędrówek ludów*. *Archeologia Polski*. T. 21: 1976, s. 378-401; przedruk w: Tenże, *Pierwotne siedziby Słowian*. Kraków 2000, s. 66-95.

⁸³ K. G o d ł o w s k i, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia Słowian w V-VII w. n. e.* Kraków 1979; przedruk w: Tenże, *Pierwotne siedziby Słowian...*, s. 107-169.

3.2. Badania archeologiczne jako dywersja antykościelna?

Politykę Kościoła względem Ziem Odzyskanych kształtowali kardynał August Hlond, w latach 1945-1948, a następnie kardynał Stefan Wyszyński do 1981 roku. Obydwaj dążyli do repolonizacji i trwałej integracji ludności Ziem Zachodnich z resztą kraju. Polityka kardynała Hlonda zmierzała do ekumenicznych rozwiązań w stosunkach polsko-niemieckich, ale z gwarancją polskiej racji stanu i interesów terytorialnych. Papież Pius XII był krytykowany przez biskupów niemieckich za udzielone pełnomocnictwa kardynałowi Hlondowi do zorganizowania tymczasowej administracji polskiego Kościoła na Ziemach Odzyskanych, zaś władze polskie uznały to stanowisko Watykanu za pronieemieckie i antypolskie. Problem administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych, posłużył jako bezpośredni powód zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską 12 września 1945 roku.

Zwalczanie Kościoła władze państwowe rozpoczęły po liście papieża Piusa XII, wystosowanym wiosną 1948 roku do biskupów niemieckich. List nawiązywał do pojednania z Niemcami oraz negatywnie oceniał wysiedlenie ludności niemieckiej z dotychczasowych miejsc zamieszkania. Okazywał także współczucie przesiedleńcom z kresów wschodnich na Ziemiach Odzyskane. Na Ziemach Zachodnich i Północnych przeprowadzono specjalną kampanię przeciwko papieżowi i Kościołowi. Poprzez ostre komentarze w prasie, pogadanki, zebrania, negatywnie ustosunkowywano ludzi, szczególnie młodzież przeciwko Kościołowi. Przeciwdziałaniem Kościoła było wystosowanie orędzia przez Episkopat Polski w maju 1948 roku, wyjaśniającego okoliczności sformułowania i treści listu Piusa XII do biskupów niemieckich. Podkreślano więc papieża z narodem polskim, wyjaśniano manipulację dokonaną na liście papieża, polegającą na fragmentarycznym zamieszczeniu listu w prasie, co zmieniło rzeczywisty jego sens⁸⁴.

W październiku 1948 roku po śmierci kardynała Augusta Hlonda na stanowisko Prymasa Polski powołany został kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Wyszyński aż do 1972 roku zabiegał o ustanowienie stałej administracji kościelnej na Ziemach Odzyskanych, a jej brak był argumentem w rękach władz komunistycznych w walce przeciwko Kościołowi.

W kwietniu 1950 roku Episkopat Polski podpisał z władzami państwa porozumienie, które miało pozwolić na swobodniejsze działanie Kościoła, znalazły się w nim również odniesienia do Ziem Odzyskanych i Niemiec⁸⁵. Ingerencja władz w wewnętrzne sprawy Kościoła była jednak coraz większa. Aresztowano wielu duchownych, zainspirowano ruch tzw. „księży patriotów”, powołano Urząd ds. Wyznań, upaństwowiono część dóbr kościelnych. Konstytucja z 1952

⁸⁴ J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*. Warszawa 1997, s. 184.

⁸⁵ P. R a i n a, *Kardynał Wyszyński. Losy więzienne*. Warszawa 1994, s. 12.

roku ograniczała rolę Kościoła w państwie, ogłoszono dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych (1953), a 26 września 1953 roku aresztowano kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W 1956 roku Prymas Polski odzyskał wolność. Uchylono wówczas dekret o obsadzaniu duchownych na stanowiskach kościelnych, przywrócono nauczanie religii w szkołach, zwolniono z więzień księży, zapowiadano tolerancję i swobodę religijne.

19 listopada 1965 roku biskupi polscy wystosowali *Oreǳie* do biskupów niemieckich, które przez władze w Polsce zostało wykorzystane do walki z Kościołem. Przedstawiano polskich biskupów jako zdrajców interesów własnego narodu⁸⁶. *Oreǳie* przedstawiało analizę wielowiekowego polsko-niemieckiego sąsiedztwa i miało być preludem do normalizacji stosunków w przyszłości. Odpowiedź biskupów niemieckich z grudnia 1965 roku miała jednak charakter powściągliwy i nie spełniała oczekiwań polskich biskupów. Strona niemiecka nie odniosła się do haseł rewizjonistycznych w sprawie Ziemi Zachodnich i Północnych Polski, położono natomiast nacisk na prawo niemieckich przesiedleńców do ojcowizny.

Kardynał Wyszyński wielokrotnie wypowiadał się publicznie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX w. o polskim charakterze Ziemi Odzyskanych. Zabiegał o uzyskanie w Watykanie zgody na uregulowanie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Prymas podczas uroczystości we Wrocławiu z okazji 25-lecia polskiego Kościoła na Ziemiach Odzyskanych (3-5.05.1970) mówił: „dajemy świadectwo polskości obecnej tu od tysiąclecia, gdy nasi praojcowie wznosili wrocławskie świątynie, które przetrwały dzięki ludowi polskiemu”⁸⁷.

Przełomowym momentem w stosunkach polsko-niemieckich było podpisanie układu 7 grudnia 1970 roku pomiędzy PRL a RFN. W wyniku tego 28 czerwca 1972 roku papież Paweł VI utworzył stałą administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych, powołując sześciu biskupów⁸⁸.

Uważamy za mało prawdopodobne, aby – jak zdają się sugerować niektórzy autorzy⁸⁹ – nacisk na archeologiczne badania Tysiąclecia Państwa Polskiego od samego początku w zamiśle polityków miał na celu odwrócenie uwagi społec-

⁸⁶ T. D z w o n k o w s k i, C. O s ę k o w s k i, *Wstęp*. W: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich: w 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*. Poznań 2001, s. 9-10; A. P a c z k o w s k i, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*. Warszawa 1996, s. 344-345.

⁸⁷ A. D u d e k, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*. Kraków 1995, s. 187-188.

⁸⁸ J. P a t e r, *Biskupi na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako wikariusze generalni Prymasa Wyszyńskiego*. W: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich: w 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*. Poznań 2001, s. 51-52.

⁸⁹ A. B u r s c h e, T T a y l o r, *A panorama of Polish archaeology...*; J. G ą s s o w s k i, *Archeologia polska...*; P. U r b a Ń c z y k, *Archeologia i polityka...*

czeństwa od rocznicy tysiąclecia chrztu Polski w 966 r. To właśnie miałyby być przyczyną przeznaczenia znacznych środków finansowych z budżetu państwa na badania milenijne. Wiadomo jednak przecież, że Kościół akceptował, a niekiedy i aktywnie popierał badania nad tysiącleciem państwa polskiego⁹⁰.

W czasie sesji Sejmu 25 lutego 1958 r., kiedy przyjęto uchwałę o państwowych obchodach milenijnych, poseł Józef Ozga-Michalski z PSL powiedział: „W powstaniu państwowości polskiej doniosłą rolę odegrał Kościół katolicki”, a poseł Jerzy Zawieyski z koła posłów katolickich „Znak” powiedział m.in.: „Ta rocznica jest ściśle związana z rocznicą tysiąclecia chrztu Polski, która przez ten fakt weszła do rodziny chrześcijańskich narodów Europy” i zakończył swą wypowiedź słowami: „koło posłów katolickich ‘Znak’ wita z radością Uroczystą Uchwałę Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dotyczącą Tysiąclecia państwowości polskiej”⁹¹. Na łamach *Trybuny Ludu* w całym okresie badań „milenijnych” ukazał się jeden tylko artykuł – w roku 1965 – który dotyczył braku zrozumienia i pełnego poparcia władz kościelnych diecezji gnieźnieńskiej dla archeologii⁹². Ryszard Kiersnowski stwierdził: „Ze strony Kościoła nie było jakiegos większego zainteresowania programem naszych badań. Nie robiono nam oczywiście trudności”⁹³. Podobnie wspomina owe czasy A. Abramowicz: „Zastanawiając się nad stosunkiem między archeologami (też historykami architektury) a władzami kościelnymi, dochodzę do wniosku, że zwykle były poprawne, często dobre, chociaż przeprowadzenie badań w obrębie obiektu sakralnego mogło stwarzać napięcia i niekiedy stwarzało”⁹⁴. Znamienne jest, że w czasach określonych przez B. Noszczaka⁹⁵ jako okres „kulminacji konfliktu o milenium” (XI 1965 – XII 1966) nie ukazał się na łamach centralnego dziennika partyjnego – *Trybuny Ludu* – ani jeden artykuł, w którym wyniki badań archeologicznych przedstawiane byłyby w aspekcie wspierającym obowiązującą ideologię komunistyczną; pojawiały się natomiast polemiki z poglądami badaczy niemieckich na temat germańskiego osadnictwa na ziemiach polskich.

W czasie plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w dniu 14 stycznia 1966 r. Władysław Gomułka krytycznie wypowiedział się o orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, stwierdził jednakże: „Obchodzimy Tysiąclecie Państwa Polskiego i równocześnie Tysiąclecie wkro-

⁹⁰ J. L e c h, *Between captivity and freedom...*, s. 73; por. też E. i S. T a b a c z y Ń s c y, *Sacrum czy profanum? Uwagi na marginesie pracy B. Noszczaka (2002) oraz recenzji A. Abramowicza (2005)*. Archeologia Polski. T. 50: 2005, s. 135-136.

⁹¹ TL 26 II 1958 r.

⁹² G. R u t k o w s k a, *Czy archeologia służyła ideologii PRL? Próba odpowiedzi w oparciu o artykuły „Tribuny Ludu” w latach 1948-1970*. Mps (Bibl. UKSW). Warszawa 2003, s. 40.

⁹³ B. N o s z c z a k, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 63.

⁹⁴ A. A b r a m o w i c z, Recenzja z książki B. Noszczaka, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 196.

⁹⁵ B. N o s z c z a k, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 179-247.

czenia chrześcijaństwa na ziemi polskie. Zbiegają się dwie rocznice – powstania państwa polskiego i przyjęcia chrztu przez Mieszka I i jego dwór. Nie należy przeciwstawiać tych dwu rocznic – państwa i kościoła”⁹⁶. Podobne opinie wychodziły zresztą i ze strony kościelnej. Jak piszą E. i S. Tabaczyńscy: „wpływowa część hierarchii kościelnej podzielała opinię, iż moment powstania jednolitego państwa polskiego na pewno znacznie wyprzedza datę chrztu i w związku z tym obie te rocznice obchodzić i świętować trzeba jak najuroczyściej, ale osobno. I środowisko kościelne (a przynajmniej jego znaczna część) nie dostrzegało w tym, w przededniu obchodów milenijnych, żadnego realnego źródła konfliktu”⁹⁷.

W niektórych artykułach prasowych z okresu badań milenijnych można jednak zauważyć chęć umniejszenia znaczenia daty chrztu Polski – często pisano np. o chrzcie Mieszka I, a nie o chrzcie Polski, a relacjonując wyniki badań w Opolu podkreślano, że „z okresu największego rozkwitu miasta, z X i XI w., nie odnaleziono prawie wcale przedmiotów kultu chrześcijańskiego: krzyżyki z miejscowego wapienia pochodzą dopiero z XII w. i jest ich znacznie mniej niż relikwów wierzeń pogańskich”⁹⁸. Wierzeniom pogańskich Słowian poświęcano też specjalne artykuły prasowe⁹⁹, a w czasie obchodów 1000-lecia Wolina w roku 1967 odsłonięty miał być pomnik pogańskiego bóstwa Trzygława „zbudowany w czynie społecznym”¹⁰⁰.

Wiadomo jednak, że nigdy nie przyszłoby do głowy większości archeologów zaangażowanych w te badania, że ich działalność ma być dywersją antykościelną. Czołowi archeolodzy polscy w tym okresie zaangażowani w badania milenijne byli ludźmi głęboko wierzącymi, a W Hensel, który pierwszy wyraził na piśmie ideę podjęcia tych szeroko zakrojonych badań, doktoryzował się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim¹⁰¹.

Wprost przeciwnie, w świadomości chyba każdego Polaka – i to w dużej mierze dzięki badaniom milenijnym – to właśnie data chrztu Mieszka I jest datą powstania państwa polskiego. Zaprzeczeniem domniemanego antykościelnego charakteru badań milenijnych jest również fakt, że pomimo oczywistych różnic ideologicznych pomiędzy władzami państwowymi a środowiskami emigracyjnymi, badania te wspierane były również i przez te środowiska, pisał o wynikach tych badań np. katolicki *Tygodnik Powszechny*, a wyniki badań stały się inspiracją dla wybitnych dzieł literackich stworzonych przez jednoznacznie religijnie zdeklarowanych pisarzy, takich jak Władysław Grabski (1901-1970) czy Antoni Go-

⁹⁶ GZ 17 I 1966, s. 3.

⁹⁷ E. i S. Tabaczyńscy, *Sacrum czy profanum?...*, s. 136.

⁹⁸ TL 6 IV 1966, s. 4.

⁹⁹ Np. TL 25 III 1966, s. 4.

¹⁰⁰ TL 15 IX 1967, s. 4.

¹⁰¹ J. Lech, *Between captivity and freedom...*, s. 66.

lubiew (1907-1979)¹⁰². Dopiero obchody milenijne w latach 1958-1966, odbywały się częściowo w konfrontacji z Kościołem, po zainicjowaniu przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego kościelnych obchodów uczczenia tysiąclecia chrztu Polski.

O konflikcie z Kościołem mówił I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w czasie sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w dniu 14 stycznia 1966 r.: „W propagowanej przez episkopat koncepcji obchodów Tysiąclecia – rocznicy powstania Państwa Polskiego i przyjęcia chrztu przez Mieszka I – chce się przeciwstawić 1000-lecie chrztu Polsce Ludowej, a w sławnej już koncepcji przedmurza – jaka się ukrywa za wymianą listów między biskupami polskimi i niemieckimi – sugeruje się odwrócenie sojuszków i ponowne związanie Polski z kapitalistycznym Zachodem”¹⁰³. W czasie manifestacji w Poznaniu w dniu 17 kwietnia 1966 r. Gomułka powiedział: „Część hierarchii kościelnej lansuje antynarodową ideę ‘przedmurza’. Mam tu na myśli przede wszystkim tę część hierarchii kościoła katolickiego, która znów chciałaby przekształcić Polskę w ‘przedmurze’ chrześcijaństwa, znowu głosi z ambon, w listach pasterskich i innych dokumentach to szczególnie w naszych czasach szkodliwe dla Polski hasło”¹⁰⁴.

Argumentem do krytyki postawy Kościoła stało się *Oreddie* biskupów polskich do biskupów niemieckich, krytykowane często jako dające fałszywy obraz historii stosunków polsko-niemieckich i dostarczające argumentów siłom rewizjonistycznym w Niemczech, np. poprzez podkreślanie istotnej roli zakładania miast na prawie magdeburskim¹⁰⁵.

W tych działaniach antykościelnych, opisanych ostatnio szczegółowo przez B. Noszczaka, archeolodzy ani nie brali sami udziału, ani też wyniki ich badań nie były wykorzystywane przeciwko Kościołowi. Można by nawet zaproponować tezę przeciwną, że badania milenijne pozwalały intelektualistom katolickim zajmować się studiami nad dziejami chrystianizacji Polski, tolerowanymi przez władze państwowe ze względu na ich patriotyczny charakter.

4. Archeologiczne i historyczne argumenty na rzecz słowiańskości i polskości Ziemi Zachodnich w doniesieniach prasowych w latach 1948-1970

4.1. Charakterystyka wykorzystanych źródeł

W celu uzyskania obiektywnej oceny ideologicznego uwikłania archeologicznych i historycznych badań dotyczących Ziemi Zachodnich w okresie powojennym postanowiliśmy sięgnąć do niewykorzystanych dotąd źródeł, jakimi

¹⁰² Zwrócenie uwagi na te fakty zawdzięczamy prof. Jackowi Lechowi; por. też J. L e c h, *Between captivity and freedom...*, s. 66.

¹⁰³ TL 16 I 1966 r., s. 3.

¹⁰⁴ TL 18 IV 1966 r., s. 3.

¹⁰⁵ Pisał o tym prof. Konstanty Grzybowski w partyjnym miesięczniku *Nowe Drogi* w roku 1966; skrót wypowiedzi – TL 7 II 1966, s. 4.

są gazety codzienne wydawane przez władze polityczne na szczeblu centralnym i regionalnym. Jeśli bowiem prawdziwe byłyby poglądy o „służebnej roli” nauki, o politycznych uwarunkowaniach badań milenijnych, czy o antykościelnym charakterze badań archeologicznych w tym okresie, to należałoby oczekiwać, że owe władze starały się wykorzystywać wyniki tych sterowanych przez siebie badań na łamach właśnie prasy codziennej, docierającej do milionów czytelników. W tym celu zebrane zostały wszystkie artykuły i wzmianki prasowe zamieszczone do roku 1970 włącznie w organach wojewódzkich komitetów PZPR w dwóch wybranych regionach: na Ziemi Lubuskiej i Opolszczyźnie, oraz w centralnym organie partyjnym – *Trybunie Ludu*¹⁰⁶.

Ramy czasowe analizy wyznaczają daty: 1948 rok, ukazanie się pierwszych wydań tych gazet w Polsce po drugiej wojnie światowej i rok 1970 podpisanie Układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków. Na pełną normalizację stosunków polsko-niemieckich trzeba było jednak czekać do 14 listopada 1990 r., gdy został podpisany Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy¹⁰⁷.

Gazeta Lubuska była wydawana w Poznaniu przez organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, od 16 grudnia 1948 r. Po reformie administracyjnej nastąpiła zmiana tytułu i miejsce wydania: od 6 sierpnia 1950 r. w Zielonej Górze zaczęto wydawać *Gazetę Zielonogórską*. *Trybuna Opolska* była wydawana w Opolu przez organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, ukazywała się od 1 stycznia 1952 r. Dziennik ogólnopolski *Trybuna Ludu* był wydawany przez organ Komitetu Centralnego PZPR, wychodził w Warszawie od 16 grudnia 1948 r.

W latach 1948-1970 w *Trybunie Opolskiej*, *Gazecie Lubuskiej*, *Gazecie Zielonogórskiej* i *Trybunie Ludu* ukazało się łącznie 560 doniesień prasowych dotyczących argumentów archeologicznych, językoznawczych, historycznych, etnologicznych, folklorystycznych i in., przemawiających za słowiańskością i polskością Ziemi Zachodnich. *Gazeta Lubuska* i *Gazeta Zielonogórska* zamieściły we wspomnianym wyżej okresie 357 publikacji, *Trybuna Opolska* – 149, *Trybuna Ludu* – 54¹⁰⁸.

Już samo zestawienie tych danych liczbowych wskazuje wyraźnie, że problem naukowego udowodnienia polskości i słowiańskości najistotniejszy był na

¹⁰⁶ Pełne zestawienia zebranych źródeł zob.: G. R u t k o w s k a, *Czy archeologia służyła ideologii PRL? Tematyka archeologiczna na łamach „Tribuny Ludu” w latach 1948-1970*. [w:] *Hereditatem cognoscere. Studia i szkice dedykowane Profesor Marii Miśkiewicz*. Warszawa 2004, s. 308-333; Taż, *Wykorzystanie wiedzy naukowej w uzasadnianiu polskich praw do Ziemi Zachodnich w świetle artykułów prasy lokalnej i centralnej w latach 1948-1970*. Mps (Bibl. UKSW). Warszawa 2005.

¹⁰⁷ *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14.11.1990 r.* Internet: <http://www.vilp.de/Plpdf/p063.pdf>.

¹⁰⁸ G. R u t k o w s k a, *Wykorzystanie wiedzy naukowej...*

Ziemi Lubuskiej. Nasilenie tego typu publikacji we wszystkich gazet miało miejsce w latach 1960-1966, ale także w latach 1953-1954 i 1958. Liczba publikacji w poszczególnych latach ma prawdopodobnie związek z wydarzeniami w Polsce. W latach 1960-1966 odbywały się bowiem główne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, w 1952 roku odbył się Kongres Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, w 1953 roku utworzono Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, a w 1958 roku uchwałą Sejmu ogłoszono lata 1960-1966 okresem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Warto też zwrócić uwagę, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. stosunki polsko-niemieckie układały się wyjątkowo źle¹⁰⁹, co wpłynąć mogło na intensyfikację propagandowego wykorzystywania argumentów archeologicznych i historycznych w prasie codziennej.

Wszystkie artykuły i wzmianki prasowe zawierające argumenty naukowe na rzecz słowiańskości i polskości Ziem Odzyskanych podzielić można na trzy okresy chronologiczne: okres przed ogłoszeniem obchodów Tysiąclecia (1946-1957), okres od ogłoszenia obchodów Tysiąclecia do końca głównych obchodów (1958-1966) i wreszcie okres po zakończeniu obchodów do podpisania układu z Republiką Federalną Niemiec (1967-1970). Podział ten wynikający z wydarzeń politycznych, ma również odzwierciedlenie w zmieniających się warunkach naukowych przedsięwzięć archeologicznych, których apogeum były główne obchody milenijne.

Okres pierwszy to lata działalności Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (KBnPPP). Charakteryzował się on rozmachem prowadzonych badań na stanowiskach wczesnośredniowiecznych i dyskusjach metodologicznych. W 1953 roku powołano Instytut Historii Kultury Materialnej w ramach Polskiej Akademii Nauk. Nastąpiło dalsze poszerzenie badań, powołano nowe placówki, powstały nowe pisma archeologiczne.

Okres drugi to obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Nastąpił wówczas dynamiczny rozwój wielu placówek, wyposażenie ich w nowoczesne warsztaty pracy badawczej lub upowszechniającej, a także włączenie zaniedbanych dotąd epok do prac archeologicznych, większą wagę przykładano do badania wieków od XIV do XVIII, poza tym zwiększyła się znacznie liczba publikacji i nowoczesnych monografii archeologicznych¹¹⁰.

Okres trzeci to lata po obchodach milenijnych. Nastąpił wówczas zmniejszenie rozmachu badań archeologicznych i znaczne ograniczenie funduszy na prace badawcze.

¹⁰⁹ W. T o m a l a, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*. Warszawa 1991, s. 135.

¹¹⁰ W. H e n s e l, *Archeologia pradziejowa w dwudziestolecium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1944-1964*. Archeologia Polski. T. 10: 1965, s. 21-22; A. A b r a m o w i c z, *Historia archeologii polskiej...*, s. 170.

4.2. Argumenty naukowe w wypowiedziach polityków

Tuż po wojnie środowisko naukowe wyszło z inicjatywą uczczenia tysiąclecia utworzenia państwa polskiego i przyjęcia chrztu. Inicjatorem rozpoczęcia prac archeologicznych i naukowego opracowania rocznicy był uczeń Józefa Kostrzewskiego, przedstawiciel przedwojennej poznańskiej szkoły archeologicznej Witold Hensel¹¹¹. Już w listopadzie 1947 roku postulowano potrzebę powołania grona uczonych z różnych dyscyplin nauki do badania zagadnień związanych z początkami państwowości polskiej. Zarówno W. Hensel, jak i wybitny historyk Aleksander Gieysztor na konferencji w Warszawie w marcu 1948 roku mówili o konieczności ustalenia priorytetów w wyborze obiektów badań według kryteriów politycznych i naukowych¹¹². W 1949 roku do organizacji planowych badań archeologicznych powołano Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego (KBnPPP) przy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki¹¹³.

6 lipca 1950 roku podpisano Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o polsko-niemieckiej granicy państwowej, a z 27 stycznia 1951 r. pochodzi *Akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami*. W nawiązaniu do tych wydarzeń w *Gazecie Zielonogórskiej* w końcu stycznia 1951 roku zamieszczono artykuł Krystyny Niedzielskiej, utrzymany w patetycznym tonie, sławiący przyjaźń i braterstwo narodu polskiego i niemieckiego w obecnej rzeczywistości, gdy granica między Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną przebiegała na Odrze i Nysie. Mowa w nim była też o Bolesławie Chrobrym, który tysiąc lat temu wbił w rzekę Odrę słupy graniczne, a tam gdzie leżą Słubice „budował kasztele obronne przeciwko germańskim najeźdźcom”¹¹⁴.

We wrześniu 1952 r. odbył się Kongres Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. *Trybuna Ludu* w 1952 roku szeroko rozpisywała się na temat tego Kongresu, zwołanego przez Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Z trybun płynęły słowa Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza i Marszałka Konstantego Rokossowskiego dotyczące walki z imperializmem i powrotu Ziem Odzyskanych do macierzy. Jedność narodu wokół Programu Wyborczego Frontu Narodowego miała sprzyjać realizacji budownictwa i rozkwitowi Ziem Odzyskanych oraz całej Polski. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i sojusz z Niemiecką Republiką Demokratyczną gwarantować miał nienaruszalność „wieczystej” granicy na Odrze i Nysie. Premier PRL Józef Cyrankiewicz

¹¹¹ W. H e n s e l, *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*. Poznań 1946.

¹¹² B. N o s z c z a k, „Sacrum” czy „profanum”?..., s. 30-34.

¹¹³ A. A b r a m o w i c z, *Historia archeologii polskiej*..., s. 156; GL 15 VI 1949, s. 6.

¹¹⁴ GZ 30 I 1951, s. 2.

kiewicz w swoim wystąpieniu nazwał Ziemię Odzyskaną „prastarymi ziemiami polskimi w narodowych granicach”¹¹⁵.

W podobnym klimacie przebiegała manifestacja na Górze św. Anny na Opolszczyźnie, podczas której I sekretarz KW PZPR Roman Nowak określił Ziemię Odzyskaną jako „prastarą ziemię piastowską”¹¹⁶.

W 1957 r. prasa donosiła o spotkaniu przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego z delegacją Polskiej Akademii Nauk, instytucji społecznych i ministerstw, które przedstawiły mu całokształt spraw związanych z projektowanymi obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przygotowania do Milenium relacjonował Witold Hensel, który stwierdził, że „badania nad początkami państwa polskiego wydobywają z całą ostrością słowiański, a także polski charakter naszych Ziemi Zachodnich”¹¹⁷.

25 lutego 1958 r. uchwałą Sejmu PRL lata 1960-1966 ogłoszono okresem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Obchody te miały być doniosłą manifestacją wspólnoty całego polskiego społeczeństwa skupionego we Froncie Jedności Narodu. Wszystkie gazety codzienne zamieściły na pierwszej stronie informację o tym wydarzeniu, cytując *in extenso* całą uchwałę i relacjonując przebieg nad nią dyskusji w Sejmie. Uchwała Sejmu głosiła m.in.: „Dokumenty dziejów ojczystych świadczą, że w latach 960-966 uformowała się ostatecznie państwowość polska. Nad Wartą, Odrą, Wisłą i Bałtykiem okrzepła przed tysiącem lat nasza wspólnota narodowa, wyłoniona z plemion słowiańskich, od wieków ziemie te zamieszkujących” i dalej: „Powróciliśmy na prastare ziemie ojczyste dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego, Wojska Polskiego i innych sił sojuszników nad hitlerowskim faszystem”. Aleksander Zawadzki powiedział przy tej okazji w Sejmie m.in.: „Badania najwybitniejszych historyków i archeologów polskich i obcych, świadectwa przez nich ujawnione, badania językoznawcze i etnograficzne świadczą, że obszary, które zajmuje dziś państwo polskie, były siedzibą plemion prapolskich... [...]... na skutek ciągłego zagrożenia zewnętrznego ze strony sił antysłowiańskich, powstanie silnej organizacji państwowej stało się dla odległych naszych przodków świadomie odczuwaną potrzebą. [...] Polska Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego swą dalekowzroczną polityką i skutecznym oporem przed drapieżnym feudalizmem niemieckim położyła tamę jego parciu na wschód, a kierownicy państwa polskiego słusznie ujrzeli, że właśnie z tej strony zagraża niebezpieczeństwo”¹¹⁸.

Gazeta centralna – *Tybuna Ludu* publikowała ponadto przemówienie Aleksandra Zawadzkiego na Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jed-

¹¹⁵ TL 21 IX 1952, s. 1; 22 IX 1952, s. 1; 22 IX 1952, s. 3; GZ 22 IX 1952, s. 4; TO 22 IX 1952, s. 3.

¹¹⁶ GZ 24 IX 1952, s. 1.

¹¹⁷ TO 23 XII 1957, s. 3.

¹¹⁸ GZ 26 II 1958, s. 1; TO 26 II 1958, s. 1-2.

ności Narodu, z okazji ogłoszenia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które miały ukazać historyczną jedność ziem polskich¹¹⁹. Podczas Plenum wystąpił Władysław Gomułka, który mówiąc o badaniach archeologicznych „podkreślił potrzebę skoncentrowania ich głównie na Ziemiach Zachodnich, aby w ten sposób jeszcze dobitniej wykazać prastarą polskość tych ziem”¹²⁰.

Z okazji ogłoszenia obchodów Tysiąclecia w *Gazecie Zielonogórskiej* pisano, że: „Lata Milenium będą okresem szczególnie wyteżonej pracy naszych historyków, archeologów, językoznawców, etnografów, okresem naukowych badań nad początkami państwa, które już tysiąc lat temu rozciągało się nad Odrą i Bałtykiem. Te badania rzucą nowe światło na nasze odwieczne prawa do prapolskich, jeszcze piastowskich Ziemi Zachodnich”¹²¹.

W ramach prac przygotowawczych do obchodów Tysiąclecia miały być zorganizowane wystawy, w tym m.in. wystawa archeologiczna pod tytułem *Prochy mówią o polskości Ziemi Lubuskiej*¹²². Ważną rolę Ziemi Lubuskiej, jako jednej z części polskich Ziemi Zachodnich, w przeszłości i w czasach obecnych podkreślał przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki i inni prelegenci w czasie obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej, która obradowała nad przygotowaniem obchodów Tysiąclecia Ziemi Lubuskiej. W publikowanym *in extenso* referacie wygłoszonym przez Jana Lembasa, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej stwierdzono m.in., że Ziemia Lubuska była „przez wiele lat ziemią, na której zatrzymywały się zastępy najeźdźców germańskich i pruskich, idących na podbój Polski”. Podkreślano nie tylko „prastary piastowski” rodowód Ziemi Lubuskiej, ale także „ciągłość kultury polskiej i języka polskiego na tych terenach od czasów piastowskich aż do czasów powrotu Ziemi Lubuskiej do Polskiej Macierzy”. Istotną rolę w procesie udowadniania tych prawd historycznych mówca przypisywał archeologii¹²³.

Do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przygotowywało się między innymi Krosno i Ziemia Krośnieńska. Obchody Dni Ziemi Krośnieńskiej miały wykazać, że „Ziemia Krośnieńska była, jest i będzie na zawsze polską”, podczas gdy „wroga nam propaganda kół rewizjonistycznych NRF ze szczególną mocą atakuje nasze uprawnienia do tych ziem”. Przy tej okazji przypomniano historię walk między Bolesławem Chrobrym a cesarzem niemieckim Henrykiem II w rejonie Krosna na początku XI wieku¹²⁴.

Z okazji Dni Opola na opolskim Rynku przemawiał w dniu 1 czerwca 1958 r. Aleksander Zawadzki, który stwierdził m.in., że: „Piastowska Ziemia

¹¹⁹ TL 26 II 1958, s. 3; 29 IV 1958, s. 5.

¹²⁰ TL 8 VI 1958, s. 3.

¹²¹ GZ 1-2 III 1958, s. 5.

¹²² GZ 7-8 VI 1958, s. 4.

¹²³ GZ 4 VII 1958, s. 1; 7 VII 1958, s. 3.

¹²⁴ GZ 12 IX 1958, s. 3; 13-14 IX 1958, s. 3.

Opolska była nieodłączną częścią państwa polskiego od jego zarania, praojcowie – Opolanie, mieszkając i gospodarując przez wieki tu na ziemiach nadodrzańskich, wnieśli wielki wkład w kształtowanie się początków państwowości polskiej¹²⁵.

W referacie wygłoszonym 20 lutego 1960 r. na plenarnej sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Aleksander Zawadzki przedstawił zadania na pierwszy rok obchodów Tysiąclecia. Mówił o ogólnokrajowych akcjach społecznych, jak: 1000 szkół na Tysiąclecie, zadrzewianie kraju, budowa Pomnika Grunwaldzkiego, porządkowanie terenów wsi i miast. Wystawy, sesje, uroczystości lokalne związane z rocznicami wyzwolenia ośrodków Ziemi Zachodnich, były ważnym elementem obchodów. W 1960 roku przypadała piętnasta rocznica powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy. Polska Partia Robotnicza oraz sojusz ze Związkiem Radzieckim, „umożliwiły nam powrót na stare polskie terytorium, przywrócenie granic na Odrze i Nysie Łużyckiej”¹²⁶.

Rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę była okazją dla I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki do składania zapewnień zgromadzonemu w Hali Ludowej w dniu 7 maja 1960 r. społeczeństwu we Wrocławiu, że „Ziemia Zachodnie i Północne tworzą zwarty, zrośnięty organizm gospodarczy, kulturalny i państwowy Polski. [...] W rezultacie klęski wojennej Niemiec powróciły te ziemie do swej Macierzy – do Polski. Powróciła Polska na swoją piastowską ojcowiznę, powróciła do swych starych grodów – Wrocławia, Opola, Szczecina, Olsztyna – objęła na zawsze swoje przastare posiadłości po Odrę, Nysę Łużycką i nad Bałtykiem”. W czasie wiecu na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w dniu następnym premier Józef Cyrankiewicz mówił: „Ziemia odwiecznie polskie powróciły do macierzy. Ostatecznie i na zawsze”. Równocześnie jednak Gomułka przypomniał, że „Ponowne złączenie w granice państwa polskiego Ziemi Zachodnich i Północnych oparte zostało nie tylko na historycznych prawach do tych terytoriów, lecz także na mocy porozumień i układów międzynarodowych”¹²⁷.

Inauguracji obchodów Tysiąclecia na Opolszczyźnie dokonały uroczyste obrady Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Skierował on apel do społeczeństwa o pełne zaangażowanie, zwłaszcza na ziemiach, „które po kilku-wiekowej niewoli na zawsze złączone zostały z Macierzą”¹²⁸.

Aleksander Zawadzki na wiecu społeczeństwa Opolszczyzny wygłosił przemówienie, w którym Opole nazwał starym, piastowskim grodem i mówił o powrocie na piastowską ziemię nad Odrę i Nysę¹²⁹. W odezwie do mieszkańców

¹²⁵ TO 2 VI 1958, s. 1-2.

¹²⁶ GZ 22 II 1960, s. 5-6; TO 22 II 1960, s. 1-3.

¹²⁷ GZ 9 V 1960, s. 2-4; TO 9 V 1960, s. 1-2.

¹²⁸ TO 9-10 IV 1960, s. 1, 5.

¹²⁹ TO 13 VI 1960, s. 3.

Opolszczyzny Józef Buziński, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej stwierdził m.in., że „Materialne dowody w postaci wykopalisk świadczą o zorganizowanej kulturze słowiańskich szczepów i że na Opolszczyźnie tysiąc lat temu organizowane było w ramach państwa polskiego życie mieszkańców tych ziem¹³⁰.

Piętnastą rocznicę wyzwolenia i powrotu do Macierzy obchodziła w maju 1960 r. Nysa. Paweł Wojas, I sekretarz KW PZPR mówił przy tej okazji o powrocie na stare piastowskie ziemie: „Na tej ziemi byliśmy wczoraj, jesteśmy dzisiaj i będziemy tu jutro – przez całe wieki”¹³¹.

Trybuna Ludu donosiła o inauguracji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Kaliszu, w czasie których wicepremier Piotr Jaroszewicz powiedział, że nowe państwo ludowe powstało „Nad Wartą, Odrą, Wisłą i Bałtykiem – na prastarych polskich ziemiach, gdzie przed tysiącem lat okrzepła nasza wspólnota narodowa, wyłoniona ze słowiańskich plemion od wieków te ziemie zamieszkujących”. „A dzięki usilnej, owocnej pracy naszych archeologów i historyków w miejsce mitów, legend i niekiedy wręcz mylnych sądów i wyobrażeń wylania się powoli z mroków historii obraz naszej ojczyzny sprzed lat tysięcy, państwa o dorobku cywilizacyjnym nie ustępującym innym ludom ówczesnej epoki”¹³².

23 czerwca 1960 r. „w udekorowanym barwami narodowymi zabytkowym gmachu warszawskiego Arsenалу” otwarta została wystawa archeologiczna *Jesteśmy tu od wieków*. Minister Kultury i Sztuki Tadeusz Galiński otwierając wystawę powiedział: „Wystawa ta obrazuje formowanie się zrębów naszej państwowości przed dziesięcioma wiekami i ilustruje okres rozkwitu państwa wczesnopiastowskiego. Państwo to już u swego zarania oparło swe granice o Odrę, Bałtyk, Karpaty i Bug, a więc tam, gdzie dzięki słusznej linii politycznej obozu polskiej demokracji, dzięki krwi przelanej przez polskiego i radzieckiego żołnierza, dane nam było budować je na nowych podstawach społecznych po katakliźmie minionej wojny”. W kolejnym doniesieniu na temat tejże wystawy gazeta pisała, że „W świetle zgromadzonych na wystawie zabytków kultura materialna Polski plemiennej aż po wiek IX przedstawiała się nie gorzej niż sąsiadujących z nią ludów germańskich i skandynawskich”¹³³.

W rocznicowych wypowiedziach polityków pojawiało się często nawiązanie do historii: np. w czasie plenum OK FJN w dniu 14 stycznia 1966 Edward Ochab powiedział: „Obchodzimy Tysiąclecie w nowej Polsce, której granice odpowiadają granicom państwa pierwszych Piastów”¹³⁴. Na posiedzeniu Woje-

¹³⁰ TO 9-10 VII 1960, s. 3.

¹³¹ TO 16 V 1960, s. 1-2.

¹³² TL 12 I 1960, s. 5.

¹³³ TL 24 VI 1960, s. 1; 15 X 1960, s. 4.

¹³⁴ GZ 17 I 1966, s. 3; por. też TL 16 I 1966, s. 3.

wódzkiego Komitetu Frontu jedności Narodu w Zielonej Górze w dniu 15 lutego 1966 r., poświęconym uchwaleniu programu obchodów Tysiąclecia, „mówcy przypominali odległe fakty historyczne, które dowodzą, iż wyłoniona z plemion słowiańskich państwowość polska i nasza wspólnota narodowa formowała się nad Odrą”¹³⁵. O historycznych prawach Polski do Ziemi Zachodnich i powrocie Polski na ziemie piastowskie jako o akcie sprawiedliwości dziejowej mówili także Czesław Wycech i Mieczysław Jagielski w czasie akademii z okazji Święta Ludowego¹³⁶. W obszernym przemówieniu w Sejmie w dniu 21 lipca 1966 r. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka mówił również o prawach Polski do jej przastarych piastowskich terytoriów: „Powrót Polski nad Odrę, Nysę i Bałtyk był największym zwycięstwem w dziejach naszego narodu”¹³⁷.

Podkreślano rolę Wielkopolski jako centrum idei piastowskiej. Jak mówił w 1966 r. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jan Szydłak: „Z racji swego położenia, Wielkopolska była przez wieki ośrodkiem kultywowania tej myśli politycznej i polskiej racji stanu, która wyrażała dążenie do przywrócenia i utrzymania polskiego panowania na piastowskich Ziemiach Zachodnich po Odrę i Nysę Łużycką [...] w czasach najnowszych pielęgnowali tradycję powrotu na Ziemię Piastowskie wybitni historycy, archeologowie i geografowie poznańscy, wśród których na trwałe zapisali się w naszej pamięci Józef Kostrzewski, Kazimierz Tymieniecki i Zygmunt Wojciechowski”¹³⁸.

W dniu 19 czerwca 1966 r. wielkie uroczystości pod hasłem „1000 lat Polski nad Odrą i Bałtykiem” odbyły się w Cedyni – „prastarym słowiańskim grodzie”, gdzie w 972 r. „wojowie Mieszka I i jego brata Czycibora rozgromili wojska germańskich możnowładców – Hodona i Zygryda”¹³⁹.

Zachęcano zielonogórską młodzież do czynnego obchodzenia Tysiąclecia Państwa Polskiego poprzez znajdowanie śladów pisanych, podań przekazywanych ustnie i znalezisk archeologicznych: „w ten sposób będziecie mogli wspólnie uczcić Tysiąclecie Państwa Polskiego, przyczyniając się do utwierdzenia poglądu, że ziemie te są od dawna słowiańskie, polskie” pisał Andrzej Marcinkian¹⁴⁰.

Na łamach *Gazety Zielonogórskiej* ukazała się też wzmianka o książce Adama Kołodziejskiego *Rozwój archeologii na terenie województwa zielonogórskiego w XX-leciu Polski Ludowej*, w której autor stawiał sobie za cel „ukazanie wysiłku władz, pracowników naukowych oraz społeczeństwa w zdobyciu archeologicznych dowodów słowiańskości i polskości tego terytorium, w wykazaniu błę-

¹³⁵ GZ 16 II 1966, s. 1-2.

¹³⁶ GZ 30 V 1966, s. 3.

¹³⁷ GZ 22 VII 1966, s. 3-5.

¹³⁸ GZ 15 IV 1966, s. 1-2.

¹³⁹ GZ 20 VI 1966, s. 1-2.

¹⁴⁰ GZ 25 V 1966, s. 3.

dów przedwojennych teorii niemieckich¹⁴¹. Ukazywanie polskości Ziemi Lubuskiej było też zadaniem muzealnictwa¹⁴².

W 1967 roku „*Gazeta Zielonogórska*” zamieściła podsumowanie obchodów Tysiąclecia, które były „powszechną lekcją historii”. Odkrycia archeologiczne i wielokierunkowe badania obaliły fałszywe historyczne. „Prysnął mit o rzekomo decydującej roli kolonizacji niemieckiej w gospodarczym i kulturalnym rozwoju Polski średniowiecznej. [...] Prace źródłowo-historyczne, prowadzone w lubuskim środowisku i w pracowniach uczonych poza województwem, upowszechniały wiedzę o regionie, a przede wszystkim umacniały poczucie historycznych praw do ziem nad Odrą i Nysą¹⁴³”.

Dwudziesta piąta rocznica wyzwolenia i zjednoczenia ziem polskich była okazją do uroczystości, wieców, manifestacji oraz przemówień sekretarzy partyjnych. Zarówno I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, jak i I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Mieczysław Hebda podkreślali, że „powrót Polski na piastowskie ziemie był największym w dziejach naszych zwycięstwem¹⁴⁴”.

W *Gazecie Zielonogórskiej* w 1970 r. pisano m.in. o wytycznych KW PZPR dla placówek muzealnych: planowano, że „prowadzone będą nadal prace archeologiczne, ogarniające całokształt najistotniejszych zagadnień związanych z procesem ciągłości osadnictwa Słowian w obrębie naszego regionu¹⁴⁵”.

4.3. „Kłamstwa nauki niemieckiej”

Wielokrotnie w prasie codziennej pojawiał się wspominany już wyżej motyw fałszowania wymowy faktów przez archeologów i historyków niemieckich i konieczności ich prostowania przez badaczy polskich. Przeciwwstawiano się fałszowaniu dokumentów przez „adenauerowskich historyków¹⁴⁶”. Prace wykopaliskowe, jak pisano, „wskazują na całkowitą bezpodstawność twierdzeń faszystowskich uczonych niemieckich, którzy usiłowali za wszelką cenę udowodnić germańskość Ziemi Opolskiej”. Nadzwyczaj bogaty materiał archeologiczny świadczy o wysokiej kulturze materialnej mieszkańców dawnego Opola, zadając tym samym kłam pseudonaukowym teoriom uczonych hitlerowskich, że miasta w Polsce były zakładane przez kolonistów niemieckich¹⁴⁷. Dowody znalezione w ziemi już w latach 1920-tych świadczyły o słowiańskości Opola i Paczkowa, ale – jak twierdził autor publikacji – kierujący wówczas tymi praca-

¹⁴¹ GZ 14 XII 1966, s. 3.

¹⁴² GZ 14 XII 1966, s. 3-4.

¹⁴³ GZ 4-5 II 1967, s. 3.

¹⁴⁴ GZ 7 V 1970, s. 3; 11 V 1970, s. 3-4.

¹⁴⁵ GZ 18 II 1970, s. 3-4.

¹⁴⁶ TO 19-20 VII 1952, s. 5.

¹⁴⁷ TO 9-10 V 1952, s. 3.

mi prof. Reschke z Raciborza, częściowo zniszczył ich wyniki, gdyż nie poświadczały niemieckości tych ziem¹⁴⁸. W innym artykule na temat badań w Opolu twierdzono, że „Z powodu braku germańskich śladów, uczeni niemieccy przerwali badania”¹⁴⁹. W artykule *Szare skarby* Romana Konieczna w 1965 r. pisała: „Wiadomo, że w latach 1930-1931 wykopaliska na Ostrówku badali archeolodzy niemieccy. Ale rychło je przerwali, skrzętnie zakopując stanowisko i zatrzymując w tajemnicy wyniki eksploracji. Zadawały one bowiem kłam twierdzeniom uczonych niemieckich jakoby poziom kultury zamieszkujących Śląsk plecion polskich był bardzo niski”¹⁵⁰.

W 1953 roku *Gazeta Zielonogórska* relacjonowała odkrycia prehistoryczne na Ziemi Lubuskiej, które „dają nam możliwość sprostowania fałszywych tez naukowych, celowo stawianych przez hitlerowskich pseudobadaczy, którzy usiłowali dowieść, że praludnością osiadłą na obszarach nad Odrą i Nysą były plemiona germańskie”. Autor publikacji twierdzi dalej, że w celu fałszowania historii zdarzały się przypadki rozsiewania eksponatów przywożonych z prowincji rdzennie niemieckich, które „ponownie odkrywali”, by świadczyły o odwiecznej germańskości tych ziem. Polskie ekipy naukowe „pracujące w terenie według ulepszonych metod prehistoryków radzieckich” udowodniły, że „ziemie rozciągające się wzdłuż ‘granicy pokoju’ na Odrze i Nysie Łużyckiej – są ziemiami rdzennie słowiańskimi – polskimi”. Badania archeologiczne „wykazały także, iż wbrew kłamliwym twierdzeniom propagandystów spod znaku swastyki, spychającym plemiona prasłowiańskie wyłącznie do szczepów trudniących się pasterstwem i rybołówstwem – zajmowały się one w pierwszym rzędzie rolnictwem i sadownictwem, i to na znacznie wyższym poziomie niż u ludów germańskich. Fragmenty odnalezionych sadyb wskazują, że dalekie były one od prymitywu, a trzoda znajdowała się w osobnych pomieszczeniach, podczas gdy jeszcze w późniejszych czasach, plemiona germańskie trzymały bydło domowe za wiklinowym przegrodzeniem izby mieszkalnej”. Konkludując gazeta stwierdza, że „opierając się na przesłankach prehistorycznych i dowodach rzeczowych w postaci wykopalisk – śmiało twierdzić możemy, że na Ziemi Lubuskiej byliśmy pragospodarcami”¹⁵¹.

Namacalnym dowodem świadczącym o polskości Ziemi Lubuskiej były spisane na pergaminie akta miejskie, które – jak ubolewała gazeta – prawie wszystkie zostały usunięte przez „hitlerowskich pseudo-naukowców”¹⁵². Również w innym artykule Wojewódzki Konserwator Zabytków ubolewał nad zniszczeniami zabytków – pomników kultury narodowej, jakich „ze szczególną

¹⁴⁸ TO 22-23 XI 1952, s. 5.

¹⁴⁹ TO 30 VII 1953, s. 3; 31 VII 1953, s. 3; 1-2 VIII 1953, s. 5.

¹⁵⁰ TO 22 VII 1965, s. 4; 24-25 VII 1965, s. 6.

¹⁵¹ GZ 17-18 I 1953, s. 5.

¹⁵² GZ 18-19 IV 1953, s. 5.

zajadłością” dokonał hitlerowski okupant na zachodnich prastarych ziemiach piastowskich¹⁵³. Mowa jest też o niszczeniu, przekształcaniu i zatajaniu przez faszystowską naukę tego co słowiańskie i polskie¹⁵⁴.

Archeolog Aleksander Gardawski pisał, że badania w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu były prowadzone już przed wojną, ale „burżuazyjni i faszystowscy archeologowie niemieccy starali się osłabić ich wymowę”. Falszowali historię poprzez zbyt późne datowanie znalezisk wydobytych np. w Klenicy, Niemczy i Santoku. Tendencyjnie odnosili się do zabytków o charakterze słowiańskim, czego przykładem był Gdańsk i Kamień Szczeciński, gdzie odkrycia nie zostały opublikowane, ani zabezpieczone. „Szowinistyczni archeologowie niemieccy” zaprzeczali pierwotnemu zasiedleniu tych ziem przez Słowian. Według nich Słowianie byli późnymi przybyszami z błot poleskich. Badania prowadzone przez Polskę Ludową od 1948 r. w ramach Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego na wyspie Wolin, w Opolu, Niemczy, Wrocławiu, Szczecinie, Gdańsku, Kamieniu, na Śląży, dowiodły, że ziemie te, wbrew nauce niemieckiej, zamieszkiwały ludy słowiańskie o bogatej kulturze i wysokim poziomie rozwoju¹⁵⁵.

W artykule *Pomniki polskości na Ziemi Lubuskiej w Gazecie Zielonogórskiej* pisano: „Przy wydatnej pomocy Rządu i Partii, korzystając z poparcia i współpracy tysięcy robotników, chłopów i młodzieży, zespoły prehistoryków, historyków i etnografów wykrywały i wykrywają coraz to nowe pomniki polskości”. Ziemia Lubuska była określana mianem „skarbnicy zabytków polskich”. Autor artykułu – Mieczysław Turski – pisał: „szowinistyczna propaganda, operująca często fałszerstwami pseudo-naukowymi, rozwinięta przez Bismarcka, a doprowadzona do szczytu buńczucznej kłamliwości za czasów hitlerowskich, miała na celu stwarzanie pozorów, iż tereny lubuskie są od wieków obszarami rdzennie niemieckimi. Lecz nawet wymyślne podstępny w metodach badań archeologicznych i historycznych stosowane przez nazistowski Urząd Propagandy we Wrocławiu oraz jego zielonogórską filię nie były w stanie zmienić faktów. Z każdym niemal rokiem pola nad Odrą i Nysą pod ostrzami pługów chłopskich ujawniały ukryte w glebie pamiątki po polskich praojcach. Z każdym niemal rokiem ujawniano cenne zabytkowe rękopisy kronik, pisane najczęściej w języku łacińskim. Oryginały ksiąg gruntowych, sądowych i cechowych głosiły ze swych pożółkłych kart o polskości miast i wsi lubuskich. W izbach chat wiejskich liczne sprzęty, narzędzia i naczynia ozdobione polskimi napisami wskazywały na pragospodarzy tej ziemi”. Przetrwale na Ziemi Lubuskiej dowody prapolskości to zdaniem autora artykułu nie tylko pomniki architektoniczne, czy przedmioty i naczynia charakterystyczne dla kultury pol-

¹⁵³ GZ 13-14 VI 1953, s. 7.

¹⁵⁴ TO 30-31 V 1953, s. 2.

¹⁵⁵ TO 25-26 VII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 22-23 VIII 1953 dodatek kulturalny, s. 1.

skiej, ale także nazwiska polskie i dawne polskie nazwy miejscowości, których rdzeń przetrwał wieki pod nalotem niemieckiej ortografii czy fonetyki¹⁵⁶.

Mieczysław Zacharski na łamach *Trybuny Opolskiej* zachęcał do przeczytania książki *Szkice dziejów Śląska*, wydanej pod redakcją Ewy Maleczyńskiej w roku 1953. W książce tej „historycy śląscy wykazali z całą jasnością, że słowiański Śląsk, gdzie rozwój sił wytwórczych był szybszy niż w innych dzielnicach, już od zarania dziejów był poważnym ośrodkiem procesu kształtowania się narodowości polskiej”, wbrew burżuazyjnej nauce niemieckiej okresu imperializmu, która „ujawniła w całej pełni swe reakcyjne i nacjonalistyczne oblicze”¹⁵⁷.

Trybuna Ludu w 1956 roku przedstawiała archeologiczne i historyczne dowody słowiańskości i polskości ziemi ślupskiej: „Odrzebywanie tajemnic historycznych i przedhistorycznych ziemi tutejszej przynosi liczne dowody potwierdzenia jej słowiańskości, jej związków z Polską”. Jednym z opisywanych przykładów była historia słowiańskiej łodzi z 11 wieku ze wsi Czarnowskie, która została odkryta przez archeologów niemieckich, ale jako „kłopotliwy zabytek” („każdy bowiem szczegół konstrukcyjny łodzi świadczył o tym, iż budowały ją ręce rodzimych rzemieślników, według wzorów znanych w Słowiańszczyźnie”) została przez nich z powrotem zasypana ziemią (pod pretekstem, „iż z powodu zbutwienia nie nadaje się do muzeum”) i odkryta ponownie dopiero przez polskich badaczy¹⁵⁸.

Pisano o badaniach archeologicznych prowadzonych w Wolinie. „Upadła koncepcja uczonych niemieckich, którzy w Jomsborgu chcieli widzieć gród germański panujący nad słowiańską ludnością wyspy, podbitą i zależną, niezdołną do samodzielnego, politycznego bytu. Na długo przed podbojem Duńczyków kwitło tu silne i bogate państwo Słowian”. „Pomiędzy słowiańskimi warstwami archeologicznymi Wolina a tymi, na których widać wpływ kultury i osadnictwa germańskiego, zalegają zwały zgliszczy i popielisk...”¹⁵⁹.

W publikacjach prasowych pojawia się oskarżenie archeologów niemieckich, działających na Ziemi Lubuskiej przed wojną, że przerywali badania, gdy natknęli się na dowody słowiańskiego osadnictwa. „Warto więc w takich miejscach, gdzie Niemcy porzucili kopanie, rozpocząć prace na nowo”¹⁶⁰.

W artykule o historii wsi Bielice, której początki sięgać miały czasów przed Mieszkiem I, twierdzono, że „ziemie te wbrew pobożnym życzeniom odwetowców z Bonn i ich anglosaskich protektorów były i są polskie”¹⁶¹. W artykule na

¹⁵⁶ GZ 6-7 III 1954, s. 8; 3-4 IV 1954, s. 8.

¹⁵⁷ TO 3-4 IV 1954 dodatek kulturalny, s. 2.

¹⁵⁸ TL 15 VII 1956, s. 6.

¹⁵⁹ TO 29-30 III 1958 dodatek kulturalny, s. 1.

¹⁶⁰ GZ 8-9 VIII 1959, s. 3.

¹⁶¹ TO 21-22 XI 1953 dodatek kulturalny, s. 2.

temat badań grodziska wczesnośredniowiecznego w Trzcielcu autor pisał, że dokonane tu odkrycia przedmiotów z okresu rzymskiego świadczą, że „Słowianie zachowali tu ciągłość osadniczą, że wbrew tendencyjnym twierdzeniom naukowców niemieckich, o napływowym charakterze ludności słowiańskiej po wyparciu plemion germańskich – myśmy tu byli pierwsi i byliśmy na swoim”¹⁶².

Dowodów słowiańskości Ziemi Zachodnich dostarczyły wspomniane przez A. Kołodziejewskiego w *Gazecie Zielonogórskiej* niemieckie przedwojenne badania archeologiczne w latach trzydziestych grodzisk w Gostyniu Głogowskim, Popęczycach i w Klenicy, datowanych na wiek VII n. e. Wznowione po wojnie badania wykazały, że grodzisko w Gostyniu powstało prawdopodobnie wcześniej, już w VI w., a Słowianie nie tylko mieszkali na tym terenie, ale posiadali rozwiniętą organizację grodową i państwową. Nowe badania w Klenicy przyniosły świadectwo rozwoju podgrodzia, jego bogactwa i żywotności. W ten sposób obalono szowinistyczne teorie niemieckie sprzed 1936 r., iż „na wschód od Odry mieszkali do V w. n. e. Germanie, potem miała tam istnieć pustka osadnicza do VIII, a nawet IX wieku. Tereny te zasiedlić mieli Słowianie – znajdujący się na niskim stopniu rozwoju kultury przybysze ze wschodu. Pomiędzy zabytkami z okresu słowiańskiego, a zabytkami rzekomego okresu germańskiego nie miało być żadnych powiązań”. Tymczasem, polscy archeolodzy w materiale zabytkowym z wspomnianych grodzisk odkryli „cały szereg podobieństw do ceramiki z początków naszej ery, z okresu tzw. wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej – czyli tego, który Niemcy uważali za germański”¹⁶³.

Alicja Zatrzybówna w artykule o muzeum okręgowym w Zielonej Górze pisała o archeologach: „Badacze z Muzeum dostarczyli już wielu dowodów nieprzerwanego rozwoju słowiańskiego osadnictwa, sięgającego czasów starożytnych, na terenach dzisiejszej Ziemi Lubuskiej. Wykopaliska odsłaniają prawdę o pra-Polsce z jej podziwu godnym poziomem kultury materialnej i duchowej. Świadectwa archeologiczne obalają poglądy upowszechniane przez archeologów i historyków III Rzeszy i do dziś szerzone w NRF, jakoby Słowianie osiedlili się w dorzeczu Wisły i Odry dopiero w VIII wieku naszej ery”¹⁶⁴.

Dzięki badaniom archeologicznym w Odrach udało się ustalić, że „wbrew twierdzeniom niektórych uczonych niemieckich, rola plemion germańskich (Burgundowie i Wandalowie, którzy przybyli na te tereny w I stuleciu przed naszą erą) w kształtowaniu się kultury materialnej zachodniosłowiańskich Pomorzani była znikoma. Pomorzanie natomiast w tym okresie sami rozwinęli już wysoką kulturę i prowadzili ożywione kontakty handlowe”¹⁶⁵. O Odrach pisano potwórnym w kontekście studiów archeoastronomicznych dotyczących kręgów ka-

¹⁶² GZ 8-9 VIII 1959, s. 3.

¹⁶³ GZ 25 X 1962, s. 3.

¹⁶⁴ GZ 12 VII 1965, s. 3-4.

¹⁶⁵ GZ 15 IX 1965, s. 3.

miennych z pierwszych wieków naszej ery: „Powstała bowiem hipoteza, iż były one rodzajem planetarium czy kalendarza. Jeszcze podczas zaboru pruskiego mierniczcy z Poznania Paul Stephan – biorąc pod uwagę powtarzające się prawidłowości w układzie kamieni – wysunął przypuszczenie, że były one kalendarzem, na podstawie którego obliczano terminy uroczystości kultowych. Liczył jednak jakoś tak, iż musiałyby one wskazywać tzw. kierunek zimowy – *solstitium hiemale*, przypadający na 21 grudnia, czyli tradycyjne święta germańskie. Zostało to entuzjastycznie podchwyczone przez nacjonalistów niemieckich, a w okresie okupacji hitlerowskiej na polecenie samego Himmlera, który wszedł w porozumienie z gdańskim gauleiterem Forsterem, oddano Odry pod opiekę SS. Po wyzwoleniu sprawą zainteresował się dr Tadeusz Przyppkowski, słynny kolekcjoner i znawca zegarów słonecznych, którego zbiory znajdują się w Jędrzejowie. Polski badacz doszedł do wniosku, iż linie kręgów wskazują raczej na tzw. kierunek świętojański – *solstitium aestivalium*, czyli ‘sobótkę’ słowiańską 21 czerwca”. Interesujące jest jednak, że podkreślając słowiański charakter kręgów nie negowano przejściowego pobytu Gotów na Pomorzu¹⁶⁶.

Witold Hensel wspominając o badaniach stanowisk słowiańskich w Niemczech zachodnich pisał, że „tylko część z tych prac traktować można poważnie z punktu widzenia naukowego i tylko o części badaczy powiedzieć można, że starają się podchodzić rzetelnie do podejmowanej przez siebie problematyki”¹⁶⁷. W innym miejscu stwierdził on, że „Od 1930 roku istnieją tendencje w szowinistycznej nauce niemieckiej do zacierania obiektywnej prawdy o tych rdzennych słowiańskich ziemiach”¹⁶⁸ oraz, że „Szowinistyczni badacze niemieccy rdzennymi słowiańskimi ziemiami [państwo polskie] narodziło się z dnia na dzień, a stworzyła je siła orężna Wikingów, z których wywodzić się miał Mieszko I. [...] Szeroko rozwinięte w Polsce Ludowej prace wykopaliskowe ujawniły rodzime i wspólne korzenie kultury wczesnopolskiej, zarówno terenów Polski środkowej, jak też Ziemi Zachodnich – Śląska, Pomorza oraz innych połaci naszego kraju. Ta jedność kulturowa była cechą umacniającą jedność etniczną. [...] Państwo Polskie narodziło się w rezultacie przeobrażeń, jakie zaszło w życiu gospodarczym i społecznym autochtonicznej ludności Polski”. Wyniki badań archeologicznych ponadto „zadają kłam twierdzeniom tych historyków niemieckich, którzy początki miast polskich datowali na połowę XIII w. i wiązali je z tzw. kolonizacją niemiecką. Nowe badania dały możliwość stwierdzenia, że dawno przed okresem kolonizacji niemieckiej doszło do wysokiego rozkwitu wielu rzemiosł. [...] Badania prowadzone w polskich miastach zachodnich wydobyły ich wczesnopolski charakter oraz związki z pozostałymi terytoriami naszego kraju. Odkrycia w takich ośrodkach, jak Wolin, Wrocław, Opole nie pozostawiają wątpli-

¹⁶⁶ GZ 1-3 I 1965, s. 4.

¹⁶⁷ TL 14 VII 1965, s. 4; TO 16 VIII 1965, s. 3.

¹⁶⁸ GZ 12 XII 1966, s. 1; 16 XII 1966, s. 1-2.

wości, że należały one do państwa Mieszka I. Na wszystkich tych stanowiskach odkryto wały obronne o typowo polskiej tzw. hakowej konstrukcji¹⁶⁹.

Alicja Zatrybówna w artykule *Fakty przeciw legendom* relacjonowała poglądy naukowców, którzy uważali, że istnieją bezsporne dowody świadczące o słowiańskim osadnictwie tam, gdzie miały rzekomo panować plemiona germańskie. „Rewizjonistyczna teoria niemiecka, usiłująca dowieść pragermańskiego charakteru dorzecza Odry, narzucała badaczom polskim pozycje niejako obronne. Ostatnie lata dzięki dotarciu do archiwów i źródeł archeologicznych na Ziemiach Zachodnich, umożliwiły spojrzenie niezależne od badań, które prowadzili Niemcy. [...] W świetle najnowszych badań upadła teoria o powstaniu państwa polskiego w drodze najazdów germańskich. Poczucie historycznej ciągłości Polski nad Odrą wynika z argumentów nie do odparcia. Granica na Odrze nie może być przedmiotem przetargów. Ziemie Zachodnie należne nam na zasadzie więzów historycznych sprzęgły się z Polska tysięcznymi więzami w ciągu minionego dwudziestolecia. Nie zawsze pamiętamy, jak dużo zdziałali w tym kierunku uczeni, obalający mity i legendy na rzecz historycznej prawdy¹⁷⁰.

O językowych dowodach „nie ustających przez wieki związków Śląska i Pomorza z innymi ziemiami polskimi” mówił też na łamach gazety wybitny językoznawca Stanisław Rospond. Badania prowadzone nad językiem dowodziły pierwotności języka polskiego na Śląsku i słowiańskiego pochodzenia nazwy Śląsk, ze śląskich nazw miejscowości wnioskowano o pradawnej polskości. Była to reakcja na działania niemieckich szowinistów, którzy dowodzili, „że polszczyzna śląska nie ma nic wspólnego z językiem polskim. [...] Rodowód Ślązaków wyprowadzano od rzekomo germańskich Silingów [...] byle tylko odgrodzić Śląsk i Ślązaków od Polski i Polaków¹⁷¹.

Jednym z mediów, które kształtowało opinię publiczną, dostarczało informacji, oddziaływało w sprawach wielkiej polityki, była telewizja. W roku Tysiąclecia skrupulatnie z niej korzystano. Jeden z cykli prezentowanych wówczas programów nosił nazwę *Spotkania z Tysiącleciem*, a pierwszy odcinek zatytułowany był *Między Odrą a Wisłą*. W programie brali udział wybitni historycy i archeolodzy z prof. Józefem Kostrzewskim na czele; posłużono się zbiorami z muzeów archeologicznych w Krakowie i Poznaniu. „Program miał na celu udowodnić bezpodstawność twierdzeń niektórych uczonych niemieckich, jakoby wykopaliska świadczyły o wpływach kultury germańskiej na ziemiach polskich. Ci wszyscy, którzy uważali archeologię za nudną i skostniałą, ujrzeli ją nagle w ogniu jak najbardziej współczesnej polityki¹⁷².

¹⁶⁹ GZ 19-20 II 1966, s. 7.

¹⁷⁰ GZ 14-15 V 1966, s. 1, 3.

¹⁷¹ TO 30 IV-1 V 1966, s. 5.

¹⁷² TL 26 I 1966, s. 6.

Prof. Kostrzewski na łamach *Trybuny Opolskiej* wspominał o działalności niemieckich archeologów na Śląsku w okresie przedwojennym „uprawiających żywą propagandę przeciwpolską przy pomocy naciąganych lub wprost fałszowanych wyników badań archeologicznych”¹⁷³.

W Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi powstał film pt. *Profesor Józef Kostrzewski*. „Utwór ten, poświęcony wybitnemu polskiemu archeologowi, przedstawiał jego życie i imponujący dorobek naukowy, związany przede wszystkim z obaleniem wielkogermańskiej, szowinistycznej tezy zaprzeczającej słowiańskiej i polskiej przeszłości dorzecza Odry i Wisły”¹⁷⁴.

W 1969 roku *Trybuna Ludu* w artykule *Poprawki do historii – Archeologia wzbogaca wiedzę o początkach państwa polskiego* pisała m.in. o niezwykle interesujących odkryciach z punktu widzenia naukowego, społecznego i politycznego, których dokonano na Ostrówku w Opolu, na wyspie Wolin, we Wrocławiu i Gdańsku. „Dzięki nim udowodniono fałszywość i bezzasadność wielu teorii i hipotez ukutych przez niemieckich archeologów, którzy zaprzeczali np. jakoby w Polsce mogły istnieć w okresie wczesnopiastowskim osiedla typu miejskiego, twierdząc, że pierwsze miasta na terenie naszego kraju zakładali osadnicy niemieccy”. Ponownie oskarżano przedwojennych archeologów niemieckich o ukrywanie śladów osadnictwa słowiańskiego i przerywaniu badań wykopaliskowych w momencie natknięcia się na takie ślady¹⁷⁵.

Na temat niebezpieczeństwa zapomnienia o archeologii po zakończeniu obchodów Tysiąclecia wypowiedział się Janusz Jujka: „By dostarczyć nauce (głównie historii) dostatecznej ilości faktów, móc skutecznie polemizować z wrogimi teoriami, lansowanymi w dalszym ciągu przez szowinistycznych naukowców zachodnio-niemieckich, trzeba teren województwa „przeczesać”, nasilić prace wykopaliskowe, posiadać dobrze zorganizowany i chociaż w podstawowe środki wyposażony warsztat”¹⁷⁶.

5.4. Prasłowiańskość kultury łużyckiej

Już w 1949 r. *Gazeta Lubuska* donosiła o wykopaliskach w Biskupinie, określonym jako starosłowiańska osada¹⁷⁷. „Prasłowiańskość” lub nawet „słowiańskość” Biskupina była odtąd jednym z najczęściej na łamach prasy codziennej poruszanych tematów archeologicznych¹⁷⁸. Układ zabudowy grodu biskupiń-

¹⁷³ TO 23-24 IX 1967, s. 3.

¹⁷⁴ TO 24 VIII 1968, s. 6.

¹⁷⁵ TL 17 VIII 1969, s. 8.

¹⁷⁶ GZ 1-2 IV 1967, s. 3.

¹⁷⁷ GL 9 I 1949, s. 8.

¹⁷⁸ M.in. GZ 15 VI 1951, s. 6; 16 VII 1965, s. 6; 3-4 X 1970, s. 3; TO 25-26 VII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 22-23 VIII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 31 III-2 IV 1956 dodatek kulturalny, s. 1; 20-21 X 1956 dodatek kulturalny, s. 2; 19 VIII 1959, s. 1; 31 V 1969, s. 4.

skiego miał być „charakterystyczny dla Słowian”¹⁷⁹, a wykopaliska w Biskupinie „dostarczały niezbitych dowodów na to, że już na tysiąc lat przed nową erą ziemie polskie zaludniały plemiona prasłowiańskie o wysokiej kulturze materialnej”¹⁸⁰. Cytowano słowa Zdzisława Rajewskiego, że „Biskupin – osiedle obronne wspólnot rodowych sprzed 2500 lat – stał się symbolem prasłowiańszczyzny na ziemiach polskich”¹⁸¹.

W ciągu całego analizowanego okresu słowiański czy też prasłowiański charakter archeologicznej kultury łużyckiej uważano za naukowo udowodniony, co często podkreślano przy okazji omawiania rozmaitych odkryć archeologicznych, zwłaszcza dokonanych na Ziemiach Zachodnich¹⁸².

W 1952 r. jedna z publikacji dotyczących Ziemi Lubuskiej podkreślała np. słowiański charakter kultury łużyckiej już około 1500 r. pne. W podsumowaniu stwierdzano: „Już przed przeszło trzema tysiącami lat mieszkała tu ludność prasłowiańska, z której około 1000 lat temu zaczęła się kształtować narodowość polska”¹⁸³.

W 1955 r. pisano, że dzięki badaniom archeologów i historyków polskich, posługujących się marksistowską metodą naukową, „niezbitcie udowodniono, że na naszych ziemiach, obejmujących dorzecze Odry i Wisły, od niepamiętnych czasów zamieszkiwały plemiona słowiańskie, należące do kultury łużyckiej. Że w V w. p. n. e. inne plemiona słowiańskie, należące do kultury pomorskiej, przybyły na nasze ziemie, stapiając się całkowicie z najdawniejszymi jej mieszkańcami”. Polemizując z tezą „burżuazyjnej niemieckiej archeologii”, że na ziemiach polskich, tj. w dorzeczu Wisły i Odry, pierwotnie mieszkały plemiona germańskie, autor stwierdzał, że „teza odwiecznej słowiańskości ziem Wisły i Odry została potwierdzona w pełni, a fakt istnienia od najdawniejszych czasów naszej rodzimej kultury materialnej i państwowo-organizacyjnego zmysłu naszych przodków został bezspornie udowodniony”¹⁸⁴.

„Cmentarzysko w Olszyńcu należy do ludności protosłowiańskiej (za taką bowiem uważa się ludność kultury łużyckiej)” – pisała Maria Zeylandowa w 1958 r., podkreślając, że stanowisko to „udowadnia zamieszkiwanie naszych ziem przez przodków Słowian od kilku tysięcy lat”¹⁸⁵.

¹⁷⁹ GZ 30 VI-1 VII 1956, s. 4-5.

¹⁸⁰ TO 30 IX-1 X 1967, s. 6.

¹⁸¹ GZ 25 I 1966, s. 3.

¹⁸² M.in. TO 25-26 VII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 22-23 VIII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 9 VI 1956, s. 2; 22 V 1964, s. 3; 22 VII 1965, s. 4; 24-25 VII 1965, s. 6; 29-30 VII 1967, s. 3; 5-6 VIII 1967, s. 3; 23-24 IX 1967, s. 3; 20-22 VII 1968, s. 4; GZ 30-31 I 1954, s. 8; 31 VII-1 VIII 1954, s. 7; 28-29 VIII 1954, s. 6; 13-14 XI 1954, s. 5; 8 X 1959, s. 3; 6 VII 1960, s. 3; 30 VIII 1962, s. 3; 13 I 1964, s. 3; 9 VI 1966, s. 3; 28 VII 1970, s. 3; TL 27 IX 1949, s. 4; 17 IV 1962, s. 5.

¹⁸³ GZ 20-21 IX 1952, s. 5.

¹⁸⁴ GZ 4-5 VI 1955, s. 3.

¹⁸⁵ GZ 23-24 VI 1956, s. 3; 15-16 XI 1958, s. 5.

Podobnie – jako „naszych przodków” – określano ludność kultury łużyckiej, przy okazji wzmianki o badaniach cmentarzyska w Wiankowie¹⁸⁶.

W artykule *Szare skarby* Romana Konieczna relacjonowała prowadzone na Opolszczyźnie wykopaliska archeologiczne: w Dobrzeniu odkryto „prasłowiańskie cmentarzysko sprzed przeszło trzech tysięcy lat, to jest z epoki brązu”. „Znalezione cmentarzyska, osady i pojedyncze przedmioty świadczą dowodnie o długotrwałym (mającym początki przed tysiącami lat) i ciągłym zaludnieniu tych ziem przez ludność osiadłą, pochodzenia słowiańskiego, o poziomie gospodarki i kultury pod niektórymi względami wyprzedzającym inne regiony kraju i inne europejskie plemiona”¹⁸⁷

Słowiański charakter Ziemi Lubuskiej prezentowały lokalne muzea, między innymi w Międzyrzeczu¹⁸⁸ i w Nowej Soli¹⁸⁹. Relacjonując wizyty w tych muzeach *Gazeta Zielonogórska* w 1954 r. pisała np. o takich dowodach archeologicznych słowiańskości, jak „prasłowiańska kultura łużycka”.

W Lubsku na Ziemi Lubuskiej planowano w 1970 r. nawet utworzenie specjalnego „muzeum ukazującego całokształt kultury łużyckiej, tym bardziej, iż w obrębie powiatu zgromadzono już wiele interesującego materiału wykopaliskowego dotyczącego kultury wspomnianego plemienia słowiańskiego”¹⁹⁰.

Raz tylko w całym analizowanym okresie autor artykułu prasowego w 1969 r. poddawał w wątpliwość prasłowiańskość kultury łużyckiej, pisząc, że: „mimo poważnych przesłanek, brak dotychczas dowodów bezpośrednich o powiązaniu ludności kultury łużyckiej ze Słowianami”¹⁹¹.

Prasłowiańskość, czy wręcz słowiańskość archeologicznej kultury łużyckiej była trwałym punktem odniesienia dla innych argumentów naukowych przytoczanych w rozmaitych publikacjach. Wystarczyło bowiem wykazać ciągłość kulturową między wcześniejszymi kulturami a kulturą łużycką, by uzyskać argumenty na jeszcze wcześniejszą obecność Prasłowian na terenie dzisiejszej Polski, bądź też wykazać związek między kulturą łużycką a późniejszymi kulturowymi jednostkami taksonomicznymi, by udowodnić nieprzerwaną obecność Słowian na ziemiach Polski aż po czasy średniowiecza.

Rozumując w ten sposób widziano przodków Słowian już w czasach neolitu. Prasa informowała np. w r. 1960 o otwarciu Muzeum Zielonogórskiego i znajdujących się w nim cennych zbiorach archeologicznych, np. o naczyniach neolitycznych, „w których nasze pra-matki warzyły strawę”¹⁹². *Gazeta Zielonogórska* w 1953 r. donosiła o wykopaliskach archeologicznych na terenie osady neoli-

¹⁸⁶ GZ 6 VII 1960, s. 3.

¹⁸⁷ TO 22 VII 1965, s. 4; 24-25 VII 1965, s. 6.

¹⁸⁸ GZ 28-29 VIII 1954, s. 6.

¹⁸⁹ GZ 13-14 XI 1954, s. 5.

¹⁹⁰ GZ 18 II 1970, s. 3-4.

¹⁹¹ GZ 14 XI 1969, s. 3.

¹⁹² GZ 14-15 V 1960, s. 6.

tycznej w Nosocicach, twierdząc, że odkryty tam sposób budowania domów był „właściwy jedynie dla ludów zamieszkujących ziemie słowiańskie”. Również ceramika kultury pucharów lejkowatych jest zdaniem gazety znajdowana „na ziemiach zamieszkałych przez oddzielające się w późniejszym okresie od innych plemion grupy ludów słowiańskich”. Dzięki tej zawilej konstrukcji logicznej czytelnik odnosił wrażenie, że już w epoce neolitu Ziemi Zachodnie zamieszkiwać musieli Słowianie¹⁹³.

Trybuna Opolska w obszernym artykule *Plemiona pucharów lejkowatych* relacjonowała wyniki badań archeologicznych na Lubelszczyźnie, w Gródku Nadbużnym koło Hrubieszowa. Ta zdawać by się mogła odległa tematyka poruszana przez gazetę staje się bardziej zrozumiała w kontekście późniejszego akapitu: „W Gródku Nadbużańskim znaleziono jeszcze coś ważnego: fragmenty tygielków glinianych pokrytych osadem miedzi, bryły polepy spieczonej w dużej temperaturze, z zielonkawym, metalicznym nalotem. Był to pierwszy niezbity dowód, że na wschodnich ziemiach polskich już pod koniec epoki kamiennej znana była metalurgia miedzi. Upadło twierdzenie historyków niemieckich o niższości cywilizacyjnej dawnych mieszkańców Polski”¹⁹⁴.

Za prasłowiańską uważano też bez wątpienia archeologiczną kulturę przedłużycką, o której silnym związku z kulturą łużycką świadczyła sama jej nazwa. *Gazeta Lubuska* w 1949 r. informowała, że archeolodzy badając południową Wielkopolskę i Śląsk zaobserwowali wyodrębnienie się w czasie od 1500-1300 przed Chr. kultury przedłużyckiej, „której ludy uważane są za przodków dzisiejszych Słowian”¹⁹⁵.

Wielokrotnie podkreślano ciągłość zasiedlenia i kultury od czasów kultury łużyckiej do okresu wczesnego średniowiecza. W 1969 r. *Gazeta Zielonogórska* pisała np., że na terenie cmentarzyska ciałopalnego w Domaniowicach „groby najstarsze należą do ludności tzw. kultury łużyckiej, a obok nich współlistnieją groby ludności tzw. kultury pomorskiej i najmłodsze pochówki ludności okresu późnolateńskiego. Tłumacząc na język potoczny najstarsze pochówki należą do ludności określonej w nauce jako prasłowiańska, a najmłodsze do ludności uważanej już powszechnie jako słowiańska. Na badanym więc przez lubuskich archeologów stanowisku wiąże się bezpośrednio dyskusyjne jeszcze osadnictwo prasłowiańskie z udowodnionym już osadnictwem słowiańskim”. Podsumowując autor stwierdzał, że „Archeologia lubuska cały swój wysiłek poświęca udokumentowaniu historycznego prawa powrotu Ziemi Lubuskiej do Macierzy”¹⁹⁶.

¹⁹³ GZ 1-2 VIII 1953, s. 7.

¹⁹⁴ TO 8-9 III 1958, s. 4.

¹⁹⁵ GL 1 VII 1949, s. 6.

¹⁹⁶ GZ 14 XI 1969, s. 3.

Na stanowisku archeologicznym w Łupowie pod Gorzowem „relikty kultury łużyckiej potwierdzają praslawiańskość ziemi gorzowskiej, a usytuowanie grobów z różnych epok świadczy o ciągłości osadnictwa na tych terenach”¹⁹⁷.

Janusz Jujka na łamach *Gazety Zielonogórskiej* pisał o sytuacji na Ziemiach Zachodnich we wczesnej epoce żelaza: „Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom – ludność kultury pomorskiej nie przybyła na Śląsk w celu podboju i wyniszczenia tubylców. Nie byłoby śladów współistnienia i zapożyczeń zwyczajów oraz obyczajów”¹⁹⁸.

Z okazji zakończenia badań archeologicznych osady z okresu lateńskiego w Żółwinie, pow. Międzyrzecz, Bogdan Kres na łamach *Gazety Zielonogórskiej* informował czytelników: „Właśnie od tego okresu obserwujemy przeżywanie się kultury łużyckiej i pomorskiej, na miejsce których, poczynając od ostatniego wieku naszej ery, wkracza kultura przeworska... Zasięgiem swym obejmowała w I w. pne również Ziemię Lubuską, która stanowiła graniczny obszar tej kultury. Dalej na zachód ziemie zajmowała ludność germańska. [...] Mimo tych obcych wpływów nadal trwają wyraźne tradycje kultury łużyckiej, co świadczy, że istnieje w tym czasie na naszych ziemiach ta sama ludność słowiańska. Omawiany okres był zawsze przysłowiową kością niezgody między archeologią polską, a szowinistyczną prehistorią hitlerowskich Niemiec. Znajdowany bowiem na obiektach lateńskich materiał nosił częściowo bezsprzecznie charakter germański, co z kolei było decydującym i wystarczającym argumentem mającym przemawiać za pragermańskością tych ziem”. Natomiast ceramika z Żółwina formą i fakturą nawiązywała do naczyń ludności kultury łużyckiej. W całym zespole tylko kilkanaście fragmentów naczyń przybyło z zachodu. „Świadczyć to jednak może jedynie o kontaktach handlowych, nigdy jednak o tradycjach germańskich tych ziem”¹⁹⁹.

Badania archeologiczne osady z późnego okresu lateńskiego w Chociemysłu relacjonowane były przez Bogdana Kresa: „Sprawozdanie z 14 dniowych badań już obecnie, bez dokładniejszej analizy wydobytego materiału, upoważnia nas do postulowania kontynuacji podjętych badań nad okresem, który posiada bezpośredni związek z początkami państwa polskiego i stanowi jedno z ważnych ogniw ciągłości osadniczej Słowian na tym terenie”²⁰⁰.

Ziemi Lubuskiej w obliczu wielkiego jubileuszu Tysiąclecia poświęcił obszerny artykuł Bogdan Kostrzewski. Widział on ogromną potrzebę systematycznych badań wykopaliskowych na Ziemi Lubuskiej: „Nie ulega wątpliwości, że badań naszych nie możemy zamknąć w wąskich ramach chronologicznych wczesnego średniowiecza. Jeśli chcemy zgromadzić argumenty dla udo-

¹⁹⁷ GZ 28 VII 1970, s. 3.

¹⁹⁸ GZ 25 IX 1967, s. 3; 8 XII 1967, s. 3.

¹⁹⁹ GZ 30 VIII 1962, s. 3.

²⁰⁰ GZ 9 IX 1964, s. 3.

kumentowania tezy, że Lubuszanie nie przyszli tutaj w VI czy VII w., jak twierdzą archeolodzy zachodnio-niemieccy, lecz są potomkami zasiedziających od dawna plemion prasłowiańskich, musimy cofnąć się co najmniej do pierwszych wieków naszej ery”²⁰¹.

Pisząc na temat ubioru ludów słowiańskich i mody u pierwszych Piastów twierdzono: „Dobrymi przędzalnikami byli Polacy: w mogile z Zakrzowa (pow. Oleśnica) z IV wieku znaleziono, obok cennej biżuterii, zachowanych aż 6 rodzajów różnych cieńszych i grubszych tkanin i ozdobnych krajek”. I dalej: „Że te piękne rzeczy robili i nosili właśnie Polacy, a nie jakaś ludność napływowa, nie ulega już dziś żadnej wątpliwości. Ostatnie badania i to nie tylko polskich uczonych wykazały, że od długich stuleci, mniej więcej od 1400 lat p. n. e. zamieszkiwała terytorium dzisiejszej Polski autochtoniczna ludność słowiańska, przodkowie tego ludu, który uformował na początku wczesnego średniowiecza państwo polskie”²⁰².

Profesor Józef Kostrzewski pisał też o prahistorycznych mieszkańcach Śląska: „Ludność polska na Śląsku stanowi potomków ludności prasłowiańskiej zasiedzającej tu od ponad trzydziestu wieków. [...] Wobec zupełnej zgodności wyników badań archeologicznych i językoznawczych nie ulega wątpliwości, że nazwa Śląska nie ma nic wspólnego z Germanami w ogóle, a z Silingami w szczególności i że jest to prastara rodzima nazwa polska, pochodząca od Góry Słęży i rzeki Słęży”.

Kostrzewski pisał też o prasłowiańskim charakterze kultury łużyckiej i pomorskiej. Odrzucał również tezę o germańskim charakterze kultury okresu wpływów rzymskich: „Pierwsi rzeczywiście Germanie mogli przybyć na Śląsk dopiero pod koniec IV wieku n. e., kiedy w regionie lubliniecko-kłobuckim pojawiła się tzw. grupa dobrodzieńska. Obok elementów prasłowiańskiej grupy przeworskiej – obejmuje ona również pewne pierwiastki, jak się zdaje, germańskie. Jest ona wytworem grupy Germanów, którzy pod wpływem najazdu Hunów wycofali się ze stepów nadczarnomorskich i osiedli wśród ludności prasłowiańskiej na Śląsku, roztapiając się w niej w końcu V wieku. To była jedyna pewna grupa ludności germańskiej na Śląsku, która zajęła na krótko niewielki skrawek tej dzielnicy między górną Odrą a górną Wartą. Wszystkie inne kultury występujące na Śląsku nie mają z nimi nic wspólnego”. Kostrzewski konkludował: „Wynika stąd, że Słowianie pojawili się na Śląsku na długo przed pierwszymi Germanami, mianowicie już około r. 1200 przed n. e., czyli 1600 lat przed ludnością germańską, która przebywała na Śląsku nieco ponad 100 lat. Tak samo pierwsza ludność niewątpliwie polska, potomkowie Prasłowian mieszkających na Śląsku już od przeszło 3000 lat, wyprzedziła znacznie poja-

²⁰¹ GZ 28-29 VI 1958, s. 6.

²⁰² GZ 2-3 VII 1966, s. 8.

wienie się pierwszych kolonistów niemieckich nad górną Odrą, którzy zjawili się tu najwcześniej w XIII wieku, podczas gdy z ludnością polską możemy się liczyć na Śląsku co najmniej od wieku IX, kiedy tzw. Geograf Bawarski wymienia tu polskie plemiona Ślężan, Dziadoszan, Opolan i Goleszyców²⁰³.

Jedna z publikacji *Trybuny Opolskiej* w 1966 r. dotyczyła dawnych nazw etnicznych i miejscowych odzwierciedlających rozwój życia i kultury naszych przodków. „Już od początku naszej ery mamy historyczne dowody na to, że tereny między Odrą a Bugiem zamieszkałe były przez ludy prasłowiańskie” (powołuje się przy tym na pisma Tacyta i Ptolemeusza). Nazwy plemion – Lugowie czy Silingowie – zawierały słowiański rdzeń. Słowiański pierwiastek obecny jest także w nazwach wszystkich miast, rzek i jezior²⁰⁴.

Odnotowano wizytę w Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze prof. dr Knorra z Uniwersytetu w Halle, który zainteresował się wynikami badań wczesnośredniowiecznych grodzisk w Połupinie, Krośnie, Smolnie, Zawadzie i Przytoku. Przy tej okazji podkreślano, że wszystkie te grodziska wnoszą wiele nowego do zagadnienia związków kultury materialnej wczesnośredniowiecznych Słowian z okresem poprzednim, zwanym okresem wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej²⁰⁵. Słowiański charakter osadnictwa Ziemi Lubuskiej w okresie wpływów rzymskich podkreślano też w innej publikacji, wspominając o badaniu cmentarzyska kultury przeworskiej w Kotli²⁰⁶.

4.5. Nieprzerwana ciągłość osadnicza i kulturowa

Bardzo często na łamach prasy codziennej pojawiał się motyw ciągłości osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, co najmniej od czasów kultury łuzyckiej, aż po średniowiecze. Taka ciągłość, udowodniana przez archeologów, pozwalała mówić o „odwiecznej polskości” tego terytorium. Np. w 1950 roku *Gazeta Zielonogórska* określała Ziemię Lubuską jako „prastarą ziemię słowiańską” i podkreślała jej wielowiekowe związki z Polską²⁰⁷.

Obszernie omawiano „wiele niezbitych dowodów polskości naszych Ziemi Zachodnich”, które znajdują się w muzeum w Nowej Soli. Nie tylko wymieniano tu zabytki historyczne i archeologiczne świadczące o polskości Ziemi Zachodnich w średniowieczu, ale odwoływano się do znalezisk archeologicznych, które „są dowodem kultury słowiańskiej na Ziemiach Odzyskanych w epoce kamienia, brązu i żelaza”. Zwiedzający opuszczali wystawę z przekonaniem, że „Ziemie Piastowskie były nasze i na zawsze będą nasze i nie ma takiej siły by

²⁰³ TO 29-30 VII 1967, s. 3; 5-6 VIII 1967, s. 3.

²⁰⁴ TO 7 IV 1966, s. 4.

²⁰⁵ GZ 23-24 V 1964, s. 5.

²⁰⁶ GZ 9 VII 1964, s. 3.

²⁰⁷ GZ 10 VIII 1950, s. 3.

Ziemie te nam odebrać²⁰⁸. W Gorzowie powstało pierwsze w Polsce Muzeum Podstawowe, prezentujące m.in. „odwieczną łączność ziemi gorzowskiej z Polską²⁰⁹. O polskości Śląska, o jego ścisłym powiązaniu z resztą ziem polskich oraz o wierności i przywiązaniu ludu śląskiego do mowy ojczystej miała świadczyć wystawa otwarta w Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Szczególny nacisk kładła wystawa na „odwieczne kulturalne i gospodarcze powiązanie Śląska z Macierzą²¹⁰. W innym artykule na temat tej samej wystawy nacisk położony jest na ważną cechę źródeł archeologicznych jako dowodów słowiańskości Śląska we wczesnym średniowieczu. „Poza kulturą materialną, wykopaliska te świadczą jeszcze o czymś bardzo ważnym – o wspólnocie z plemionami słowiańskimi. Sposób bowiem wyrobu tych przedmiotów, forma przyborów tkackich czy broni myśliwskiej, są identyczne ze sposobami i formą stosowanymi przez plemiona słowiańskie zamieszkujące tereny Państwa Polskiego”.

Omawiając przypadkowe znaleziska archeologiczne z terenu Ziemi Lubuskiej pisano, że „wszystkie one świadczą na naszym terenie o praszłowiańskiej przynależności Ziemi Odzyskanych”.

Tybuna Opolska informowała o badaniach archeologicznych na Opolszczyźnie w okresie obchodów Tysiąclecia. Archeolog Włodzimierz Hołubowicz stwierdzał, że „badania te obejmują okres od I stulecia przed naszą erą do XIII wieku naszej ery, a więc okres formowania się plemion słowiańskich, następnie prapolskich i wreszcie wczesnopolskich”. Wymienił m.in. badania w Nowej Cerekwi, pow. głubczycki, która uchodziła dawniej za „miasto celtyckie: z I wieku przed naszą erą, a badania archeologiczne wykazały obecność „ceramiki plemion słowiańskich”, co dowodzić miało, że była to „osada słowiańska, użytkująca wyroby celtyckie”; w Kościeliskach, pow. Olesno, gdzie odkryto osadę słowiańską z V w. n. e., w Groszowicach, Krzanowicach i Gosławicach koło Opoli, gdzie odkryto wczesnopolskie cmentarzyska z X-XII w.; w Myśliborzycach, pow. Brzeg, gdzie badano wczesnopolską osadę z IX-XI w.²¹¹

O sezonie archeologicznym w 1960 roku wypowiedział się Edward Dąbrowski – archeolog z Ziemi Lubuskiej, wspominając m.in. o badaniach w Pszczewie, które przynosiły „materiały związane z ciągłością osadnictwa słowiańskiego²¹². Tysiącletnie dzieje państwa polskiego były zawsze związane z Bałtykiem, „od dawna zwanym Morzem Słowiańskim²¹³. W 1965 roku *Gazeta Zielonogórska* pisała: „Fundamenty wczesnopolskiego państwa budowano nad Odrą i Bałtykiem. Po dziesięciu wiekach budowę nowej Polski wiązano nierozdziel-

²⁰⁸ GZ 13 V 1951, s. 6.

²⁰⁹ GZ 21-22 II 1953, s. 5.

²¹⁰ TO 21-22 VIII 1954 dodatek kulturalny, s. 2; 28-29 VIII 1954 dodatek kulturalny, s. 2.

²¹¹ TO 6 VI 1958, s. 3.

²¹² GZ 21 VI 1960, s. 3.

²¹³ GZ 25-26 VI 1960, s. 3.

nie z faktem powrotu na Ziemię Nadodrzańską i Nadbałtyckie. Koło naszej historii zamknęło się. Początki naszej państwowości wiązały się w sposób oczywisty z Ziemią nadodrzańską i Nadbałtycką, że nikt nie jest w stanie podważyć tego faktu. Ziemia ta – nie zapominajmy: pierwszą, która znalazła się w obrębie państwa Mieszka I, była Ziemia Lubuska – jako integralne części Polski przez kilka stuleci odgrywały rolę głównej pozycji obronnej przed naciśkiem cesarstwa niemieckiego”²¹⁴.

W innym artykule na łamach tejże gazety informowano o najnowszych ustaleniach naukowców dotyczących początków państwa polskiego. Cytowano poglądy Witolda Hensla, który twierdził, „że najwcześniejsze organizmy państwowe formowały się na ziemiach polskich w III-IV wieku., a chcąc poznać korzenie kultury wczesnopolskiej należy przesunąć pole widzenia historycznego o jakieś tysiąc lat przed naszą erą”. Choć pierwsze wiadomości pisane o Polsce pochodzą z 963 roku, to „nieme świadectwa archeologiczne sięgają epok żelaza, brązu i kamienia, odległych stuleci nieprzerwanego rozwoju ludów zamieszkałych między Bugiem a Odrą”²¹⁵.

Archeolog Edward Dąbrowski w artykule *Byliśmy tu jeszcze przed Mieszkiem I* relacjonował cele swoich wieloletnich badań archeologicznych na Ziemi Lubuskiej: „Prace skierowane były w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszy wiąże się ściśle z samym procesem powstawania państwa wczesnopiastowskiego, a drugi miał dostarczyć materiału archeologicznego z okresu osadnictwa przedpaństwowego i oświetlić związki kultury materialnej Słowian wczesnośredniowiecznych z kulturą okresu wpływów rzymskich”. W wyniku tych badań stwierdził, że nie ma podstaw niemiecka teoria na temat zasiedlania przez Słowian „pustki powstałej po Germanach kierujących się na zachód”. Materiał archeologiczny odkryty np. w Krośnie dowodził, że rejon środkowej Odry już przed Mieszkiem I był związany z Wielkopolską²¹⁶.

O potrzebie wypełnienia „luki osadniczej” w okolicach Głogowa w okresie od IV do IX stulecia mówił archeolog Mieczysław Kaczkowski: „Nie znaczy to, że z tego okresu nie ma tu osadnictwa. Po prostu do tej pory nie znaleziono”²¹⁷.

W dniach 12-14 grudnia 1966 roku obradowała ogólnopolska sesja archeologiczna w Zielonej Górze, podsumowująca wyniki badań prowadzonych nad początkami państwa polskiego w ramach programu obchodów Tysiąclecia. Organizatorem był Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Referat podsumowujący wyniki badań archeologicznych nad początkami państwa polskiego wygłosił Witold Hensel. Konferencja wykazała jeszcze raz, mówił profesor, że „w dalszym ciągu główny wysiłek polskich archeologów po-

²¹⁴ GZ 15 II 1965, s. 7.

²¹⁵ GZ 8-9 I 1966, s. 3-4.

²¹⁶ GZ 12-13 III 1966, s. 3; 24 III 1966, s. 3; 30 IV-1 V 1966, s. 7; 14-15 V 1966, s. 3.

²¹⁷ GZ 16-17 IV 1966, s. 4.

winien być kierowany na badania najdawniejszej przeszłości ziemi zachodniej i północnej Polski. [...] Chodzi tu w szczególności o problem ciągłości kulturalnej od pradziejów aż po okres wczesnego średniowiecza”. Jak mówił Hensel, istnieje potrzeba „uświadczenia szerokich kręgów społeczeństwa o najdawniejszej przeszłości tych ziem, której, jak wskazują zwłaszcza ostatnie wykopaliska, były zasiedlone od najdawniejszych czasów przez ludność słowiańską”. Podkreślano, że właśnie na Ziemi Lubuskiej archeologom udało się na niektórych stanowiskach wykazać „ciągłość osadniczą od czasów starożytnych, przez wszystkie fazy wczesnego średniowiecza aż do XII w.”²¹⁸.

W 1968 roku w *Gazecie Zielonogórskiej* pisano o wykopaliskach w Żukowicach, zespole osadniczym; sięgającym swymi początkami II w. naszej ery, trwającym do schyłku XIII stulecia, w którym „produkcja żelaza trwa bez przerwy przez jedenaście wieków”²¹⁹.

Archeolog Edward Dąbrowski opowiadał na łamach *Gazety Zielonogórskiej* o wynikach wykopalisk w Pszczewie, gdzie stwierdzono nie tylko ciągłość osadnictwa, ale także gospodarki od II wieku naszej ery po czasy wczesnopiastowskie. „Musimy dojść do wniosku, że zamieszkiwała tu ta sama ludność, że mamy do czynienia z sukcesją kulturową, a tym samym z ciągłością tego samego elementu etnicznego”. Ciągłość kulturową od okresu wpływów rzymskich do wczesnego średniowiecza Dąbrowski stwierdzał także na stanowiskach w rejonie Krosna: w Połupinie, Osiecznicy i Białogórze²²⁰.

4.6. Wysoki poziom kultury Słowian

Wiele artykułów podkreślało wysoki poziom rodzimej kultury słowiańskiej na Ziemiach Odzyskanych. Jak stwierdzano, dzięki archeologom „dowiaduje się cały świat o istnieniu wysokiej przedhistorycznej kultury polskiej”²²¹.

Archeolog Józef Kaźmierczyk przedstawił np. krótki przegląd rzemiosła bednarskiego w Opolu, z którego wynikało, że rzemiosło wczesnośredniowieczne było wysoko rozwinięte przez miejscową ludność i istniało na długo przed przybyciem kolonistów niemieckich na Śląsk²²². Inna publikacja tego samego autora dostarczała informacji na temat historii transportu rzeczno i lądowego na Śląsku Opolskim, szlaków handlowych i środków transportu we wczesnym średniowieczu. „Bogate i różnorodne źródła archeologiczne dostarczają niezbitych dowodów wysokiej kultury społeczeństwa zamieszkujących Ziemię Opolską na długo przed okresem tzw. kolonizacji na prawie

²¹⁸ GZ 12 XII 1966, s. 1; 16 XII 1966, s. 1-2.

²¹⁹ GZ 20 VI 1968, s. 3.

²²⁰ GZ 23-24 V 1970, s. 1, 3.

²²¹ GL 10 I 1949, s. 10.

²²² TO 2-3 V 1953, s. 2.

niemieckim i przed pojawieniem się pierwszych kolonistów niemieckich” – brzmiała konkluzja rozważań²²³.

Inny archeolog – Krzysztof Gałuszka – zapoznawał czytelników z ośrodkiem hutniczym w Groszowicach sprzed 2000 lat, w przenośni nazwał go „słowiańską hutą żelaza”. Znaleźiska sprzed 2000 lat – jak pisał – „niezbicie i niespornie podkreślają słowiańskość, a później polskość tych ziem”²²⁴.

Relacjonując wykopaliska archeologiczne na Opolszczyźnie pisano, że „cementarzyska, osady i pojedyncze przedmioty świadczą dowodnie o długotrwałym (mającym początki przed tysiącami lat) i ciągłym zaludnieniu tych ziem przez ludność osiadłą, pochodzenia słowiańskiego, o poziomie gospodarki i kultury pod niekiedy innymi względami wyprzedzającym inne regiony kraju i inne europejskie plemiona”²²⁵.

Na łamach *Trybuny Opolskiej* komentowano książkę Pawła Jasienicy pt. *Świt słowiańskiego jutra*, której tematem były prace wykopaliskowe polskich archeologów. W świetle tych badań okazało się, że na Śląsku już w IX w. była wysoko rozwinięta kultura i organizacja o charakterze państwowym²²⁶.

Liczne znaleziska archeologiczne z okresu wczesnohistorycznego w Świebodzinie i okolicy dawały zdaniem gazety obraz wysokiej kultury słowiańskich mieszkańców Ziemi Lubuskiej. „Poza wyrobem narzędzi zamieszkała tu od wieków ludność słowiańska trudniła się tkactwem, garncarstwem, wyrobem smoły i dziegiu oraz ozdób i broni”. Artykuł kończy się konkluzją, że „Ziemia ta... wszystkim ocalałymi zabytkami historycznymi chlubnie zaświadcza o swej polskości”²²⁷.

Witold Hensel dokonał podsumowania archeologicznych prac badawczych w 1959 roku, stwierdzając, że „Nowe badania coraz dobitniej dowodziły, że Polska pierwszych Piastów należała do kwitnących pod względem gospodarki i kultury krajów europejskich. Nie był to więc bynajmniej kraj zacofany, jak to nieraz się sądzi”²²⁸. Doniesienia prasowe zachęcały do dumy z wysokiego poziomu kultury nawet w czasach nader odległych: *Trybuna Opolaska* w 1959 roku zamieściła na swoich łamach informację o neolitycznej kopalni krzemienia w Krzemionkach Opatowskich, konkludując, że „możemy bez żadnej przesady stwierdzić, że przed czterema tysiącami lat, na naszych ziemiach istniała wysoka, jak na ówczesne stosunki, kultura, promieniująca daleko na sąsiednie terytoria”²²⁹.

²²³ TO 15-16 V 1954 dodatek kulturalny, s. 2; 3-4 VII 1954 dodatek kulturalny, s. 2.

²²⁴ TO 30-31 V 1953, s. 2.

²²⁵ TO 22 VII 1965, s. 4; 24-25 VII 1965, s. 6.

²²⁶ TO 21-22 XI 1953 dodatek kulturalny, s. 2.

²²⁷ GZ 9-10 I 1954, s. 7.

²²⁸ TO 19-20 XII 1959, s. 1, 5.

²²⁹ TO 10-11 I 1959, s. 5.

W 1965 r. ukazała się inna wypowiedź Witolda Hensla, który pisał m.in., że wieloletnie prace wykopaliskowe, żmudne badania historyków, historyków sztuki i specjalistów innych dziedzin „dowodły organicznego powiązania jakie istniało między kulturą ludności Ziemi Zachodnich i pozostałych połaci naszego kraju” Relacjonując badania stanowisk słowiańskich na terenie wschodnich Niemiec pisał, że prace te „wykazały, że całkowicie mylne były wyobrażenia badaczy, którzy przypuszczali, że Słowianie na tym obszarze byli poważnie opóźnieni pod względem rozwoju kultury”²³⁰.

Na łamach *Trybuny Opolskiej* w 1967 r. Józef Kostrzewski w artykule pod znamienym tytułem *Ziemia odkrywa prawdę* polemizował z uczonymi niemieckimi, którzy przed drugą wojną światową mówili lekceważąco o poziomie kultury Słowian wczesnośredniowiecznych. „Nie ulega wątpliwości, że domy zrębowe prapolskie i starsłowiańskie przedstawiały znacznie wyższy poziom techniki budowlanej niż germańskie budowle ze ścianami plecionymi (klecie) czy też domy palisadowe, budowane z pionowo wkopanych łupanych bierwion. Występują wprawdzie także w Polsce domy ze ścianami plecionymi, lecz służą prawie wyłącznie jako budowle gospodarcze. [...] budownictwo słowiańskie charakteryzują oddzielne budowle dla ludzi i zwierząt domowych, natomiast u Germanów zachodnich mieszkania i chlewy znajdowały się pod wspólnym dachem, a często umieszczano tam krowy i świny, nie oddzielone nawet przepierzeniem, w tej samej izbie, razem z ludźmi. [...] W przeciwstawieniu do Słowian gotujących w piecach sklepionych, Germanie posługiwali się otwartym ogniskiem, nad którym zawieszali kocioł, podobnie jak dziś jeszcze gotują Cyganie”. W dalszej części artykułu Kostrzewski rozprawia się z poglądami na temat niższości Słowian w dziedzinie rolnictwa i rzemiosła: „Widzimy więc, że nie ma prawie żadnego elementu kultury polskiej, czy zachodniosłowiańskiej, którego nie usiłowano by wytłumaczyć wpływami obcymi, przede wszystkim niemieckimi. Wszystkie te usiłowania nie ostały się jednak w ogniu krytyki polskiej, czeskiej i skandynawskiej, a częściowo wobec zastrzeżeń nieuprzedzonych badaczy niemieckich”²³¹.

Paradoksalnie niekiedy trzeba było jednak podkreślić mniej zaawansowany charakter kultury materialnej, by dowiesć jej słowiańskiego charakteru. Jedno z doniesień prasowych dotyczyło np. studni z XIV w. we Wrocławiu. „Studnie o takich konstrukcjach spotykane były przede wszystkim u Słowian. Germanie budowali studnie murowane”²³².

²³⁰ TL 14 VII 1965, s. 4; TO 16 VIII 1965, s. 3.

²³¹ TO 25-27 III 1967, s. 4.

²³² GZ 16 VI 1961, s. 3.

4.7. Grody i osiedla słowiańskie

4.7.1. „Polskie konstrukcje wałów obronnych”

Jednym z często poruszanych na łamach prasy codziennej tematów były słowiańskie grody i osiedla wczesnośredniowieczne. Np. w roku 1950 *Tyrbuna Ludu* donosiła o pracach wykopaliskowych na zamku szczecińskim, gdzie odsłonięto fragment „osiedla słowiańskiego”²³³. Relacjonując wyniki wykopalisk w Gdańsku pisano o odkryciu warstw kulturowych z XI-XIII w., drewniano-ziemnego wału obronnego grodziska oraz wielu rekwizytów rybackich. „Wykopaliska wykazują charakterystyczne rozwiązania konstrukcyjne umocnień obronnych, stosowanych w owym okresie tylko na ziemiach polskich”²³⁴. Ekipa prehistoryków przy pracach na starym podgrodzium gdańskim odkopła zachowane szczątki „zamku słowiańskiego”²³⁵.

Badania terenowe prowadzone w na wzgórzu Sokola Góra w Łągowie na Ziemi Lubuskiej wykazały, że znajdowała się tam słowiańska warownia, a poniżej niewielki gród otoczony obronną palisadą. Wspomniano także o historykach niemieckich (B. Harnescker i A. Sadowsky) badających Sokolą Górę w okresie międzywojennym, którzy choć „korzystali z dotacji hitlerowskiego urzędu propagandy, nie mogli zaprzeczyć, że gród był pochodzenia słowiańskiego”²³⁶.

Archeolog Edward Dąbrowski stwierdzał: „większość grodzisk pojawiła się już w wieku VII i VIII, a niektóre z nich z pewnością już w wieku VI. Grody te odegrały ważną rolę w dziejach państwa Piastów. Założone zostały na miejscach słowiańskich grodów plemiennych”²³⁷. Pisano też o innych badaniach archeologicznych na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego, informując np. że najbliższe analogie dla konstrukcji wału grodziska w Pszczewie znajdujemy w Gnieźnie. Konkluzją artykułu było: „Nie ulega żadnym wątpliwości, że stałym elementem etnicznym na tych terenach byli Słowianie, co potwierdza zresztą analiza całego uzyskanego dotychczas materiału wykopaliskowego” oraz: „wyraźne stopniowe przemiany form przedmiotów codziennego użytku, głównie ceramiki, dowodzi – jak z całym naciskiem podkreślają to archeologowie – iż skład etniczny ludności tych terenów nie ulegał żadnym zmianom przynajmniej na przestrzeni od IV do XII wieku”²³⁸. Podkreślano, że w Pszczewie „gród czysto polski egzystował w tym miejscu już w IX-X wieku”, a w Trzcielcu „polski gród obronny” istniał w drugiej połowie XIII wieku. W *Gazecie Zielo-*

²³³ TL 19 I 1950, s. 4.

²³⁴ TL 19 VII 1962, s. 5.

²³⁵ TL 2 IX 1949, s. 6; 5 XI 1949, s. 4.

²³⁶ GZ 28-29 XI 1953, s. 7.

²³⁷ GZ 29-30 IX 1962, s. 3.

²³⁸ TL 2 III 1960, s. 5; 22 VIII 1964, s. 4.

nogórskiej w 1963 roku można było przeczytać o odkryciu grodziska słowiańskiego pod Świebodzinem użytkowanego od wczesnego średniowiecza do XIII wieku włącznie²³⁹ oraz o grodzisku wczesnośredniowiecznym w Przedmościu, w którym stwierdzono dwie fazy osadnicze – przedpiastowską i piastowską²⁴⁰. Archeolog Adam Kołodziejcki relacjonując wyniki wykopalisk „jednego z najstarszych grodzisk słowiańskich” w Niesulicach pisał, że: „cała okolica nosi ślady polskiej, słowiańskiej ludności”, które „drażą łopata polskiego archeologa”, „późniejsze germańskie dzieje są tylko niezbyt chlubnym epizodem, nawet dla nauki mało ważnym”²⁴¹.

4.7.2. *Polskość wczesnośredniowiecznego Opolą*

W ciągu całego omawianego tu okresu jednym z najczęściej poruszanych tematów była polskość wczesnośredniowiecznego Opolą, ujawniona dzięki wynikom wieloletnich badań grodziska na Ostrówku²⁴². W *Trybunie Opolskiej* w 1957 roku Włodzimierz Hołubowicz omawiał np. wyniki badań archeologicznych na Ostrówku w Opolu, gdzie odkryto „niezwykle bogactwo różnorodnych przedmiotów świadczących o wysokiej polskiej kulturze miasta głównie w wiekach X-XII”. Przy okazji wspomniano też o innych badaniach archeologicznych na terenie Opolszczyzny – „w szczególności na stanowiskach prapolskich i wczesnopolskich”²⁴³.

Z okazji Tysiąclecia w Opolu została otwarta wystawa. Ekspozycje pochodzące z wykopalisk dawały świadectwo ciągłości historycznej na Ziemi Opolskiej, „na wystawie zgromadzono także cały szereg eksponatów dających wyraz życiu i kulturze Polan przed kolonizacją niemiecką. Z dowodów zgromadzonych w poszczególnych gablotkach, z plansz, rekonstrukcji i wykresów możemy dowiedzieć się o bujnie rozwiniętym rolnictwie, sadownictwie, hodowli, łowiectwie i rybołówstwie”²⁴⁴. Włodzimierz Hołubowicz informował społeczeństwo: „Obecnie ogólnie jest wiadomo, że zdobyte przy pomocy prac wykopaliskowych na Ostrówku niezwykle bogate i różnorodne źródła świadczą o polskości kultury tego miasta, o jej wysokim poziomie, o jej rodzimym rodowdzie. [...] obraz rozplanowania miasta w X wieku zaskakuje swoją regularnością, dojrzałą koncepcją urbanistyczną, będącą dziełem niewątpliwie miejscowych talentów ‘inżynieryjnych’. Takie były nasze wczesnopolskie miasta na dłu-

²³⁹ GZ 23 V 1963, s. 1.

²⁴⁰ GZ 7 VIII 1963, s. 3.

²⁴¹ GZ 12-13 II 1966, s. 9.

²⁴² Np. TL 28 VII 1950, s. 6; 6 XI 1954, s. 4; TO 31 VII-1 VIII 1954 dodatek kulturalny, s. 2; 7-8 VIII 1954 dodatek kulturalny, s. 1-2; 28-29 VIII 1954 dodatek kulturalny, s. 1; 26 VII 1962, s. 3.

²⁴³ TO 22-23 VI 1957 dodatek kulturalny, s. 1.

²⁴⁴ TO 24 II 1960, s. 3.

go przed lokacją miast średniowiecznych i powstawaniem rozplanowań miejskich średniowiecza²⁴⁵.

„Ostrówek to istotnie doniosły fakt dla polskiej przeszłości Śląska. Jest ważkim argumentem słuszności naszego powrotu na Ziemię Opolską i historycznych praw do tej ziemi” – pisano. Jako przykłady podawano „układane na typowo słowiański wystający zrąb drewniane domy”, czy „typowo słowiański zwyczaj malowania ‘kroszonek’”. Równocześnie podkreślano wyższość rzemiosła słowiańskiego nad germańskim: „Hutnictwo stali z rudy darniowej znane było mieszkańcom Ostrówka na długo przedtem, zanim tę umiejętność posiadli Niemcy” oraz brak jakichkolwiek wpływów germańskich w kulturze mieszkańców grodu: „Zwraca przy tym uwagę prawie zupełny brak importu z Niemiec, co chyba w stopniu najbardziej wymownym zbija niemieckie kłamstwa o rzekomym skolonizowaniu Śląska w ówczesnym czasie przez przybyszów z Niemiec²⁴⁶”.

Omawiając wyniki badań archeologicznych w Opolu wspomniano właśnie o fakcie, że „Opole było miastem na długo przed lokalizacją niemiecką i to miastem regularnie rozplanowanym, w którym koncentrowały się rzemiosło i handel”. Archeolog Bogusław Gediga mówił o zadziwiająco wysokich kwalifikacjach budowniczych, pisano o bogactwie i różnorodności rozwijających się w Opolu rzemiosł²⁴⁷, a w innym miejscu pisał: „Wyniki uzyskane w Opolu czynią... absurdalnymi twierdzenia niektórych burżuazyjnych historyków i archeologów niemieckich (w tym znacznej liczby tych, którzy w okresie przedwojennym pracowali na Śląsku), o niskim poziomie kultury polskiej we wczesnym średniowieczu na Śląsku, sugerujących również, że istotny postęp w rozwoju na tych terenach rozpoczął się dopiero od tzw. kolonizacji niemieckiej²⁴⁸”.

W artykule *Ostrówek – nasza dumą narodowa* ten sam autor pisał: „Wyniki badań historycznych są istotnym elementem w formowaniu świadomości społecznej, a także ważnym czynnikiem w walce ideologicznej. [...] Znaczenie wyników badań archeologicznych na Ostrówku posiada także aspekt patriotyczny”. Pozwalały bowiem na poznanie początków miast polskich i słowiańskich. „Obaliły mianowicie tendencyjne, lansowane przez burżuazyjną historiografię niemiecką, próby łączenia początków miast polskich z kolonizacją niemiecką, której rozmiary i rola były wyolbrzymiane. [...] Poznanie historii tego miasta posiada istotną wymowę polityczną, stanowi bowiem całkowite potwierdzenie jego polskości²⁴⁹”.

²⁴⁵ TO 30-31 VII 1960, s. 4; 17 VIII 1960, s. 3; 29 XII 1960, s. 5.

²⁴⁶ TO 25-26 V 1963, s. 1, 3.

²⁴⁷ TL 6 IV 1966, s. 4.

²⁴⁸ TO 8-9 VII 1967, s. 4.

²⁴⁹ TO 31 VII 1968, s. 4.

Z okazji dwudziestolecia badań wykopaliskowych w Opolu na łamach gazety ukazał się też artykuł archeologa Rudolfa Jamki, który kolejny raz podkreślał „polskie pochodzenie miast, założonych w czasach poprzedzających kolonizację niemiecką”. Opole było jego zdaniem kolebką pierwszych Piastów, a badania wykazały wysoką kulturę materialną, o analogiach z Wielkopolski, wskazywały na obecność „usamodzielnionego rzemiosła, na pewno pochodzenia polskiego” oraz szeroko rozwinięte stosunki handlowe²⁵⁰.

Polskość innych miast Opolszczyzny, np. Nysy, udowodniano z kolei poprzez porównanie z materiałami zabytkowymi z Ostrówka w Opolu²⁵¹.

4.7.3. „Prastary gród słowiański Santok”

Spśród wykopalisk na Ziemi Lubuskiej najczęściej relacjonowano wyniki badań grodziska w Santoku, określanego jako „prasłowiańska osada”, „prastary gród słowiański” lub „prastara polska twierdza”²⁵².

Wskazując na pierwotnie polski charakter Santoka, artykuł o historii tego miasta opublikowany w 1954 r. kończy się stwierdzeniem: „Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość dopiero w roku 1945, gdy Armia Radziecka i Wojsko Polskie złamały kręgosłup imperializmowi niemieckiemu i zwróciły prastare Ziemie Zachodnie prawowitemu gospodarzowi – narodowi polskiemu”²⁵³, a kilka lat później zabytki Santoka prezentowane są jako „chlubne świadectwo kultury i gospodarki osadnictwa polskiego na tych ziemiach, świadectwo historycznej przynależności słowiańskiej tych ziem”²⁵⁴.

Jednym z dowodów na słowiański charakter grodu w Santoku miała być zdaniem archeologów – Witolda Hensla i Zofii Hołowińskiej „typowo polska konstrukcja” hakowa budowy wału²⁵⁵.

Przy okazji relacjonowania wyników przedwojennych niemieckich badań Santoka prześledzić można pewną zmianę krytycznego nastawienia wobec wiarygodności badań niemieckich. W 1953 r. Aleksander Gardawski oskarżał jednoznacznie „burżuazyjnych i faszystowskich archeologów niemieckich” o to, że starali się osłabić wymowę źródeł archeologicznych świadczących o słowiańskim charakterze Santoka. Fałszować mieli oni mianowicie historię poprzez zbyt późne datowanie znalezisk²⁵⁶. W 1958 r. Witold Hensel relacjonował nawiązanie przyjaznej współpracy z archeologami niemieckimi, dotyczącej badań

²⁵⁰ TO 13 VII 1968, s. 4.

²⁵¹ TO 22-23 III 1958, s. 4; 11-12 VII 1962, s. 4.

²⁵² GZ 13-14 VI 1953, s. 7; 15-16 X 1955, s. 4; 14 III 1957, s. 1, 4; 10 IV 1958, s. 1; 8 VII 1958, s. 1; 3 VII 1959, s. 3.

²⁵³ GZ 2-3 I 1954, s. 8.

²⁵⁴ GZ 1-2 XI 1958, s. 5.

²⁵⁵ GZ 31 V-1 VI 1958, s. 3; 29-30 XI 1958, s. 5; 21 IX 1960, s. 3; 28 VII 1965, s. 3.

²⁵⁶ TO 25-26 VII 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 22-23 VIII 1953 dodatek kulturalny, s. 1.

w Santoku. W Unverzagt, który prowadził badania w Santoku w okresie międzywojennym, obecnie był dyrektorem Instytutu Prahistycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie i – jak pisał Hensel – „wspólnie prostować będziemy niejedną błędną, względnie nie dość przemyślana sugestię wypowiedzianą na temat tego ośrodka w okresie międzywojennym”. Pomimo tej życzliwej współpracy Hensel zwracał jednak uwagę, że archeolodzy niemieccy odstonili we wnętrzu grodziska jedynie warstwy młodsze, sięgając wykopaliskami tylko tak głęboko, jak sięgało osadnictwo niemieckie²⁵⁷.

W 1966 r. w doniesieniach prasowych na temat badań niemieckich w okresie międzywojennym w Santoku nie ma już oskarżeń o naukową nieuczciwość. Pisano, że „archeolodzy ci, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, skupili uwagę na późniejszym okresie, od XIII stulecia, łączącym się z zawładnięciem grodu przez Brandenburczyków”, natomiast w czasie polskich powojennych badań wykopaliskowych „we wnętrzu grodu stwierdzono warstwy osadnicze od VIII do XII wieku (młodsze warstwy zostały silnie zniszczone przez współczesną orkę)”²⁵⁸.

4.7.4. „Zamek piastowski w Międzyrzeczu”

Jednym z najczęściej omawianych na łamach prasy stanowisk archeologicznych był także „zamek piastowski” w Międzyrzeczu, który powstał na miejscu „prehistorycznej osady słowiańskiej”, stojący „na terenie związanym ze stwierdzonymi źródłowo najdawniejszymi dziejami państwa polskiego”. Prowadzący badania w Międzyrzeczu archeolog Edward Dąbrowski stwierdzał m.in., że w odniesieniu do rozplanowania wnętrza grodu w poł. XIII w. odkryto dolne części budynków drewnianych, które były wykonane techniką zrębową, „znaną jeszcze do dzisiaj na innych terenach Polski i krajów słowiańskich”. Zwracano też uwagę, że Międzyrzecz „należy do nielicznych stanowisk archeologicznych, gdzie udowodniona została ciągłość osadnictwa od IX do XVIII w.”. Międzyrzecz nazywano „świątynią polskości”: „Niemcy troszczący się o swoje zabytki, na międzyrzecki zamek machnęli ręką: świadek polskości tych ziem nie był im potrzebny”. W 1965 r. *Gazeta Zielonogórska* pisała o Muzeum w Międzyrzeczu i otwarciu wystawy *Tysiąc lat polskości Ziemi Międzyrzeckiej*: „Dzieje muzeum wpisane w tło burzliwych wydarzeń nabierają znaczenia faktu politycznego. Gromadzone mozolnie zbiory czynnie służyły współczesności, wspierając rzeczowymi, dotykalnymi dowodami hasło: Ziemie Zachodnie – odwiecznie polskie”. Tu właśnie zorganizowano wielkie uroczystości związane z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego na Ziemi Lubuskiej w dniu 16 października 1966 r., w czasie których I sekretarz KW PZPR Tadeusz Wieczorek powiedział

²⁵⁷ GZ 31 V-1 VI 1958, s. 3; 29-30 XI 1958, s. 5.

²⁵⁸ GZ 11-12 VI 1966, s. 7-8.

m.in.: „Gdy przed tysiącem lat formowały się początki państwowości polskiej, te właśnie ziemie, na których żyjemy, odgrywały rolę przedpola i bastionu, chroniącego całość naszej Ojczyzny”²⁵⁹.

4.8. Polskość miast na Ziemiach Odzyskanych

Często wykorzystywano historyczne argumenty na rzecz polskości poszczególnych miast na Ziemiach Odzyskanych, wspominając o ich słowiańskiej lub polskiej genezie, piastowskich zabytkach architektonicznych, polskiej ludności i polskim języku używanym w tych miastach. Podkreślano niesłuszność twierdzeń badaczy niemieckich, którzy początki miast na tych terenach wiązali dopiero z kolonizacją na prawie niemieckim w XIII wieku²⁶⁰.

Pisano w tym duchu np. o takich miastach jak:

– Ośno Lubuskie – które „jak wiele innych miast na Ziemi Lubuskiej należało do rzędu starych grodów słowiańskich budowanych... w obronie przed stale pracującym naprzód germaństwem”²⁶¹;

– Krosno Odrzańskie – określane jako „prastara osada słowiańska”, „prastary gród słowiański”, „prastara twierdza piastowska” i „prastare polskie miasto”, identyfikując jego początki jako słowiańskiego grodu plemienia Dziadoszan. „Fakt, że Krosno było już miastem przed rozpoczęciem kolonizacji na prawie niemieckim, jest wymownym dowodem, że nie obca kolonizacja była czynnikiem powstawania miast w Polsce, co usiłowała wmówić wszystkim reakcyjna historiografia niemiecka”. Pisano, że źródła archeologiczne „pozwolą naszym naukowcom otrzymać obraz nadodrzańskiego kompleksu obronnego powstrzymującego w okresie kształtowania się państwowości polskiej napór germańskich feudałów”. Wspominano też, że w Krośnie „ludność polska utrzymała się bardzo długo, bo aż do połowy XVIII wieku”²⁶²;

– Głogów – o którym pisano, że był jednym z najstarszych polskich miast na Ziemi Odzyskanej, grodem słowiańskim i piastowskim, „starosłowiańską osadą i grodem śląskich Piastów”, a „ludnością zamieszkująca miasto i okolice od najdawniejszych czasów byli Słowianie”. Twierdzono, że „pierwsza wzmianka o istnieniu osady głogowskiej założonej przez Słowian, pojawia się już około 390 roku. Egipski uczonej Ptolemeusz, kreśląc mapę świata, umieszcza na niej również Głogów, pod nazwą Ligidunum – czyli wyspa wśród krzaków głogu”.

²⁵⁹ GZ 13-14 VI 1953, s. 7; 11-12 VII 1953, s. 8; 28-29 VIII 1954, s. 6; 9-10 X 1954, s. 3; 28-29 I 1956, s. 4; 18-19 VIII 1956, s. 3; 6-7 VII 1957, s. 3; 13-14 VII 1957, s. 5; 27-28 IX 1958, s. 1; 1-2 XI 1958, s. 5; 31 X 1960, s. 3; 22 VII 1965, s. 4-5; 26 VII 1965, s. 1; 15-16 X 1966, s. 1, 3; 17 X 1966, s. 1-2; 18 X 1966, s. 3.

²⁶⁰ Np. GL 17 VIII 1949, s. 1; TL 20 V 1949, s. 4; 29 V 1959, s. 3; 29 II 1960, s. 4; 7 II 1966, s. 4.

²⁶¹ GL 20 I 1949, s. 5; 30 I 1949, s. 5; GZ 8 IX 1950, s. 3.

²⁶² GL 20 I 1949, s. 5; 30 I 1949, s. 5; GZ 10-11 IV 1954; 5-6 XI 1955, s. 5; 3-4 VIII 1957, s. 1, 5; 12 IX 1958, s. 3; 13-14 IX, s. 3; 1-2 XI 1958, s. 5; 9 XII 1960, s. 3-4.

Na V wiek datowano osady z ziemi głogowskiej należące do słowiańskiego plemienia Dziadoszan. Głogów nazywano „twierdzą polskości na zachodnich rubieżach”, „bastionem polskości”, „dokumentem polskości nadodrzańskich krain”, a jego historię – „świadectwem odwiecznych praw Polski do tych terytoriów”. Najlepszym dowodem, świadczącym o polskim pochodzeniu miasta był rok 1109 – obrona głogowian przeciwko wojskom cesarza Henryka V. Omawiając obszernie ten „wzór patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny”, pisało: „po wielu latach sprawiedliwość dziejowa wróciła naszemu narodowi – prastare ziemie piastowskie, a z nimi okryte chwałą oręża polskiego miejsce bitwy – Głogów”. Badanie i popularyzowanie historii Głogowa oraz konserwacja i odbudowa jego zabytków miały być zadaniem ważnym szczególnie w czasach, gdy „adenerowski rewizjonizm coraz śmiej podnosi głowę, bełkocąc o jakichś tam historycznych prawach do piastowskich ziem, w okresie bzdurnych mrzonek pogrobowców Hitlera”²⁶³;

– Brzeg – gdzie „mowa ojczysta, pieśń opolska i baśnie ludowe przetrwały wieki niewoli”²⁶⁴;

– Strzelce Krajeńskie – miasto założone zostało w 1220 r. „na miejscu dawnej osady słowiańskiej, jako podgrodzie przy polskim zamku kasztelańskim, z charakterystycznym dla polskich założeń rozplanowaniem ulic oraz fortyfikacji miejskich”²⁶⁵;

– Sulęcín – „Zgodnie ze zdobyciami współczesnej nauki polskiej odnośnie początków naszych miast, odrzucających sugestie niemieckie o decydującej roli kolonizacji niemieckiej, a stwierdzającej, że prawo niemieckie pomogło jedynie w przekształceniu się naszych rodzimych osad targowych w miasta – przyjąć możemy za słuszny pogląd, że Sulęcín – jak zresztą i wiele innych osad na Ziemi Lubuskiej – był już miastem przed nadaniem mu prawa niemieckiego”. „Chociaż miasto pozostawało długo w rękach feudałów niemieckich, którzy czynili wszystko aby zatrzeć ślady polskiego pochodzenia zarówno samego Sulęcína, jak bliższej i dalszej jego okolicy – prawda o jego polskości występuje dziś z całą jaskrawością, dokumentując w sposób niezbity nasze prawa do prastarych Ziemi Zachodnich”²⁶⁶;

– Nysa – założona przez Bolesława Krzywoustego na miejscu dawnej osady słowiańskiej²⁶⁷ od zamierzchłych wieków była silnie związana z kulturą polską, o czym świadczyły zabytki architektoniczne i piśmiennicze, „Fryderyk Wielki

²⁶³ TO 20-21 II 1954 dodatek kulturalny, s. 1; GZ 1 X 1952, s. 7; 15-16 XI 1952, s. 5; 13-14 VI 1953, s. 7; 26-27 VI 1954, s. 8; 22-23 XI 1958, s. 4; 22-23 VIII 1959, s. 4; 28-29 VIII 1965, s. 3-4; 17-18 IX 1966, s. 4.

²⁶⁴ TO 17 X 1952, s. 6.

²⁶⁵ GZ 5-6 IX 1953, s. 7.

²⁶⁶ GZ 19-20 XII 1953, s. 7.

²⁶⁷ TL 21 IV 1958, s. 4; 29 VII 1958, s. 6.

nakazał zniszczyć stare miasto, ongiś osadę słowiańską, ‘dla zatarcia śladów’’. Pomimo tych starań „mimo tak olbrzymiego wysiłku, jaki czyniono i za panowania pruskiego, i w okresie nieludzkiego terroru po roku 1921, a później po roku 1933, oderwanie ludności tutejszej od Słowiańszczyzny, okazało się w praktyce niewykonalne”²⁶⁸;

– Sulechów – którego początki wiązały się z prastarym grodem piastowskim. Dogodne warunki sprzyjały powstaniu osady targowej, napływała do niej ludność z najbliższych okolic, które „od bardzo odległych czasów zasiedlone były przez słowiańskie plemiona”. Rozwojowi Sulechowa sprzyjało położenie na skrzyżowaniu dwóch szlaków handlowych. „Świadectwem polskiego planowania rozbudowy miasta jest zbudowanie kościoła przy murach miejskich, co przypomina miasta wielkopolskie”. Mimo wielowiekowego oderwania od Macierzy Sulechów oraz wieś w sulechowskim zachowały ludność polską i język polski, „jeszcze w końcu XIX wieku księgi parafii katolickiej wykazują około 50 proc. nazwisk polskich”, a w 1814 roku pastor z odległego o 8 km od Sulechowa Podlegórza „donosił swoim władzom, że nie może posługiwać się językiem niemieckim ze względu na nieznamość tego języka przez zdecydowaną większość mieszkańców”²⁶⁹;

– Bytom Odrzański – okreśłany jako „prastary gród słowiański” i „prastary gród piastowski”²⁷⁰;

– Żagań – którego początki wywodziły się z grodu słowiańskiego²⁷¹;

– Wschowa – miasto o słowiańskim rodowodzie i polskim charakterze²⁷²;

– Namysłów – pod względem organizacji przestrzennej „punktem wyjścia przy jego budowie stała się charakterystyczna dla szeregu miast śląskich owalnica, a więc stary słowiańsko-polskiego pochodzenia plan osady”²⁷³;

– Goleniów – którego „przeszłość sięga roku 1286, kiedy to gród słowiański otrzymał przywileje miejskie z rąk księcia Barnima I Dobrego”²⁷⁴;

– Otmuchów – gdzie znajduje się „zamek piastowski wybudowany w roku 1000 przez Bolesława Chrobrego”²⁷⁵;

– Bolków – „gród książąt słowiańskich”²⁷⁶;

– Racibórz – „niezaprzeczalnie historycznie polskie miasto”²⁷⁷;

²⁶⁸ TO 13-14 VI 1953 dodatek kulturalny, s. 1; 16 V 1960, s. 1-2; 13-15 IV 1963, s. 3, 5; 31 VIII-1 IX 1963, s. 5-6.

²⁶⁹ GZ 23-24 I 1954, s. 8.

²⁷⁰ GZ 27-28 II 1954, s. 7; 23 VI 1966, s. 1; 24 VI 1966, s. 1-2.

²⁷¹ GZ 31 VII-1 VIII 1954, s. 7; 1-2 XI 1958, s. 5.

²⁷² GZ 14-15 VIII 1954, s. 7.

²⁷³ TO 25-26 VI 1955 dodatek kulturalny, s. 2.

²⁷⁴ TO 14 IX 1955, s. 2.

²⁷⁵ TO 4 X 1955, s. 3.

²⁷⁶ TO 7 V 1956, s. 3.

²⁷⁷ TO 2-3 XI 1957 dodatek kulturalny, s. 1; 30 XI-1 XII 1957 dodatek kulturalny, s. 2.

– Babimost – historia i tradycja tego miasta związana była już od X w. z Polską, a rozplanowanie jest typowe dla miast wielkopolskich²⁷⁸;

– Zielona Góra – „Zielona Górę i jej okolice zamieszkiwała, jak głoszą kroniki, ludność słowiańska od V w. n. e. [...] Ludność niemiecka zaczęła tu napływać znacznie później, bo po roku 1163, ściągana przez książąt głogowskich”. Pomimo tego napływu ludności niemieckiej źródła historyczne świadczą o polskości Zielonej Góry również w czasach późniejszych: „Zielona Góra, będąca wsią zamieszkałą przez polską ludność, jak to podkreślała kronika Bojadel, otrzymała w 1252 roku prawo targu”²⁷⁹;

– Legnica – gdzie znajdował się zamek piastowski²⁸⁰;

– Szprotawa – miejscowość „rdzennie polska, w której dopiero na przestrzeni wieków osiedliły się grupy niemieckich kolonistów, przed lokacją znajdowała się tu słowiańska osada”²⁸¹;

– Stargard Szczeciński – należący do najstarszych na Pomorzu Zachodnim grodów słowiańskich²⁸²;

– Drezdenko – „Jak dowiodły wykopaliska stary, piastowski gród nadnoteczki Drzeń, niesłusznie nazwany Drezdenkiem, sięga swymi początkami czasów Mieszka I”²⁸³.

Znaczenie ochrony zabytkowych budowli – pomników historii prastarych polskich Ziemi Zachodnich podkreślały też inne artykuły. Mowa w nich m.in. o polskości Gdańska, Wrocławia, Kołobrzegu, Szczecina. „Chylimy głowę przed historią prapolskich ziem” – pisano w jednym z artykułów na temat konserwacji zabytków na Ziemiach Odzyskanych²⁸⁴.

4.9. Związki Śląska i Ziemi Lubuskiej z Polską w czasach średniowiecznych i nowożytnych

Chociaż nie ukrywano faktu, że Polska wcześniej utraciła Śląsk i Ziemię Lubuską, to jednak podkreślano wszelkie możliwe do znalezienia dowody świadczące o zachowywaniu przez te dzielnice związków kulturowych i ekonomicznych z Polską. Wspominano zatem w tym kontekście np. o mennictwie. Moneta wybita na Ziemi Lubuskiej w XIV-XVII w. w Babimoście, Głogowie, Krośnie nad Odrą, Szprotawie, Zaganiu i Wschowie wędrowała do skarbcza Rzeczypospolitej Polskiej²⁸⁵. Edward Dąbrowski pisał o przypadkowym odkryciu

²⁷⁸ GZ 12 I 1960, s. 3.

²⁷⁹ GZ 1-3 IV 1961, s. 7.

²⁸⁰ TL 17 IV 1962, s. 5.

²⁸¹ GZ 29 VII 1959 wydanie specjalne „Życie Szprotawy”, s. 1, 3; GZ 30 VI 1964, s. 3.

²⁸² TO 17 VI 1965, s. 3.

²⁸³ GZ 26 VII 1967, 3; 9-10 IX 1967, s. 1, 3; 12 IX 1967, s. 1-2; 18 IX 1967, s. 1-2.

²⁸⁴ GZ 30 III 1955, s. 6; 11-12 VI 1955, s. 3-4; 2-3 VII 1955, s. 4.

²⁸⁵ GZ 27-28 IX 1952, s. 4.

skarbu monet z Zamostowa, któremu monety jagiellońskie „nadają zdecydowanie polski charakter”, zaś zawarta w tym skarbie „znaczna ilość monet brandenburskich rzuca ciekawe światło na kształtowanie się stosunków towarowo-pieniężnych naszego rejonu”²⁸⁶.

Innym argumentem były potwierdzające związki z Polską dokumenty miejskie, np. Nysy²⁸⁷, czy Lubska, z których najstarszy pochodził z 1290 r. i „nadawał w lenno polskiemu szlachcicowi dobra położone między Gubinem a Lubuskim”. Jak pisano: „Historycy pracujący na Ziemiach Odzyskanych „odnajdą w lubuskich archiwaliach ślady walki Polaków i Łużyczan z postępującą z biegiem lat germanizacją, walki upartej i bezkompromisowej, która w ówczesnych warunkach polegała przede wszystkim na obronie języka praojców i ich obyczajów”²⁸⁸.

4.10. Polskość języka

Innym jeszcze dowodem polskości Ziem Odzyskanych miała być trwałość mowy polskiej na tym terenie nawet wówczas, gdy należał on do Niemiec. J. G. Schummel pisał: „język polski bowiem jest na Śląsku bezsprzecznie językiem starszym, język niemiecki zaś tylko powoli się wślizgiwał i wdzierał”²⁸⁹. Pisano np. w 1954 r. o lokalnych muzeach na Ziemi Lubuskiej, między innymi w Międzyrzeczu²⁹⁰ i w Nowej Soli²⁹¹, przechowujących m.in. takie dowody polskości, jak „edykty Fryderyka II z roku 1787 do miejscowej ludności pisane po polsku”

Trybuna Opolska w tym samym roku donosiła o wystawie *Słowo polskie na Opolszczyźnie*. Celem wystawy było wykazanie przede wszystkim tego, „że język polski był nieprzerwanie od zarania wieków językiem ludu opolskiego”²⁹².

Alfred Konieczny prezentował w tejże gazecie historię i bogate polskie tradycje językowe Koźła. „szereg polskich pieśni tzw. frantowskich oraz kilka polskich kazań zakonnika Mikołaja z Koźła dowodzą niezbicie, że język polski był językiem zdecydowanej większości ludności”. Nawet po wymarciu dynastii Piastów oleśnickich „mówiono po polsku, a jedynie ubierano się po niemiecku”²⁹³.

W 1956 roku *Trybuna Opolska* zamieściła artykuł o Muzeum Śląska Opolskiego, w którym zaprezentowano eksponaty związane z najstarszą osadą miejską z czasów, „kiedy ziemia Opolan wraz z całym Śląskiem należały do państwa pierwszych polskich władców piastowskich”. W muzeum znajdują się rów-

²⁸⁶ GZ 31 III-2 IV 1956, s. 4.

²⁸⁷ TO 11-12 VII 1962, s. 4.

²⁸⁸ GZ 21-22 VII 1956, s. 9.

²⁸⁹ TO 21-22 XI 1953 dodatek kulturalny, s. 2.

²⁹⁰ GZ 28-29 VIII 1954, s. 6.

²⁹¹ GZ 13-14 XI 1954, s. 5.

²⁹² TO 15-16 V 1954 dodatek kulturalny, s. 2.

²⁹³ TO 12-13 III 1955 dodatek kulturalny, s. 2.

nież o późniejszych księgach cechowych pisanych bardzo piękną polszczyzną, ale jeszcze wytworniejszą pod względem językowym była korespondencja mieszczan. „Niemcy nigdy nie grzeszyli zbyt znajomością języków słowiańskich, więc z całą pewnością oni tych ksiąg nie pisali”²⁹⁴.

Tybuna Opolska pisała w tymże roku o XVIII-wiecznych księgach cechowych przechowywanych w archiwum w Opolu. Te pisane po polsku księgi to „najlepsze dokumenty obalające twierdzenia niemieckiej nauki burżuazyjnej, że rozwój rzemiosła na Śląsku był wynikiem kolonizacji niemieckiej, że rzemiosło Opolszczyzny składało się wyłącznie z Niemców”²⁹⁵.

Dowodzono pochodzenia nazwy Śląsk od staropolskiego pierwiastka *śląg*, *ślęg*, który tkwi w słowach oznaczających „moknięcie” i „wilgoć”, natomiast – jak pisano – „wywodzenie nazwy Śląska od germańskich Silingów nie ma, prócz zewnętrznego podobieństwa brzmienia, najmniejszego uzasadnienia językowego. Nazwy plemion powstają bowiem zawsze od nazw topograficznych, a nie odwrotnie”²⁹⁶.

W latach 1961-1963 *Gazeta Zielonogórska* zamieściła serię artykułów *Sprzeł 1000 lat*. Trwający blisko dwa lata cykl wyjaśniał etymologię nazw najstarszych miast i miejscowości ówczesnego województwa zielonogórskiego. W około 100 odcinkach omówiono 450 nazw, co stanowiło połowę będących w użyciu nazw miejscowości. Najwięcej objaśnionych nazw pochodziło z ówczesnego powiatu głogowskiego (65 nazw), a najmniej z powiatu żarskiego, którego nazwy pochodziły z języka łużyckiego i nie było w literaturze nawet prób ich omówienia. Omówiono prawie wszystkie nazwy miejscowości zanotowanych do końca XIII w. (około 300) oraz większość zanotowanych w wieku XIV. Autorzy cyklu – Wojciech Pasterniak i Hieronim Szczegóła stwierdzili: „Nazwy miejscowości, mimo późniejszego zniekształcenia, dobitnie świadczą, że ich twórcami była ludność słowiańska”. Zebrany materiał, najwcześniejsze zapisy nazw miejscowości zachowane w zapiskach archiwalnych, starych dokumentach, kronikach itp. „miały charakter polski, lub szerzej traktując – słowiański i nie wykazują żadnych związków z językiem niemieckim”. W ciągu wieków postępowała stale germanizacja nazw słowiańskich na terenie Ziemi Lubuskiej. Proces ten przybrał na sile w latach hitleryzmu. „Współcześni germanizatorzy z lat trzydziestych XX stulecia byli bardziej gorliwi i konsekwentni w zacieraniu śladów polskości niż ich poprzednicy. (...) Ten nasilony proces „chrztów” nowych nazw w latach 1937-1941 występował prawie na całym obszarze dzisiejszych Ziemi Zachodnich”. Germanizacji ulegały nie tylko nazwy miast i wsi, ale także nazwy rzek, jezior oraz gór. Wojciech Pasterniak i Hieronim Szczegóła pisali: „również nazwy naszych rzek są bezspornym dowodem polskości naszej zie-

²⁹⁴ TO 11-12 II 1956 dodatek kulturalny, s. 1-2.

²⁹⁵ TO 30 XI 1957, s. 2.

²⁹⁶ TO 9 VI 1956, s. 2.

mi⁷. Np. w dorzeczu Odry jest wiele nazw bardzo ściśle związanych z nazwą Odry – Dra, Drawa, Drawsko, Drama. Bogate rozczłonkowanie tych nazw świadczy o ich dawności, jak pisał prof. Rudnicki, „być może sięgają epoki starożytnej, czasów ok. 5-3 tys. lat p. n. e. Powyższe fakty świadczą o tym, że nazwy te zostały nadane przez mieszkających w dorzeczu Odry Słowian. Słowiańskiego pochodzenia są także prawie wszystkie dopływy Odry, a jest ich ogółem (tylko większych) 119²⁹⁷”.

Alicja Zatrzybówna pisała: „Gdzie się nie ruszyć – we Wschowie, Szprotawie, Żaganiu – ogarnia człowieka zagęszczona atmosfera polskości najdawniejszej i niedawnej. [...] Na Ziemi Lubuskiej czuje się 1000 lat historii, trwania narodu. Jeszcze w XVIII wieku polszczyzna była w powszechnym użyciu. Zachowała się do ostatnich czasów – w nazwach miejscowych, w nazwiskach, o niemieckiej pisowni. Na tym obszarze nie były trudne do udowodnienia prawa historyczne, które brali pod uwagę twórcy aktu w Poczdamie²⁹⁸”.

W innym artykule rozpatrywano piastowską przeszłość Opolszczyzny, omawiając zabytki historyczne związane z polskim charakterem tej dzielnicy²⁹⁹. O Strzelcach Opolskich pisano, że ich „nazwa pochodzi bez wątpienia z języka polskiego, jeśli już nie z prasłowiańskiego”. Jak twierdził autor artykułu, symbol strzelca ze spiżu na strzeleckim Rynku symbolizuje nie tylko dawne tereny wielkich łowów w okolicznych borach, ale i polskość pochodzenia miasta oraz jego nazwy³⁰⁰.

Tybuna Opolska w 1968 roku podkreślała rolę książek w kształtowaniu świadomości więzi historycznej Ziemi Zachodnich z Polską. Książki miały wyrobić w społeczeństwie przekonanie, że „jesteśmy nad Odrą i Bałtykiem od dawien dawna”. Jedną z takich książek relacjonowanych przez gazetę były *Dzieje polszczyzny śląskiej* Stanisława Rosponda, która „przedstawia historię języka polskiego na Śląsku od czasów przedhistorycznych po wiek XX”. „Mówimy dzisiaj wszyscy na Śląsku tą samą mową, którą mówili przed wiekami, nieprzerwanie, nasi poprzednicy” – głosiła konkluzja artykułu³⁰¹.

Marian Haisig zaznajamiał czytelników z historią monety na Opolszczyźnie. Znaleźiska XI-XII-wiecznych monet na Opolszczyźnie świadczyły o roli pieniądza polskiego w obiegu handlowym. W skarbach i wykopaliskach spotykane były m.in. denary bite przez Piastów górnośląskich w XIII w. Wśród nich był denar księcia raciborskiego z polskim napisem: „Milost”. Moneta ta stanowiła najstarszy zabytek języka polskiego w numizmatyce oraz świadczyła o polskości Śląska³⁰².

²⁹⁷ GZ od 23-24 IX 1961 do 24-25 VIII 1963.

²⁹⁸ GZ 30 IV-1 V 1966, s. 7.

²⁹⁹ TO 7 VII 1966, s. 4.

³⁰⁰ TO 12-13 XI 1966, s. 4.

³⁰¹ TO 11 V 1968, s. 4.

³⁰² TO 13-14 VI 1953 dodatek kulturalny, s. 2.

Autor artykułu w *Gazecie Zielonogórskiej* na temat pochodzenia nazwy „Zielona Góra”, fakt istnienia w herbie miasta księżycza tłumaczył wierzeniami Praslówian. Wskazywał równocześnie, że: „Nie zawsze stare nazwy miejscowości przetrwały do naszych czasów w pierwszym brzmieniu, a jeżeli chodzi o miejscowości na Ziemiach Zachodnich, to historycy i geografowie niemieccy czynili wszystko, by nazwy te przekreślić i wypełnić z nich wszystkie znamiona słowiańskie”³⁰³.

4.11. Etnografia

Ostatnią wreszcie kategorią danych naukowych, do których odwoływały się publikacje w prasie codziennej dowodzące polskości Ziemi Odzyskanych były źródła etnograficzne. W *Tybunie Opolskiej* ukazał się np. w 1953 r. artykuł Zofii Sেন্টowej poświęcony sztuce ludowej Opolszczyzny i wydobyciu z niej „elementów czysto słowiańskich z wielowiekowych naleciałości germańskiej kultury materialnej”³⁰⁴. Inny artykuł z tego samego roku dotyczył zwyczajów ludu pradawnych czasów. Na Śląsku miały one ogromne znaczenie, swoim istnieniem podkreślały słowiańskość tych ziem, „przeciwstawiały się germanizatorskiej propagandzie feudałów niemieckich i burżuazji”³⁰⁵.

5. Wnioski

Powojennej społeczności, zmęczonej latami walki i zniszczeń, wykazującej niechęć w stosunku do niemieckiego agresora, potrzebne były namacalne dowody polskich praw do Ziemiach Zachodnich. Ludność, która zasiedliła Ziemię Odzyskaną pochodziła głównie z kresów wschodnich, a także Polski centralnej, nie była związana z przejętym terenem i czuła się na nim obco. Towarzyszył jej strach i niepewność, obawiano się powrotu ludności niemieckiej uprzednio stamtąd wysiedlonej. Od pierwszych numerów gazet w powojennej prasie pojawiały się w związku z tym publikacje pozwalające tej nowo przybyłej ludności zakorzenić na Ziemiach Odzyskanych. W tym procesie – jak staraliśmy się wykazać w niniejszym artykule – istotną rolę odgrywała archeologia, historia, etnografia i językoznawstwo. Poszukiwano polskości lub przynajmniej słowiańskości wszędzie tam, gdzie było to tylko możliwe: w źródłach archeologicznych, w tradycjach budowlanych wsi i miast, w nazwach miejscowych i archiwalnych dokumentach. Wszyscy najwybitniejsi archeolodzy polscy tego okresu, z Józefem Kostrzewskim i Witoldem Henslem na czele, zaangażowali się w tę działalność badawczą i propagandową. Nie tylko jednak archeolodzy

³⁰³ GZ 13-14 II 1954, s. 8.

³⁰⁴ TO 8-9 VIII 1953 dodatek kulturalny, s. 1-2.

³⁰⁵ TO 24-26 XII 1953 dodatek kulturalny, s. 2.

uczestniczyli w naukowym uzasadnianiu polskości uzyskanego po wojnie terytorium. Pisarz Jan Alfred Szczepański stwierdzał np. na łamach *Trybuny Ludu*: „Jesteśmy odwiecznymi mieszkańcami tej ziemi, na której gospodarujemy dziś jako naród polski i państwo polskie. Głęboko w przeszłość poza wiek X sięga nasze osadnictwo nad Odrą i Wisłą”³⁰⁶, a wybitny historyk mediewista Tadeusz Manteuffel przypominał, że „granice, które Piastowie w końcu X wieku zakreślili swemu państwu, były bardzo zbliżone do dzisiejszych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”³⁰⁷.

Argumenty naukowców były też chętnie wykorzystywane przez polityków w ich wypowiedziach publicznych przy rozmaitych okazjach rocznicowych. Działalność archeologów i badaczy innych specjalności nie może być jednak rozumiana w żadnej mierze jako koniunkturalne zniekształcanie prawdy historycznej czy też jako świadome podporządkowanie się dyktatowi ideologii. Jeśli w ogóle mielibyśmy doszukiwać się w tej działalności jakichś pozanaukowych determinant, to należałoby uznać, że działalność ta była raczej po prostu przejawem patriotyzmu. O Edwardzie Dąbrowskim – aktywnym archeologu zielonogórskim pisano np.: „Nie padły z jego strony żadne wielkie słowa o umiłowaniu ojczyzny. Ale cóż innego, jak nie patriotyzm, obok pasji naukowej, kazałyby mu tu siedzieć, z dala od ludzi, w warunkach nieopisanie prymitywnych, za zarobek śmiesznie niski”³⁰⁸. Nie ma przy tym żadnych dowodów na poparcie tezy, jakoby działalność archeologów miała celowo osłabiać historyczne znaczenie przyjęcia chrześcijaństwa przez Pierwszych Piastów, czy też by archeolodzy angażowani byli w jakikolwiek sposób w polityczny konflikt między państwami a kościelnymi obchodami rocznicy Polskiego Milenium.

Wyraźna dysproporcja pomiędzy niewielką liczbą artykułów na temat naukowych argumentów świadczących o polskości Ziem Odzyskanych w prasie centralnej i w prasie regionalnej, świadczy, że kwestie te miały szczególne znaczenie dla ludności miejscowej i to w jej stronę skierowana była działalność propagandowa – chodziło zatem o uformowanie nowego obywatela Ziem Odzyskanych, a nie o przekonanie wszystkich mieszkańców Polski, że Polska ma historyczne prawa do tych terytoriów; ta kwestia jak się wydaje była bowiem oczywista dla wszystkich i nie podlegała kwestionowaniu, niezależnie od reprezentowanych opcji politycznych czy poglądów ideologicznych³⁰⁹.

³⁰⁶ TL 27 II 1958, s. 1; 2 III 1958, s. 3.

³⁰⁷ TL 16 III 1958, s. 4.

³⁰⁸ GZ 6-7 X 1956, s. 5.

³⁰⁹ Artykuł niniejszy stanowi zmienioną i zaktualizowaną wersję tekstu, który ukazał się w języku angielskim: Z. K o b y l i Ń s k i, G. R u t k o w s k a, *Propagandist use of history and archaeology in justification of Polish rights to the „Recovered Territories” after World War II*. *Archaeologia Polona*. T. 43 (2005), s. 51-124.

**Propagandist use of archaeology in justification of the Polish rights
to the „Recovered Territories” after the Second World War**

Summary

Analysis of the daily newspapers published in Poland in the post-War period allow to contribute in an objective way to the ongoing debate on the role which archaeology played in the politics in the period of Communist government. Local newspapers from Silesia (*Trybuna Opolska*) and Lubusz Land (*Gazeta Lubuska* and *Gazeta Zielonogórska*) as well as the central daily paper of the Central Committee of the Communist Party (*Trybuna Ludu*) were analyzed for the period 1948-1970 to find out if archaeology was used in an anti-German propaganda and in justification of the Polish rights to the Western Territories regained after the World War II. The analysis allowed also to draw conclusions on eventual ideological determinants of the Polish archaeology, suggested recently by some authors. Certainly, archaeological arguments put forward by scholars were sometimes eagerly used by politicians in their public statements and speeches made on various commemorative occasions. Nonetheless, the work of archaeologists and other specialists cannot be interpreted as conscious subordination to the dictates of ideology. It was rather an expression of patriotism, understandable after the horrors of War.

The evident disproportion in the number of articles on the scientific arguments in favor of the Polishness of the Recovered Territories between the central and the regional press is a proof that these issues were of particular importance for the local population moved after the War to the new the lands in the West, and it was this group that was the target of propaganda activities. The goal was to forge a new citizen of the Recovered Territories, not to persuade everyone in Poland that Poland had historical rights to these territories. That was after all a matter never put into any doubt by anyone.

English text of the full paper can be found in volume 43 (2005) of the periodical *Archaeologia Polona*.